NR (29-34) STYCZEŃ - CZERWIEC 2023

NOWOCZESNA MYŚL NARODOWA

Temat numeru

NEOKOLONIALIZM

NEOKOLONIALIZM I **BIOPOLITYKA**

CHINY **POKONUJĄ** ANGLIĘ

NARODY **PROLETARIUSZY**

ZMIERZCH ZACHODU ŚWITEM GLOBALNEGO POŁUDNIA

NIEWYKORZYSTANE **MOŻLIWOŚCI PRL**

PAŃSTWO JAKO **SYSTEM AUTONOMICZNY**

KURS NA SUWERENNOŚĆ

ISSN: 2719-6461

Spis treści

Nr (29–34) styczeń – czerwiec 2023

4 OD REDAKCJI

9 KRONIKA GLOBALNYCH ZMIAN GEOSTRATEGICZNYCH

21 SPOŁECZEŃSTWO JAKO SYSTEM CYBERNETYCZNY.
KOLONIALIZM. NEOKOLONIALIZM
JÓZEF KOSSECKI

33 NEOKOLONIALIZM, CZYLI PROLETARYZACJA PAŃSTW I NARODÓW.
JEGO POWSTANIE I UPADEK
MAGDALENA ZIĘTEK-WIELOMSKA

43 KOLONIALIZM, NEOKOLONIALIZM, DEKOLONIZACJA – WYJAŚNIENIE
ZALEŻNOŚCI TERYTORIALNYCH W STOSUNKACH MIĘDZYNARODOWYCH
ANDRZEJ S. POŁOSAK

47 CYBERNETYCZNA ANALIZA KONFLIKTÓW. CHINY POKONUJĄ ANGLIĘ
TOMASZ BANYŚ

51 NEOKOLONIALIZM I BIOPOLITYKA NAD WISŁĄ
ADAM WIELOMSKI

55 STOSUNKI GOSPODARCZE POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ
Z PAŃSTWAMI ARABSKIMI (EGIPTEM I IRAKIEM) OD KRYZYSU SUESKIEGO
DO POCZĄTKU LAT 90.
ANDRZEJ S. POŁOSAK

59 STRACONA SZANSA. CZYLI DLACZEGO PRL POLEGŁA W WOJNIE INFORMACYJNEJ
Z ZACHODEM NA POLU RYWALIZACJI NAUKOWO-TECHNICZNEJ
MARCIN HAGMAJER

65 ILUZJA ZMARTWYCHWSTANIA
ANDRZEJ S. POŁOSAK

Redaktor naczelna:
Magdalena Ziętek-Wielomska

Zastępca redaktora naczelnego:
Arkadiusz Olejniczak

Koordynator działu studiów i analiz:
Tomasz Banyś

Redaktor graficzny:
Tomasz Białek

Korekta:
Piotr Wolski

Skład i łamanie:
Anna Szarko

Koordynator mediów społecznościowych:
Szymon Bogucki

Jawni współpracownicy:
Stanisław Adamczyk, Adam Wielomski, Tomasz Czul, Marcin Hagmajer, Andrzej Połosak

Wydawca:
Fundacja Instytut Badawczy Pro Vita Bona
Aleje Jerozolimskie 83/9
02-001 Warszawa

Creative Common 4.0

Szanowny Czytelniku

Jeśli masz głowę pełną ciekawych pomysłów na artykuły, ulepszenie naszego interaktywnego czasopisma, chciałbyś współtworzyć redakcję NMN bądź wesprzeć naszą działalność, napisz do nas lub zostań naszym Patronem:

Kontakt

redakcja@nowoczesnamysl.pl

www.nowoczesnamysl.pl

facebook.com/nowoczesnamyslnarodowa

youtube.com/channel/UCGqjSYZdt-FnMC4oSP1KXxA

zrzutka.pl

Od Redakcji

NMN

Zmierzch Zachodu świtem Globalnego Południa

Od kilku dekad kolonializm jest powszechnie potępiany jako praktyka niezgodna z prawem narodów do samostanowienia, jak również z poszanowaniem godności ludzkiej. I słusznie, gdyż kolonializm sprowadzał wielkie rzesze ludności zamieszkujące regiony słabiej rozwinięte gospodarczo i militarnie do przedmiotu eksploatacji, co stanowiło przejaw olbrzymiej niesprawiedliwości. Niestety, zakazowi utrzymywania wcześniej prawnie dopuszczalnych kolonii nie towarzyszyło zakończenie faktycznych praktyk wyzysku ludności postkolonialnej. Takie praktyki nazywamy właśnie neokolonializmem. Ich esencją jest dominacja ekonomiczna państw bogatych nad tymi biedniejszymi, jak również ich uzależnienie polityczne i militarne od metropolii. Formalnie wszystkie państwa są sobie równe; w praktyce jednak bogaci i silniejsi narzucają słabszym różnorakie rozwiązania, korzystne oczywiście dla siebie.

Trudność w walce z neokolonializmem polega właśnie na tym zawoalowanym charakterze tej formy zależności słabszych od silniejszych. Co więcej, zależności te zazwyczaj ukrywane są za parawanem środków, które oficjalnie mają służyć i pomagać tym biedniejszym. Różnego rodzaju inwestycje kapitału i technologii, różne formy doradztwa, pakiety pomocowe, programy naprawcze, stypendia dla elit itd. służą *de facto* narzucaniu słabszemu rozwiązań, z których najbardziej skorzysta ten „pomagający". Walka z neokolonializmem zaczyna się od dostrzeżenia prawdziwego znaczenia tej „pomocy", która służy tworzeniu zależności słabszych od silniejszych, jak również blokowaniu realnego rozwoju tych słabszych. Problem polega na tym, że aby odczytać prawdziwe, realne znaczenie tych praktyk, trzeba dysponować wiedzą i doświadczeniem, których państwa

neokolonialne po prostu nie posiadają, gdyż dostęp do nich jest blokowany przez kolonizatorów. To mniej więcej tak, jakbyśmy dziecku dawali ciągle cukierki i posyłali je do przedszkola, by nigdy nie poszło do szkoły, nie zdobyło zawodu i nie było trwale zdolne do tego, by sobie samo, jako dorosły człowiek, owe przysłowiowe cukierki za własne pieniądze kupić. Mniej więcej właśnie do tego sprowadza się neokolonializm, który jest praktyką blokowania rozwoju słabszych krajów i narodów, aby były trwale zależne od tych, którzy wcześniej – w epoce kolonializmu – wzbogacili się i rozwinęli swoją wiedzę oraz umiejętności. To po prostu podtrzymywanie istniejących asymetrii i blokowanie szans na ich wyrównanie.

Jednym z przejawów bycia ofiarą takich praktyk neokolonialnych jest stan, w którym społeczeństwo nie dostrzega i nie rozumie swojego realnego położenia. To sytuacja, gdy wspomniane wyżej dziecko jest szczęśliwe, że wciąż dostaje cukierki i nie rozumie, że dostaje je nie dlatego, że ktoś się o nie tak bardzo troszczy, tylko wręcz przeciwnie – chodzi o to, żeby nie usamodzielniło się i nie zaczęło stanowić konkurencji dla tych, którzy te cukierki produkują. Bez wątpienia w takim mentalnym stanie znajduje się większość obywateli III RP, którzy nie rozumieją prawdziwego charakteru polityki państw zachodnich w stosunku do naszego regionu. Tym cenniejsze są prace tych autorów, którzy te kwestie doskonale zrozumieli. Zaliczał się do nich przede wszystkim doc. Józef Kossecki, twórca polskiej szkoły cybernetyki społecznej, który w swoich pracach naukowych i publicystycznych koncentrował się właśnie na pokazywaniu realnej sytuacji Polski. W tym celu stworzył niezwykle cenne wzorce teoretyczne, które umożliwiły bardzo precyzyjne analizowanie stosunków typu neokolonialnego. Jego oryginalna koncepcja systemów sterowania społecznego dostarcza niezwykle cennych narzędzi diagnostycznych służących do wykrywania takich właśnie asymetrycznych zależności. Z tego też względu umieściliśmy w bieżącym numerze pasaż z jego książki *Naukowe podstawy nacjokratyzmu*, w którym zwięźle i precyzyjnie wyjaśnia, na czym polega różnica między kolonializmem, neokolonializmem i pełną suwerennością, czyli autonomicznością.

Sam Kossecki swoją niezwykle szeroką działalność badawczą i edukacyjną postrzegał jako drogę do rozwoju polskich zasobów informacyjnych, do tego, by dogonić a następnie zdystansować zachodnie ośrodki sterowania społecznego. Podkreślał, że drogą do wyzwolenia się z zależności typu neokolonialnego jest rozwijanie własnej myśli technicznej, naukowej i społecznej. O tym traktują trzy teksty umieszczone w tym numerze NMN, które dotykają kwestii innowacyjności technicznej w okresie PRL oraz rażących zaniedbań na tym polu w czasach III RP.

Wśród najważniejszych intelektualnych osiągnięć Kosseckiego należy wymienić oryginalny i niezwykle cenny diagnostycznie sposób analizowania stosunków międzynarodowych na poziomie strategicznym, czyli cybernetyczną metodę obliczania udziałów poszczególnych państw w globalnym systemie sterowania. Umożliwia ona śledzenie realnych zmian geostrategicznych zachodzących w świecie. Z obliczeń prowadzonych przy użyciu tej metody jednoznacznie wynika, że nowym światowym hegemonem stają się

Chiny. Jednocześnie państwa współpracujące z Chinami, choćby w ramach formatu BRICS czy SCO, uzyskują coraz większą przewagę nad państwami zachodnimi, a więc byłymi potęgami kolonialnymi zrzeszonymi w NATO i G7. Oznacza to, że jesteśmy obecnie świadkami wielkiego procesu faktycznej dekolonizacji oraz końca ery kolonializmu i neokolonializmu. Proces ten jednoznacznie wyłania się z kroniki wydarzeń o globalnym znaczeniu geostrategicznym, którą zamieściliśmy w poprzednim i kontynuujemy w bieżącym numerze NMN. Znajdą tam Państwo zupełnie unikatowe zestawienie wydarzeń pomijanych w propagandzie uprawianej przez media głównego nurtu, a kreowanej na zamówienie zachodnich ośrodków sterowniczych, aby podtrzymać bańkę informacyjną, w której mają żyć narody spętane więzami praktyk neokolonialnych.

Aby uniknąć możliwych nieporozumień, chcemy wyraźnie zaznaczyć, że bardzo bliskie nam są tzw. zachodnie wartości, jak wolność, suwerenność narodowa (czyli właściwa nazwa demokracji), poszanowanie godności człowieka, czyli wszystko to, co pierwotnie wyrastało z najbliższej naszym sercom cywilizacji łacińskiej. Uważamy jednakże, że obecnie hasła te to tylko slogany, które służą wyłącznie do tego, by tzw. państwa zachodnie mogły sprawować hegemonię kulturową i za tym parawanem zmuszać innych do uległości. Paradoksalnie, w ten sposób elity zachodnie same przyczyniły się do tego, że reputacja tzw. wartości zachodnich w oczach Globalnego Południa legła w gruzach. Kraje te coraz głośniej domagają się poszanowania własnych odrębności kulturowych i cywilizacyjnych. Z informacji podanych w naszej kronice wyłania się obraz rosnącej samoświadomości wielu państw Afryki, Bliskiego Wschodu czy też Ameryki Łacińskiej, które nie godzą się już na dotychczasowe traktowanie „z góry" przez Zachód.

Zgodnie z obliczeniami wedle wspomnianej wyżej metody tym procesom emancypacyjnym przewodzą Chiny, które – w oparciu o zachodnie technologie i rozwiązania produkcyjne, ale na bazie własnych wzorców kulturowych i cywilizacyjnych – wydobyły się ze stanu zależności typu neokolonialnego i stały się prawdziwym wyzwaniem i konkurencją dla państw zachodnich. Świadczy o tym choćby raport Australijskiego Instytutu Polityki Strategicznej (ASPI) z marca b.r., który zbadał to, które kraje przodują, jeśli chodzi o rozwój najważniejszych technologii: aż w 37 z 44 wziętych pod uwagę technologii dominują Chiny. Zdaniem autorów raportu, przewaga Państwa Środka jest wręcz „oszałamiająca"[1].

Także inne raporty zaczynają mówić o tym, że Globalne Południe zaczyna wyzwalać się spod wpływów państw zachodnich i organizować swoje własne struktury oraz brać czynny udział w zmianach zachodzących na świecie. I tak w lutym b.r. Monachijska Konferencja Bezpieczeństwa opublikowała raport „Re:vision". Tytuł nawiązuje do faktu, że Rosja i Chiny skutecznie budują nowy ład międzynarodowy, a Zachód traci tymczasem

[1] M. Maciuch, *Chiny deklasują rywali w wyścigu na nowe technologie. „Oszałamiająca przewaga"*, 05.03.2023, https://biznes.interia.pl/gospodarka/news-chiny-deklasuja-rywali-w-wysciguna-nowe-technologie-oszalam,nId,6632380. Oryginalny raport: ASPI's Critical Technology Tracker - *The global race for future power*, 02.03.2023, https://www.aspi.org.au/report/critical-technology-tracker.

wpływ na Globalne Południe i musi coś z tym zrobić, zanim zupełnie przegra[2]. Autorzy raportu wskazują, że żadne państwo z Afryki i Ameryki Łacińskiej nie przyłączyło się do zachodnich sankcji nałożonych na Rosję, a wręcz przeciwnie, zachodnie naciski w tej kwestii odbierane są jako „dominacja postkolonialna".

W lutym b.r. ukazał się także raport sporządzony przez Europejską Radę Spraw Zagranicznych (European Council on Foreign Relations) pt. *Zjednoczony Zachód, oddzielony od reszty*: *globalna opinia publiczna po roku wojny Rosji z Ukrainą* (*United West, divided from the rest*: *Global public opinion one year into Russia's war on Ukraine*)[3]. Już jego tytuł wskazuje na główną tezę tego dokumentu: Zachód jest wprawdzie w swoich działaniach zjednoczony, ale zupełnie odseparowany od Globalnego Południa, które idzie swoją własną drogą.

Warto jeszcze wspomnieć o artykule, który w kwietniu ukazał się na łamach wydawanego przez niemiecką Fundację Friedricha Eberta „ipg-journal". Jego autorem jest brazylijski profesor Giorgio Romano Schutte, były doradca prezydenta Luiza Inacia Luli da Silvy. Artykuł nosi tytuł: *Koniec Zachodu* (*Das Ende des Westens*)[4]. Autor stawia w nim tezę, że wojna na Ukrainie pokazuje, że europejscy politycy i liderzy opinii publicznej nie mają bladego pojęcia o poglądach i oczekiwaniach państw Globalnego Południa. Między innymi czytamy tam, że powtarzane przez Zachód twierdzenie, że kraje NATO i ich sojusznicy są „głosem społeczności międzynarodowej, która szanuje porządek oparty na zasadach" jest po prostu nieprawdziwe i niepodzielane przez państwa niezachodnie. Schutte zarzuca Niemcom, że to, że sami konfliktowi ukraińsko-rosyjskiemu nadali dziejowe znaczenie jako „punktu zwrotnego" (Zeitenwende) najnowszej historii, nie oznacza, że Globalne Południe też tak musi to odbierać.

Ta ostatnia kwestia prowadzi nas do tematu, który już poruszaliśmy na łamach naszego czasopisma, choćby w numerze *Rozszyfrować Niemcy*. Chodzi oczywiście o Europę, szczególnie tę Środkową i Wschodnią, która stanowi odwieczny teren niemieckiej kolonizacji. Powiedzmy wprost: nasz region dla Niemiec jest tym, czym Indie były dla Anglii a Afryka dla państw Starej Europy. Unia Europejska jest klasycznym projektem neokolonialnym. Niemieckie elity oczywiście popierają ideę wielobiegunowości i mimo swojego deklarowanego przywiązania dla sojuszu transatlantyckiego po cichu wspierają procesy osłabiania dotychczasowego hegemona. Jednakże w ich przekonaniu idea wielobiegunowości nie dotyczy narodowych państw europejskich, które jako imperium europejskie – „suwerenna Europa" – mają w całości stanowić geostrategiczny biegun, za który Niemcy są gotowe przejąć „szczególną odpowiedzialność".

---

[2] *Re:vision. Munich Security Report* 2023, Munich, luty 2023, https://securityconference.org/en/publications/munich-security-report-2023/.

[3] Timothy Garton Ash, Ivan Krastev, Mark Leonard, *United West, divided from the rest*: *Global public opinion one year into Russia's war on Ukraine*, 22.02.2023, https://ecfr.eu/publication/united-west-divided-from-the-rest-global-public-opinion-one-year-into-russias-war-on-ukraine/.

[4] Giorgio Romano Schutte, *Das Ende des Westens*, 18.04.2023, https://www.ipg-journal.de/regionen/global/artikel/das-ende-des-westens-1-6647/.

Wspominamy o tym, gdyż życzymy sobie, by to przebudzenie narodów, które rozpoczęło się w Chinach i obejmuje już Globalne Południe, dotarło także do Europy. Mamy nadzieję, że państwa europejskie, w tym Polska, nie zostaną w tyle za państwami Afryki czy Ameryki Łacińskiej i także zawalczą o swoją pełną niepodległość zewnętrzną i wewnętrzną, czego naszym Czytelnikom z całego serca życzymy.

Redakcja NMN poleca

Kronika globalnych zmian geostrategicznych

Styczeń 2023

– Nowym prezydentem Brazylii został Luiz Inacio Lula da Silva. Ustępujący prezydent Brazylii Jair Bolsonaro wylądował kilka dni wcześniej na Florydzie, unikając w ten sposób przekazania władzy swojemu następcy[1].
– Minister spraw zagranicznych Niemiec Annalena Baerbock na konferencji prasowej w Lizbonie oświadczyła, że „Unia nie może sobie dalej pozwolić na to, by pojedyncze państwa blokowały decyzje całej wspólnoty. – Głosowanie większością kwalifikowaną może prowadzić do bardziej sprawiedliwych… wyników dla nas wszystkich – (…) Musimy być zdolni do skutecznego i szybkiego działania – dodała. (…) To kolejna taka wypowiedź członka rządu Niemiec. Latem 2022 za likwidacją weta w Radzie Europejskiej opowiedział się kanclerz Olaf Scholz. Wg Niemców jest to szczególnie ważne teraz, gdy potrzebne są szybkiej decyzje powstrzymujące Rosję na Ukrainie”[2].
– Andrzej Duda podpisał specjalny dokument, w którym wyraził zgodę na to, by niemieccy żołnierze stacjonowali w Polsce w celu obsługi wyrzutni Patriot[3].

---

[1] *Bolsonaro uniknie przekazania władzy Luli. Wyleciał do USA*, 31.12.2022, https://www.rp.pl/polityka/art37703181-bolsonaro-uniknie-przekazania-wladzy-luli-wylecial-do-usa.

[2] *Niemcy za likwidacją weta w UE*, 04.01.2023, https://www.dw.com/pl/niemcy-za-likwidacj%C4%85-weta-w-ue/a-64284294.

[3] *Jest decyzja Dudy. Niemieccy żołnierze wysłani do Polski*, 12.01.2023, https://wiadomosci.wp.pl/jest-decyzja-dudy-niemieccy-zolnierze-wyslani-do-polski-6854709275896384a.

– Rosyjski minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow, który złożył wizytę w Pretorii (RPA), został zapewniony o partnerstwie Południowoafrykańczyków w tworzeniu przez Rosję nowego porządku. Minister spraw zagranicznych RPA Naledi Pandor powiedziała: „Republika Południowej Afryki dołączy do Rosji w dążeniu do przeprojektowanego globalnego porządku, w którym większą rolę odgrywają organizacje niezachodnie, takie jak partnerstwo BRICS”[4].
– „Reżim wojskowy w Burkina Faso zawiesił porozumienie z Francją i nakazał jej wojsku opuszczenie kraju w ciągu miesiąca (…). Decyzji władz towarzyszy zacieśnianie stosunków z Federacją Rosyjską”[5].
– Niemieckie MSZ przeprosiło rzecznika Unii Afrykańskiej za nieodpowiedni wpis w Internecie poświęcony wizycie Siergieja Ławrowa w RPA. „Wcześniej niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych opublikowało na Twitterze komunikat, w którym stwierdziło, że szef rosyjskiej dyplomacji Siergiej Ławrow przybył do Afryki, aby «nie patrzeć na lamparty» (w poście wykorzystano wizerunek zwierzęcia), lecz po to, by ogłosić rzekome zamiary władz ukraińskich dotyczące «zniszczenia wszystkiego, co rosyjskie». Rzeczniczka Unii Afrykańskiej Ebbe Kalondo, komentując wpis niemieckiego MSZ, oświadczyła, że jest on odbierany jako kpina z regionu i okolicznych mieszkańców. Ostatecznie Berlin przeprosił, podkreślając, że Republika Federalna «docenia afrykańskich partnerów»”[6].
– Minister Spraw Zagranicznych Republiki Mali Abdoulaye Diop podczas spotkania Rady Bezpieczeństwa ONZ oświadczył, że jego państwo nie będzie tłumaczyło się ze swoich suwerennych decyzji o wyborze partnerów, w tym Rosji, z którą współpracuje[7].
– Iran i Rosja połączyły swoje międzybankowe systemy przelewów bankowych, aby przyspieszyć transakcje handlowe i finansowe. Od czasu ponownego nałożenia amerykańskich (jankeskich) sankcji na Iran w 2018 r. Republika Islamska została odłączona od belgijskiego systemu SWIFT[8].

[4] B. Kwiatkowska, *Ramię w ramię z Moskwą. Regionalna potęga staje po stronie Rosji*, 24.01.2023, https://wiadomosci.wp.pl/ramie-w-ramie-z-moskwa-regionalna-potega-staje-po-stronie-rosji-6858956699036256a.

[5] *Burkina Faso nakazuje opuszczenie kraju francuskiemu wojsku. „Rosja jest rozsądnym wyborem w tej dynamice”*, 24.01.2023, https://tvn24.pl/swiat/burkina-faso-wladze-nakazuja-opuszczenie-kraju-francuskiemu-wojsku-6646142.

[6] *Niemcy przepraszają Unię Afrykańską za słowa pod adresem Ławrowa*, 26.01.2023, https://dorzeczy.pl/swiat/397249/niemcy-przepraszaja-unie-afrykanska-za-wpis-dot-lawrowa.html.

[7] *Abdoulaye Diop (Mali) on Mali – Security Council Media Stakeout*, 27.1.2023, https://media.un.org/en/asset/k1c/k1cwza3dgn.

[8] *Iran, Russia link banking systems amid Western sanction*, 30.01.2023, https://www.reuters.com/business/finance/iran-russia-link-banking-systems-amid-western-sanction-2023-01-30/.

Luty 2023

– Chiński balon meteorologiczny, który przeleciał „nad elementami infrastruktury krytycznej" na północy Stanów Zjednoczonych został zestrzelony przez armię amerykańską (jankeską) przy użyciu myśliwca F-22[9].
– Rosja zawarła porozumienie militarne w sprawie utworzenia w Sudanie centrum logistycznego dla rosyjskiej marynarki wojennej[10]. „Po kilku miesiącach negocjacji armia Sudanu zatwierdziła umowę, na mocy której Rosja mogłaby utworzyć w tym kraju pierwszą w Afryce bazę dla swojej marynarki wojennej. W zamian władze w Chartumie otrzymają rosyjskie uzbrojenie"[11].
– Międzynarodowa organizacja Human Rights Watch opublikowała raport na temat sytuacji położonej w archipelagu Czagos wyspy Diego Garcia, w którym oskarżyła Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone Ameryki o popełnianie zbrodni kolonialnych[12]. Wyspy te należały do kolonii brytyjskiej Mauritusa i zgodnie z prawem w momencie uzyskania niepodległości przez to państwo powinny stać się jego integralną częścią. Wielka Brytania zatrzymała swoją zwierzchność nad wyspami, m.in. pod wpływem nacisków USA, które zainstalowały na wyspie Diego Garcia swoją bazę wojskową. Aby umożliwić stworzenie takiej bazy, Brytyjczycy przymusowo wysiedlili ludność całego archipelagu, a po latach oszukali wypędzonych, płacąc im po 3 tys. funtów za zrzeczenie się ojczyzny. „W roku 2000 Sąd Najwyższy w Londynie (…) uznał, że wysiedlenie mieszkańców z Czagos było nielegalne oraz przyznał im prawo do powrotu. Ale już kilka godzin po odczytaniu werdyktu brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych oświadczyło, że z uwagi na umowę z Waszyngtonem nie może na to zezwolić. Stany Zjednoczone do dziś utrzymują, że powrót mieszkańców na Diego Garcia, jak również inne wyspy archipelagu, zagraża bazie, która jest gwarantem bezpieczeństwa dla Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii oraz ich sojuszników. (…) W lutym 2019 r. także Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości uznał, że Brytyjczycy naruszyli prawo w procesie dekolonizacji Mauritiusa w 1968 r., i nakazał Wielkiej Brytanii, by «zakończyła swe administrowanie archipelagiem Czagos tak szybko, jak to możliwe». A trzy miesiące później 116 ze 193 państw Zgromadzenia

[9] *Chiński balon szpiegowski zestrzelony przez USA*, 04.02.2023, https://www.polsatnews.pl/wiadomosc/2023-02-04/chinski-balon-szpiegowski-zestrzelony-przez-usa/.

[10] *Rosja zawarła porozumienie militarne z Sudanem. Będzie miała bazę w Port Sudan*, 13.02.2023, https://www.rp.pl/konflikty-zbrojne/art37951101-rosja-zawarla-porozumienie-militarne-z-sudanem-bedzie-miala-baze-w-port-sudan.

[11] M. Zubel, *Kreml zyskał sojusznika. Rosja zawarła groźne porozumienie*, 13.02.2023, https://wiadomosci.wp.pl/rosyjska-flota-wplynie-na-morze-czerwone-kreml-zyskal-sojusznika-6865935570442880a.

[12] *"That's When the Nightmare Started". UK and US Forced Displacement of the Chagossians and Ongoing Colonial Crimes*, 15.02.2023, https://www.hrw.org/report/2023/02/15/thats-when-nightmare-started/uk-and-us-forced-displacement-chagossians-and.

Ogólnego ONZ opowiedziało się za przyjęciem rezolucji, która nakazuje wycofanie przez Wielką Brytanię «swojej kolonialnej administracji» z wysp w ciągu pół roku"[13]. Do dziś Wielka Brytania tego nie zrobiła, stąd też organizacja Human Rights Watch uważa, że nadal popełnia zbrodnie kolonializmu[14].

– Trzy kraje należące do grupy BRICS – RPA, Chiny i Rosja – rozpoczęły wspólne manewry wojskowe na Oceanie Indyjskim, wywołując protesty w Europie i SZAP (Stany Zjednoczone Ameryki Północnej)[15].
– Władimir Putin spotkał się na Kremlu z byłym szefem chińskiego MSZ Wangiem Yi. W spotkaniu brał udział także rosyjski minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow. „Federacja Rosyjska i Chińska Republika Ludowa koordynują wysiłki w zakresie polityki zagranicznej i opowiadają się za utworzeniem bardziej otwartego, demokratycznego i sprawiedliwego systemu stosunków międzynarodowych – podkreślił na spotkaniu Siergiej Ławrow"[16].
– „Irańskie media poinformowały, że władze Islamskiej Republiki Iranu i Syryjskiej Republiki Arabskiej porozumiały się odnośnie dostaw systemów przeciwlotniczych irańskiej produkcji do Syrii. Choć szczegółów tych ustaleń nie ujawniono, irańskie media sugerują, że chodzi o rakietowe systemy przeciwlotnicze średniego zasięgu. Tym samym byłby to pierwszy przypadek ich eksportu, co poniekąd jest wskazówką odnośnie dojrzałości operacyjnej i skali produkcji tego sprzętu"[17].
– „Dwie morskie jednostki militarne pod irańską banderą zacumowały w Rio de Janeiro (…). Okręty wojenne IRIS Makran i IRIS Dena zgodę na zacumowanie w brazylijskim porcie otrzymały od prezydenta kraju Luiza Inacio Luli da Silvy. Decyzja zapadła pomimo wyraźnych nacisków ze strony USA, by pozwolenia nie udzielać"[18].

[13] A. Kasprolewicz, *Ukradziony archipelag*, 17.12.2019, https://przekroj.pl/spoleczenstwo/ukradziony-archipelag-agata-kasprolewicz.

[14] *Illegal besetzte Inseln (II)*, 27.04.2023, https://www.german-foreign-policy.com/news/detail/9224.

[15] *RPA ćwiczy z Rosją. Manewry wojenne wywołują protesty*, 19.02.2023, https://www.rp.pl/konflikty-zbrojne/art37984991-rpa-cwiczy-z-rosja-manewry-wojenne-wywoluja-protesty.

[16] *Władimir Putin spotkał się z chińskim ministrem. W planach kolejne rozmowy*, 22.02.2023, www.polsatnews.pl/wiadomosc/2023-02-22/wladimir-putin-spotkal-sie-z-chinskim-ministrem-w-planach-kolejne-rozmowy.

[17] A. M. Maciejewski, *Irańskie systemy obrony przeciwlotniczej dla Syrii*, 28.02.2023, https://zbiam.pl/iranskie-systemy-obrony-przeciwlotniczej-dla-syrii/.

[18] B. Kwiatkowska, *Iran dopiął swego. Okręty wojenne na drugiej półkuli*, 28.02.2023, https://wiadomosci.wp.pl/iran-dopial-swego-okrety-wojenne-na-drugiej-polkuli-6871365306587744a?amp=1.

Marzec 2023

– Prezydent Białorusi Aleksandr Łukaszenka spotkał się w Pekinie z prezydentem Chin Xi Jinpingiem. Przywódcy obu krajów podpisali wspólne oświadczenie o zacieśnianiu współpracy w wielu obszarach. Po spotkaniu, które odbyło się w Wielkiej Hali Ludowej, Łukaszenka i Xi Jinping podpisali oświadczenie w sprawie „dalszego rozwoju wzorowych stosunków «na każdą pogodę» i wszechstronnego partnerstwa strategicznego między Białorusią a Chinami w nowej erze"[19].
– „Minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow spotkał się (…) ze swoim chińskim odpowiednikiem Qin Gangiem na marginesie spotkania ministrów spraw zagranicznych G20 w New Delhi. Przedstawiciele obu państw po raz kolejny potwierdzili swoją współpracę w obliczu rosnących napięć geopolitycznych (…). W oświadczeniu wydanym po spotkaniu rosyjskie MSZ stwierdziło, że «oba kraje jednomyślnie odrzuciły próby ingerowania w sprawy wewnętrzne innych państw, narzucania jednostronnego podejścia przy użyciu szantażu i gróźb, sprzeciwiania się demokratyzacji stosunków międzynarodowych», wyraźnie nawiązując do działań Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników z NATO"[20].
– Prezydent Francji Emmanuel Macron oświadczył, że epoka Afryki Francuskiej (*Françafrique*), a tym samym francuskiego kolonializmu w Afryce, dobiegła końca[21].
– „W wyniku rozmów przeprowadzonych w stolicy Chin – Pekinie, Iran i Arabia Saudyjska porozumiały się w sprawie wznowienia stosunków dyplomatycznych, zerwanych w 2016 roku, a także ponownego otwarcia ambasad obu państw w Teheranie i Rijadzie"[22].
– Silicon Valley Bank ogłosił upadłość, co stanowiło największe bankowe bankructwo od 2008 roku[23].

[19] *Białoruś i Chiny zacieśniają współpracę. Łukaszenka i Xi Jinping rozmawiali o partnerstwie „na każdą pogodę"*, 02.03.2023, https://www.wprost.pl/amp/11120377/bialorus-i-chiny-zaciesniaja-wspolprace-lukaszenka-i-xi-jinping-rozmawiali-o-partnerstwie-na-kazda-pogode.html.

[20] *Szczyt G20. Umacnia się współpraca rosyjsko-chińska*, 03.03.2023, https://dorzeczy.pl/swiat/411808/szczyt-g20-umacnia-sie-wspolpraca-rosji-z-chinami.html.

[21] *Macron mówi, że epoka ingerowania Francji w sprawy Afryki się skończyła*, 02.03.2023, https://www.rp.pl/dyplomacja/art38054891-macron-mowi-ze-epoka-ingerowania-francji-w-sprawy-afryki-sie-skonczyla.

[22] *Iran i Arabia Saudyjska porozumiały się w sprawie wznowienia stosunków dyplomatycznych*, 10.03.2023, https://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/swiat/artykuly/8678739,reuters-iran-arabia-saudyjska-wznowienie-stosunkow-dyplomatycznych.html.

[23] M. Kubicki, *Silicon Valley Bank został zamknięty. To największe bankowe bankructwo od* 2008 *roku*, 10.03.2023, https://www.bankier.pl/wiadomosc/Handel-akcjami-SVB-wstrzymany-Trudne-proby-pozyskania-kapitalu-8503270.html.

– Po rozmowach w Teheranie prezydent Białorusi Alaksandr Łukaszenka i prezydent Iranu Ebrahim Raisi podpisali umowy w ramach wszechstronnej współpracy między krajami na lata 2023-2026[24].
– Prezydent Hondurasu Iris Xiomara Castro Sarmiento poinformowała, że poprosiła ministra spraw zagranicznych o nawiązanie relacji dyplomatycznych z Chinami, co wiąże się z koniecznością zerwania ich z Tajwanem[25].
– W Tokio odbyły się pierwsze niemiecko-japońskie konsultacje rządowe. „Oba rządy zgodziły się na ściślejszą współpracę w zabezpieczaniu łańcuchów dostaw i ochronie szlaków handlowych, a także ochronie infrastruktury krytycznej i zabezpieczeniu przyszłych dostaw energii. (…) Zgodnie z deklaracją wzmocniona powinna zostać także współpraca wojskowa i w zakresie cyberbezpieczeństwa (wł. bezpieczeństwa infosfery). Oprócz wspólnych ćwiczeń i planowanej «misji obecności Bundeswehry» obie strony chcą też intensywniej «wymieniać się ocenami sytuacji w przyszłości» – powiedział kanclerz. Zapowiedział też, że w przyszłym roku Bundeswehra ponownie wyśle w ten region Pacyfiku okręt, który następnie zatrzyma się w Japonii"[26].
– W dniach 21–23 marca odbyła się oficjalna wizyta przewodniczącego Chińskiej Republiki Ludowej (ChRL) Xi Jinpinga w Moskwie. „O «wyższości relacji Moskwy z Pekinem» nad «polityczno-wojskowymi sojuszami z czasów zimnej wojny» w dniu rozpoczęcia wizyty prezydenta Chin, Xi Jinpinga, w Rosji, napisał na łamach chińskiego dziennika «People's Daily» prezydent Rosji, Władimir Putin"[27].
– Niemcy dokonują ostatecznego podporządkowania wszystkich holenderskich jednostek bojowych dowództwu Bundeswehry, zwiększając tym samym swoją wagę militarną w UE i NATO[28].
– Chiny i Francja rozpoczęły handel gazem LNG przy użyciu chińskiego juana, kończąc w ten sposób opieranie się na dolarze amerykańskim w handlu energią. Ponadto transakcja obejmująca 65 000 ton LNG ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich była

[24] *Belarus, Iran sign roadmap of comprehensive cooperation until* 2026, 13.03.2023, https://eng.belta.by/president/view/belarus-iran-sign-roadmap-of-comprehensive-cooperation-until-2026-157256-2023/.

[25] *Honduras zrywa relacje z Tajwanem na rzecz relacji z Chinami*, 15.03.2023, https://www.euractiv.pl/section/demokracja/news/honduras-zrywa-relacje-z-tajwanem-na-rzecz-relacji-z-chinami/.

[26] *Niemcy i Japonia wspólnym głosem ws. Rosji*, 18.03.2023, https://www.dw.com/pl/niemcy-i-japonia-wsp%C3%B3lnym-g%C5%82osem-ws-rosji/a-65036772.

[27] *Putin o sojuszu Rosji z Chinami*: *Przewyższa sojusze z czasów zimnej wojny*, 20.03.2023, https://www.rp.pl/dyplomacja/art38154921-putin-o-sojuszu-rosji-z-chinami-przewyzsza-sojusze-z-czasow-zimnej-wojny.

[28] *Neue Macht, neue Truppen*, 20.04.2023, https://www.german-foreign-policy.com/news/detail/9216; Bilaterale Kooperation Deutschland-Niederlande, 27.03.2023, bmvg.de.

pierwszą transakcją handlową LNG rozliczaną w juanach za pośrednictwem Szanghajskiej Giełdy Ropy Naftowej i Gazu Ziemnego[29].

– W marcu juan stał się najczęściej używaną walutą w transakcjach transgranicznych w Chinach, wyprzedzając po raz pierwszy dolara, jak pokazały oficjalne dane, odzwierciedlające wysiłki Pekinu na rzecz umiędzynarodowienia juana[30].

Kwiecień 2023

– Macron udał się do Chin z szefową Komisji Europejskiej Ursulą von der Leyen. Pekin wyraźnie pokazał, że stawia na dwustronną współpracę z Francją, podkreślając prymat suwerenności narodowej państw europejskich nad unijną politykę zagraniczną. „Prezydent Francji Emmanuel Macron podczas wizyty w Chinach był przyjmowany na paradach i bankietach. Szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen została w większości pozostawiona sama sobie. (…) Macron był fetowany na oficjalnym bankiecie, witany na paradzie wojskowej i salwami z armat na placu Tiananmen. Po wylądowaniu w Pekinie osobiście powitał go minister spraw zagranicznych Chin. Gdy na miejsce przybyła von der Leyen, spotkała chińskiego ministra ds. ekologii przy zwykłym wyjściu dla pasażerów"[31].
– Rosyjski minister spraw zagranicznych przebywał w dniach 17–21 kwietnia w Brazylii, Wenezueli, Nikaragui i na Kubie. Między innymi prezydent Brazylii Inacio Lula da Silva gościł z honorami Siergieja Ławrowa, wspierając rosyjskie wysiłki na rzecz budowy świata wielobiegunowego[32].
– „Minister spraw zagranicznych Arabii Saudyjskiej, książę Faisal bin Farhan, złożył (…) wizytę w Syrii, tym samym kończąc okres izolacji rządów w Damaszku, rozpoczęty (…) w 2011 roku (…). Kulminacją kryzysu było zawieszenie zarówno stosunków bilateralnych między częścią państw regionu i Syrią jak i zawieszenie członkostwa samej Syrii w Lidze Państw Arabskich. Kraje Zatoki Perskiej wspierały

[29] *China Completes LNG Gas Trade with Chinese Yuan, Ending US Dollar Reliance for Energy Trades*, 29.03.2023, https://watcher.guru/news/china-completes-lng-gas-trade-with-chinese-yuan-ending-us-dollar-reliance-for-energy-trades.

[30] *Yuan overtakes dollar to become most-used currency in China's cross-border transactions*, 26.04.2023, https://www.reuters.com/markets/currencies/yuan-overtakes-dollar-become-most-used-currency-chinas-cross-border-transactions-2023-04-26/.

[31] *„Dziel i rządź" według Chin. Von der Leyen doznała w Pekinie upokorzeń*, 07.04.2023, https://wiadomosci.onet.pl/politico/chiny-rozegraly-europe-von-der-leyen-doznala-w-pekinie-upokorzen/q861jrb.

[32] *Lavrov in Latin America*: *Russia's Bid for a Multipolar World. As Russia tries to undermine U.S.-led order, Lavrov's visit offers a glimpse into Moscow's new foreign policy vision*, 27.04.2023, https://www.usip.org/publications/2023/04/lavrov-latin-america-russias-bid-multipolar-world.

rebeliantów, dążących do usunięcia Asada, jednak wsparcie Rosji i Iranu pozwoliło rządowi w Damaszku przetrwać i zachować władzę"[33].

– Ministrowie obrony i szefowie wywiadów Iranu, Rosji, Syrii i Turcji przeprowadzili rozmowy, które Ankara i Moskwa określiły jako konstruktywne, w ramach wysiłków na rzecz odbudowy więzi turecko-syryjskich zniszczonych podczas wojny w Syrii[34].
– Argentyński rząd ogłosił, że Argentyna zacznie płacić za chiński import w juanach, a nie w dolarach, co ma na celu odciążenie kurczących się rezerw dolarowych kraju. „Decyzja ma na celu ułatwienie odpływu dolarów", powiedział argentyński minister gospodarki Sergio Massa podczas spotkania z chińskim ambasadorem Zou Xiaoli oraz firmami z różnych sektorów[35].

Maj 2023

– Prezydent Iranu Ebrahim Raisi spotkał się z prezydentem Syrii Baszarem al-Assadem, co Teheran określił jako znak „strategicznego zwycięstwa" w sprawach regionalnych. Była to pierwsza państwowa wizyta prezydenta Iranu w Syrii od 13 lat[36].
– Na marginesie spotkania Szanghajskiej Organizacji Współpracy w Goa (Indie) rosyjski minister spraw zagranicznych Ławrow spotkał się z chińskim odpowiednikiem Qin Gangiem aby omówić kwestie wdrożenia w życie porozumień zawartych podczas wizyty Prezydenta ChRL – Xi Jinpinga, w Moskwie w marcu 2023 r.[37]
– „Misja dyplomatyczna Arabii Saudyjskiej w Syrii wznowi swoją pracę 11 lat po jej zamknięciu, ponieważ stosunki obu krajów poprawiły się (…). Ogłoszenie pojawiło się prawie miesiąc po tym, jak Syria i Arabia Saudyjska ogłosiły, że zmierzają w kierunku ponownego otwarcia ambasad i wznowienia lotów linii lotniczych. Rozwój wydarzeń (…) był następstwem wizyty najwyższego dyplomaty Syrii w królestwie,

[33] *Arabia Saudyjska przywróciła relacje z Syrią*, 18.04.2023, https://forsal.pl/swiat/aktualnosci/artykuly/8701605,arabia-saudyjska-przywrocila-relacje-z-syria.html.

[34] *Turkey, Russia, Iran, Syria hold 'constructive talks'*, 25.04.2023, https://www.reuters.com/world/turkey-russia-iran-syria-hold-constructive-talks-ankara-says-2023-04-25/.

[35] *Argentina to pay for Chinese imports in yuan rather than dollars*, 27.04.2023, https://www.reuters.com/world/china/argentina-govt-pay-chinese-imports-yuan-rather-than-dollars-2023-04-26/.

[36] *Iranian president in Damascus for first visit since Syrian war began*, 03.05.2023, https://www.reuters.com/world/middle-east/iranian-president-lands-damascus-first-visit-since-syrian-conflict-began-2011-2023-05-03/; *Iran's Raisi in Syria; visit hailed as 'strategic victory'*, 03.05.2023, https://www.aljazeera.com/news/2023/5/3/irans-raisi-in-syria-visit-hailed-as-strategic-victory.

[37] *Russian Foreign Minister Lavrov meets Chinese counterpart Qin Gang on sidelines of SCO meeting in Goa*, 04.05.3023, https://www.aninews.in/news/world/asia/russian-foreign-minister-lavrov-meets-chinese-counterpart-qin-gang-on-sidelines-of-sco-meeting-in-goa20230504212126/.

pierwszej od czasu zerwania przez Arabię Saudyjską stosunków dyplomatycznych z Syrią w 2012 roku oraz wizyty ministra spraw zagranicznych Syrii w Rijadzie"[38].

– W Sztokholmie odbyło się Drugie Forum Ministerialne UE ds. Indo-Pacyfiku (EU Indo-Pacific Ministerial Forum), które m.in. służyło rozwojowi inicjatywy Global Gateway, która ma stanowić europejską alternatywę w stosunku do chińskiego projektu Jednego Pasa Jednej Drogi (chiń. 一带一路)[39]. Przywódcom UE nie udało się jednak skłonić państw regionu do porzucenia współpracy z Chinami na rzeczy UE. M.in. Retno Marsudi, minister spraw zagranicznych Indonezji powiedziała, że państwa Azji Południowej nie są zainteresowane udziałem w nowej zimnej wojnie. Hina Rabbani Khar, minister spraw zagranicznych Islamskiej Republiki Pakistanu oświadczyła, że państwa regionu są przeciwne dzieleniu świata na nowe bloki. Vivian Balakrishnan, Minister spraw zagranicznych Singapuru, krytykował rosnący izolacjonizm gospodarczy Zachodu. Subrahmanyam Jaishankar, minister spraw zagranicznych Indii mówił natomiast o konieczności budowy świata wielobiegunowego[40].
– „Izrael traktuje terytoria palestyńskie jak kolonie – oświadczyła Francesca Albanese, specjalna sprawozdawczyni ONZ ds. okupowanych terytoriów palestyńskich, w czasie wizyty w Londynie"[41].
– Iran i Egipt zapowiadają wznowienie stosunków dyplomatycznych, które zostały zerwane w 1980 r.[42].
– Rząd iracki wydał zakaz używania dolara amerykańskiego zarówno w transakcjach prywatnych, jak i biznesowych, co stanowi część trendu „dedolaryzacji" i ogólnego spadku wpływów gospodarczych Waszyngtonu na świecie. Zakaz został wprowadzony w życie 14 maja i ma na celu zwiększenie wykorzystania lokalnej waluty Iraku, dinara[43].
– Teheran i Moskwa zawarły porozumienie o budowie linii kolejowej łączącej miasta Raszt i Astara w Iranie, która otworzy Rosji drogę do irańskich portów w Zatoce

[38] S. Królak, *Arabia Saudyjska ponownie otworzy ambasadę w Syrii w miarę poprawy stosunków*, 09.05.2023, https://aktualnosci.news/arabia-saudyjska-ponownie-otworzy-ambasade-w-syrii-w-miare-poprawy-stosunkow-405711/.

[39] EU-Indo Pacific Strategy, 11.05.2023, https://www.eeas.europa.eu/eeas/eu-indo-pacific-strategy_en.

[40] *„Keine Stellvertreter großer Mächte",* 15.05.2023, https://www.german-foreign-policy.com/news/detail/9239.

[41] *Wysłanniczka ONZ*: *Izrael traktuje palestyńskie ziemie jak kolonie*, 12.05.2023, https://www.rp.pl/polityka/art38466021-wyslanniczka-onz-izrael-traktuje-palestynskie-ziemie-jak-kolonie.

[42] *Iran, Egypt to open embassies soon*: *MP*, 14.05.2023, https://www.tehrantimes.com/news/484719/Iran-Egypt-to-open-embassies-soon-MP; *After Saudi Détente, Iran Edging Closer To Egypt*, 14.05.2023, https://www.iranintl.com/en/202305148487.

[43] *Iraq bans US dollar transactions in latest move towards 'de-dollarization'*, 16.05.2023, https://new.thecradle.co/articles/iraq-bans-us-currency-transactions-in-latest-move-towards-de-dollarization.

Perskiej. W uroczystości podpisania umowy zdalnie uczestniczyli prezydenci Iranu i Rosji, Ebrahim Raisi i Władimir Putin[44].

– Przemawiając na rosyjsko-chińskim forum biznesowym w Szanghaju premier Rosji Michaił Miszustin powiedział, że w 2023 roku Rosja i Chiny zwiększą wzajemną wymianę handlową do 200 miliardów dolarów i rozszerzą rozliczenia w walutach narodowych[45].
– Leon Dodonou-Pounagaza, ambasador Republiki Środkowej Afryki w Rosji, wyraził wolę, by Rosja zbudowała bazę wojskową w RŚA[46].
– Wenezuela jako kolejne państwo zadeklarowało chęć przystąpienia do grupy BRICS[47].

Czerwiec 2023

– Pakistan wydał specjalne rozporządzenie zezwalające na handel barterowy z Afganistanem, Iranem i Rosją w odniesieniu do niektórych towarów, w tym ropy naftowej i gazu ziemnego[48].
– Premier Białorusi Raman Alaksandrawicz Hałouczenka spotkał się 8 czerwca w Soczi z premierem Kuby Manuelem Cruzem. Celem spotkania było zacieśnienie gospodarczej współpracy między obydwoma państwami[49].
– „Iran i Wenezuela chcą zwiększyć wzajemne obroty handlowe z 3 do 20 miliardów dolarów, powiedział w poniedziałek prezydent Iranu Ebrahim Raisi podczas wizyty w Caracas. «Postanowiliśmy zacieśnić współpracę między dwoma krajami» – powiedział Raisi podczas konferencji prasowej z prezydentem Wenezueli Nicolasem Maduro po podpisaniu umowy petrochemicznej i kilkunastu innych umów o współpracy. «Celem, jaki mamy w zakresie współpracy handlowej i gospodarczej, jest podniesienie poziomu współpracy do 10 miliardów dolarów» – powiedział Raisi. «Następnym krokiem jest podniesienie go do 20 miliardów dolarów». Ze strony

[44] A. Mężyński, *Rosja i Iran budują specjalną linię kolejową. Podpisano porozumienie*, 17.05.2023, https://gospodarka.dziennik.pl/news/artykuly/8718101,rosja-iran-linia-kolejowa-zatoka-perska.html.

[45] *Miszustin powiedział, że w* 2023 *roku Federacja Rosyjska i Chiny rozszerzą rozliczenia w walutach narodowych*, 23.5.2023, https://www.interfax.ru/world/902685.

[46] *CAR interested in placing Russian military base on its territory, says envoy to Moscow*, 29.05.2023, https://tass.com/defense/1624321.

[47] *Venezuela expressed its willingness to join the Brics group*, 29.05.2023, https://www.plenglish.com/news/2023/05/29/venezuela-expressed-its-willingness-to-join-the-brics-group/.

[48] *Pakistan outlines process for barter trade with Afghanistan, Iran, Russia*, 02.06.2023, https://www.reuters.com/world/pakistan-engage-barter-trade-with-afghanistan-iran-russia-2023-06-02/.

[49] *PM*: *Belarus, Cuba need to jointly resist external pressure by strengthening economic ties*, 9.06.2023, https://eng.belta.by/politics/view/pm-belarus-cuba-need-to-jointly-resist-external-pressure-by-strengthening-economic-ties-159497-2023.

obu rządów objętych sankcjami USA nie padły żadne szczegóły dotyczące umowy petrochemicznej"[50].

- Prezydent Iranu Ebrahim Raisi złożył wizytę dyplomatyczną w Nikaragui w celu zacieśnienia współpracy między obydwoma państwami dążącymi do zakończenia hegemonii amerykańskiej (jankeskiej)[51].
- Prezydent Iranu Ebrahim Raisi podczas swojej wizyty w Hawanie, wraz z prezydentem Kuby Miguelem Diaz-Canelem oświadczyli wolę zacieśnienia współpracy w walce z „agresywnym imperializmem Stanów Zjednoczonych"[52].
- Prezydent Państwa Palestyńskiego Mahmud Abbas złożył w Pekinie czterodniową wizytę, podczas której omawiane było zacieśnienie współpracy między Palestyną a Chinami m.in. w ramach chińskiej inicjatywy Global Security Initiative (GSI)[53].
- Geng Shuang, stały przedstawiciel Chin przy ONZ zażądał uznania przez Wielką Brytanię prawa Argentyny do Malwinów (ang. Falklandów) i zakończenia w ten sposób swoich praktyk kolonialnych[54].
- W wyniku umacniania pozycji Niemiec w Europie i dążenia do federalizacji UE „Polska, Francja i Niemcy uzgodniły w ramach Trójkąta Weimarskiego wspólną inicjatywę stworzenia unii rynków kapitałowych w UE. Ma ona ułatwić przepływ kapitału prywatnego do kluczowych dla przyszłości Europy inwestycji. (…) Odpowiedzią na aktualne problemy i wyzwania ma być przedstawienie na forum UE po spotkaniu w zamku Ettersburg m.in. trójstronnej propozycji stworzenia w UE unii rynków kapitałowych i co za tym idzie umożliwienia większego zaangażowania prywatnego kapitału do finansowania inwestycji związanych z transformacją cyfrową czy energetyczną. We wspólnym oświadczeniu wydanym po obradach w Ettersburgu ministrowie finansów Polski [Polin], Francji i Niemiec podkreślili, że «nadszedł czas, by zintensyfikować nasze wspólne wysiłki i stworzyć silniejszą, głęboką unię rynków kapitałowych»"[55].
- Przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen przybyła z wizytą Brazylię, Argentynę, Chile i Meksyk, wchodzące w skład Wspólnoty Państw Ameryki

[50] *Reżimy trzymają się razem*: *Wenezuela i Iran*, 13.06.2023, https://wgospodarce.pl/informacje/128988-rezimy-trzymaja-sie-razem-wenezuela-i-iran.

[51] *Iran, Nicaragua have shared aspiration for independence, justice*: *Raisi*, 14.06.2023, https://en.irna.ir/news/85140442/Iran-Nicaragua-have-shared-aspiration-for-independence-justice.

[52] *Iran, Cuba vow to confront US 'aggressive imperial policy'*, 15.06.2023, https://www.france24.com/en/live-news/20230615-iran-cuba-vow-to-confront-us-aggressive-imperial-policy.

[53] Y. Sheng, *China to cement ties with Palestine, 'play greater role to mediate Palestine-Israel conflict'*, 13.06.2023, https://www.globaltimes.cn/page/202306/1292517.shtml.

[54] *China demands UK enters talks with Argentina over Falklands slamming 'colonial legacy'*, 23.6.2023, https://www.express.co.uk/news/world/1783906/china-demands-UK-argentina-talks-falklands.

[55] M. Stefanek, *Trójkąt Weimarski. Wspólnie o finansach i Ukrainie*, 27.06.2023, https://www.dw.com/pl/tr%C3%B3jk%C4%85t-weimarski-wsp%C3%B3lnie-o-finansach-i-ukrainie/a-66048415.

Łacińskiej i Karaibów (CELAC)[56]. Celem wizyty było przygotowanie szczytu UE–CELAC, jak również forsowanie unijnego projektu Global Gateway, w ramach którego UE dąży m.in. do pozyskania surowców z Ameryki Południowej[57]. Natrafiła tam na opór państw, które jasno wyraziły swoje zdanie, że chcą być traktowane jak równorzędni partnerzy. M.in. w kontekście warunków, które miałoby zawierać porozumienie między UE a Mercosur (hiszp. Mercado Común del Sur, Wspólny Rynek Południa), jednostronnie korzystnych dla UE, prezydent Brazylii Luiz Inácio Lula da Silva powiedział: „Przesłanką, która powinna istnieć między partnerami strategicznymi, jest wzajemne zaufanie, a nie nieufność i sankcje”[58]. O konieczności zniesienia asymetrii w stosunkach między UE a Mercosur mówił także prezydent Argentyny Alberto Fernández.

– Według niemieckiego ministra obrony Borisa Pistoriusa brygada Bundeswehry ma stale stacjonować na Litwie, aby wzmocnić wschodnią flankę NATO. „Od 2017 roku Niemcy dowodzą Batalionową Grupą Bojową NATO na Litwie w ramach wysuniętej obecności wojskowej Sojuszu na wschodniej flance. Stacjonujący w Rukli batalion liczy około 1600 żołnierzy, z których prawie połowa to żołnierze Bundeswehry”[59].

Redakcja NMN poleca

[56] *Die Lateinamerika-Offensive der EU (II)*, 22.06.2023, https://www.german-foreign-policy.com/news/detail/9275.

[57] Nowy program na rzecz umocnienia partnerstwa UE z Ameryką Łacińską i Karaibami (LAC), 7.6.2023, https://ec.europa.eu/commission/presscorner/detail/pl/ip_23_3045.

[58] *Brasiliens Präsident zu von der Leyen: Partnerschaften sollten keine Sanktionen vorsehen*, 14.06.2023, amerika21.de, https://amerika21.de/2023/06/264461/brasilien-lula-von-der-leyen.

[59] *Niemcy gotowe rozmieścić 4000 żołnierzy na Litwie*, 26.06.2023, https://www.dw.com/pl/niemcy-gotowe-rozmie%C5%9Bci%C4%87-4000-%C5%BCo%C5%82nierzy-na-litwie/a-66032606.

Józef Kossecki

W obecnej epoce rewolucji naukowo-informacyjnej siły międzynarodowej regresji opierają swą władzę na totalnej dezinformacji. Postęp wymaga zatem dochodzenia do prawdy i udostępniania jej w skali najpierw narodu, a potem globalnej. Na tym może polegać nowa międzynarodowa misja narodu polskiego[1].

Społeczeństwo jako system cybernetyczny. Kolonializm. Neokolonializm

W tym rozdziale zajmiemy się analizą funkcjonowania społeczeństwa, a w szczególności narodu, wykorzystując dorobek polskiej szkoły cybernetycznej i socjocybernetycznej.

Jeżeli sterowanie będziemy rozpatrywać jako oddziaływanie obiektu sterującego – zwanego **organizatorem** – na obiekt sterowany, to polegać ono będzie na przenoszeniu energii i informacji[2]. Procesy sterowania są przedmiotem badania cybernetyki.

„Całkowite rozdzielenie przenoszenia energii od przenoszenia informacji nie jest możliwe, nie istnieje bowiem w procesach sterowniczych przenoszenie informacji bez przenoszenia energii ani przenoszenie energii bez przenoszenia informacji. Jednak za pomocą tej samej ilości energii można przenosić różne ilości informacji i na odwrót – ta sama ilość informacji może być przekazana za pomocą różnych ilości energii. Np. wykorzystując tę samą ilość energii, konieczną do przeprowadzenia rozmowy telefonicznej, możemy dzięki tej rozmowie przekazywać bardzo różne ilości informacji, a z drugiej strony mały głośnik tranzystorowy, zużywający małą ilość energii, może przekazywać dokładnie taką samą ilość informacji (zawartą w audycji radiowej), jak duży głośnik uliczny, zużywający dużą ilość energii.

---

[1] Tekst stanowi frgament książki: J. Kossecki, *Naukowe podstawy nacjokratyzmu*, Warszawa 2014. W formie elektronicznej jest ona dostępna na stronie: http://autonom.edu.pl/publikacje.php, do nabycia w sklepie: https://naiwarszawa.pl/sklep/naukowe-podstawy-nacjokratyzmu-jozef-kossecki/.

[2] Por. M. Mazur, *Podstawy cybernetycznej teorii myślenia*, [w:] J. Kozielecki (red.) *Problemy psychologii matematycznej*, Warszawa 1971, s. 179.

W dalszym ciągu przyjmiemy następujące rozróżnienie przebiegów informacyjnych i przebiegów energetycznych: jeżeli z punktu widzenia badanych przez nas procesów istotne znaczenie ma przenoszenie informacji, a przenoszenie energii jako takiej nas nie interesuje, to przebieg taki nazywać będziemy **informacyjnym;** jeżeli natomiast z punktu widzenia badanych przez nas procesów istotne znaczenie ma przenoszenie energii, a przenoszenie informacji nas nie interesuje, to taki przebieg nazywać będziemy **energetycznym.** Właściwie w przebiegach energetycznych interesują nas przede wszystkim zmiany energii, a w przebiegach informacyjnych zmiany informacji"[3].

Systemy, w których zachodzą procesy sterowania, nazywać będziemy **systemami cybernetycznymi.** Wyróżniamy w nich określone organy – tzn. elementy przeznaczone do wykonywania określonych zadań wyznaczanych przez organizatora.

„Do pobierania informacji z otoczenia – czyli wykrywania bodźców – służy odpowiedni organ, który nazywamy **receptorem.** Natomiast organ, który służy do oddziaływania na otoczenie – czyli wytwarzania reakcji – nazywamy **efektorem.** (…)"[4]. System cybernetyczny może mieć wiele takich organów.

Reakcja systemu cybernetycznego powstaje w wyniku dwóch procesów: **energetycznego** – który polega na doprowadzeniu do systemu energomaterii (materiału i energii) potrzebnej do wywołania danej reakcji; **informacyjnego** – polegającego na spowodowaniu określonej reakcji spośród wielu możliwych[5]. „(…) Jeżeli np. społeczeństwo ma podjąć określone działania (reakcje) w zakresie procesów reprodukcji ludności, wówczas trzeba mu dostarczyć odpowiednie środki energomaterialne niezbędne do rodzenia i wychowywania dzieci; ale to nie wystarczy, bowiem społeczeństwo może mieć stworzone odpowiednie warunki energomaterialne, a jednak mimo to może nie chcieć mieć dzieci (można to obserwować na przykładzie dobrze sytuowanych rodzin, które bardzo często nie chcą mieć dzieci); aby spowodować zużycie na pożądany cel środków energomaterialnych, którymi dysponuje społeczeństwo, trzeba na nie podziałać odpowiednimi bodźcami, które będą nieść określone informacje, czyli stworzyć odpowiedni klimat społeczno-informacyjny, sprzyjający w tym wypadku posiadaniu dzieci, a więc doprowadzić w społeczeństwie do odpowiednich procesów informacyjnych, bez których środki energomaterialne, którymi dysponuje społeczeństwo, mogą zostać rozproszone lub zużyte na inny cel niż ten, o który chodziło"[6].

W systemie cybernetycznym możemy wyróżnić **tor energetyczny**, którym energomateria dopływa do efektora, oraz **tor informacyjny**, w którym odbywa się przenoszenie informacji od receptora do efektora. System może być całkowicie uzależniony od organizatora, od którego pobiera zarówno energomaterię jak i informację. Np. społeczność

[3] J. Kossecki, *Cybernetyka społeczna*, Warszawa 1981, s. 22.

[4] Tamże, s. 23.

[5] Por. tamże.

[6] Tamże, s. 23-24.

zamknięta w obozie koncentracyjnym, która od nadzorców otrzymuje zarówno pożywienie, jak i rozkazy dotyczące tego, co ludzie uwięzieni mają robić.

Źródłem energomaterii dla systemu cybernetycznego nie musi być organizator. System ten może sam – bez pośrednictwa organizatora – pobierać z otoczenia i przetwarzać energomaterię. Do tego celu musi dysponować **alimentatorem,** który M. Mazur w swych wcześniejszych pracach nazywał **zasilaczem** – czyli organem służącym do pobierania energomaterii z otoczenia, oraz **akumulatorem** służącym do przetwarzania i przechowywania energomaterii w celu wykorzystania jej w odpowiednim czasie. Zasilacz i akumulator wchodzą w skład toru energetycznego systemu cybernetycznego[7].

System cybernetyczny wyposażony we własny zasilacz i akumulator nazwał M. Mazur **systemem sterownym,** gdyż rola organizatora sprowadza się tu wyłącznie do czynności sterowniczych i nie musi on dostarczyć temu systemowi energomaterii. Schemat systemu sterowanego pokazany jest na rysunku 1[8].

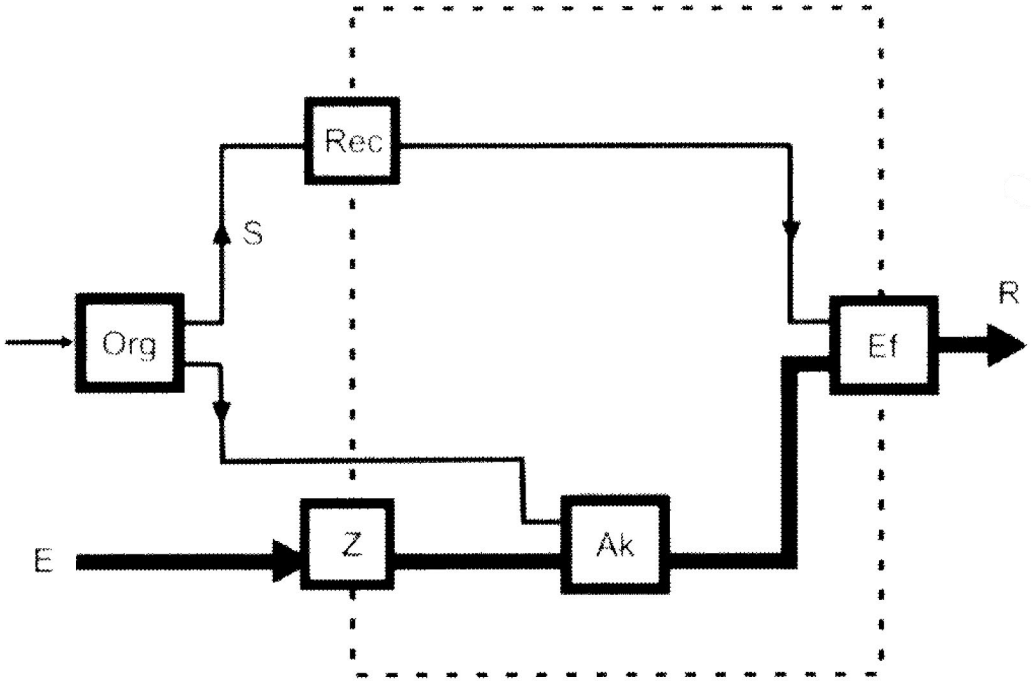

Rys. 1. Schemat systemu sterownego.

Przykładem systemu sterownego może być kraj **w stanie zależności kolonialnej lub będący pod zaborem**. Funkcje zasilacza spełniać może w tym wypadku rolnictwo i przemysł surowcowy, akumulatora przemysł przetwórczy, zaś efektorem będą te elementy

[7] Tamże, s. 23-24. Należy zwrócić uwagę, że użyte tu pojęcie akumulatora ma szersze znaczenie niż analogiczne pojęcie używane w technice.

[8] Por. M. Mazur, *Cybernetyczna teoria układów samodzielnych*, Warszawa 1966, s. 53. W cytowanej pracy M. Mazur używał terminu „układ", w dalszych pracach publikowanych w latach 70. zmienił ten termin na „system".

gospodarki, które na polecenie metropolii lub zaborcy eksportują nakazane przez niego wyroby do metropolii lub innych krajów. Organizatorem jest w tym wypadku metropolia lub zaborca.

System sterowny działa w interesie organizatora i od niego odbiera sygnały sterownicze, nie jest też zdolny przetwarzać i przechowywać w swoim interesie informacji mających wartość sterowniczą[9].

Kolonia lub kraj pod zaborem musi pracować na swoje utrzymanie, gdyż kolonizatorzy czy zaborcy, spełniający funkcje organizatora, nie mają zamiaru dopłacać do jej utrzymania. Jest też zmuszany do wypracowywania odpowiedniej nadwyżki, która jest zawłaszczana przez organizatora, np. w formie zysku. Organizator zewnętrzny (zaborca lub kolonialista) stara się też w systemie sterownym (podbitym lub skolonizowanym kraju), nie dopuszczać do rozwoju instytucji mogących spełniać funkcje korelatora – np. własnych uczelni – zbierających i przetwarzających informacje o wartości sterowniczej, niezależnych od organizatora, np. mających znaczenie militarne lub gospodarcze.

„Sterowanie życiem narodu przez zaborców czy kolonizatorów może często polegać na prowadzeniu w podbitym kraju gospodarki rabunkowej, wyniszczającej zasoby naturalne i osłabiającej potencjał biologiczny podbitej ludności – jest to więc przykład sterowania systemu w sposób niezgodny z jego interesami"[10].

Przykłady takiej działalności nie trudno znaleźć w historii narodu polskiego, zarówno dawniejszej jak i najnowszej.

System sterowny wyposażony w **korelator,** czyli organ służący do przetwarzania i przechowywania informacji w celu wykorzystania ich w dowolnym czasie odpowiednio do potrzeb, nazwał M. Mazur **systemem samosterownym.** Korelator wraz z receptorem wchodzi w skład toru informacyjnego tego systemu. Schemat systemu samosterownego pokazany jest na rysunku 2[11].

Dzięki posiadaniu korelatora umożliwiającego wykorzystywanie informacji i akumulatora umożliwiającego wykorzystywanie energomaterii z otoczenia, system samosterowny mógłby działać bez udziału zewnętrznego organizatora, który jednak zachowuje swój wpływ na ten system dzięki sprzężeniom zwrotnym z jego korelatorem i akumulatorem. Dzięki tym sprzężeniom organizator może zachować wpływ na działanie korelatora i akumulatora systemu samosterownego, a ściśle mówiąc na to, jaki rodzaj i jaka ilość informacji i energomaterii będzie przetwarzana i dostarczana do efektora. W rezultacie system samosterowny działa w interesie organizatora. Decydującym elementem tego wpływu jest wyłączne dysponowanie przez organizatora programem procesu sterowania (o czym mówiliśmy w rozdziale 1), który nie musi być zgodny z interesem systemu samosterownego.

[9] Tamże s. 24.

[10] J. Kossecki, *Cybernetyka społeczna*, wyd. cyt., s. 33.

[11] Por. M. Mazur, *Cybernetyczna teoria...*, wyd. cyt., Warszawa 1966, s. 54.

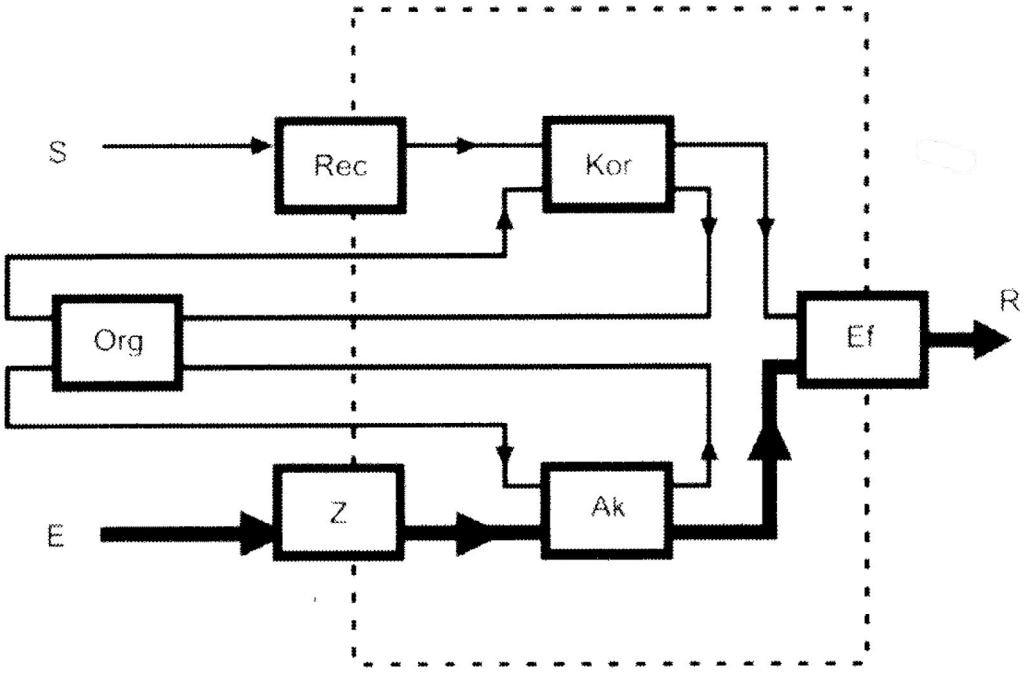

Rys. 2. Schemat systemu samosterownego

Zamiary organizatora mogą oczywiście ulegać zmianom; aby struktura systemu odpowiadała zamiarom organizatora również w wypadku ich zmiany, musi on mieć możność modyfikowania struktury systemu, a zwłaszcza struktury korelatora i akumulatora[12].

Przykładem systemu samosterownego może być społeczeństwo w stanie **zależności neokolonialnej.** „Ma ono swoje organy gospodarcze zapewniające mu środki energomaterialne konieczne do funkcjonowania – a więc spełniające rolę akumulatora i zasilacza, ma również swoje organy wykonawcze – efektory, czy wreszcie instytucje kierownicze, naukowe itp., które spełniają rolę korelatora, jest jednak tak powiązane z byłą metropolią lub innym krajem imperialistycznym, że w rzeczywistości funkcjonuje w interesie kraju, który nim steruje. Kolonizatorzy zazwyczaj starali się o to, aby przed oficjalnym opuszczeniem kolonii i formalnym uzyskaniem przez nią niepodległości powiązać jej gospodarkę z gospodarką metropolii (powiązanie z torem energetycznym), a w strukturze władzy nowo powstałego państwa pozostawić swoje agentury, za których pomocą będą mogli wywierać pożądany przez siebie wpływ na politykę swej byłej kolonii (wywieranie wpływu na tor informacyjny). W działaniach tego typu celował zwłaszcza imperializm brytyjski. Często jednak wpływy gospodarcze i agentury brytyjskie były w ostatnich czasach wypierane przez kapitał i agentury amerykańskie”[13]. To jest przykład sterowania w płaszczyźnie strategicznej.

Ważnym elementem tego rodzaju uzależnienia jest sterowanie pośrednie, polegające na **programowaniu elity neokolonii** – zarówno w sferze poznawczej jak i decyzyjnej. W zakresie procesów poznawczych ważne jest kształcenie elity neokolonii na uczelniach

[12] Por. tamże.

[13] Tamże, s. 33.

dawnej metropolii lub innego imperium i budowanie autorytetu tych uczelni[14]. W zakresie procesów decyzyjnych, w płaszczyźnie ideologicznej, chodzi o narzucenie własnej ideologii. Np. imperializm brytyjski wciągał elitę swych dawnych kolonii – z Indiami na czele – do angielskich lóż wolnomularskich, gdzie byli poddawani programowaniu w duchu ideologii liberalno wolnomularskiej. Amerykański imperializm stara się narzucać światu swoją wersję ideologii, tzw. poprawności politycznej.

W okresie PRL agentury i inne kanały wpływu radzieckie były stopniowo wypierane przez inne – niemieckie, amerykańskie, izraelskie, francuskie itd. – które w końcu przejmowały kontrolę nad Polską. Ujawniło się to po 1989 roku, zwłaszcza gdy Polska stała się członkiem UE i główna część jej prawa jest stanowiona przez zewnętrznego organizatora w Brukseli, nie zawsze zgodnie z polskim interesem.

Całkowite uniezależnienie się od organizatora następuje dzięki wyposażeniu systemu samosterownego w organ spełniający takie funkcje, jakie spełnia organizator[15].

System samosterowny wyposażony w organ umożliwiający modyfikowanie jego struktury, czyli spełniający funkcje organizatora, nazywamy **systemem autonomicznym**[16], a organ ten nazywamy **homeostatem.** Homeostat jest sprzężony zwrotnie z korelatorem i akumulatorem i może nimi sterować. Schematycznie pokazuje to rysunek 3[17].

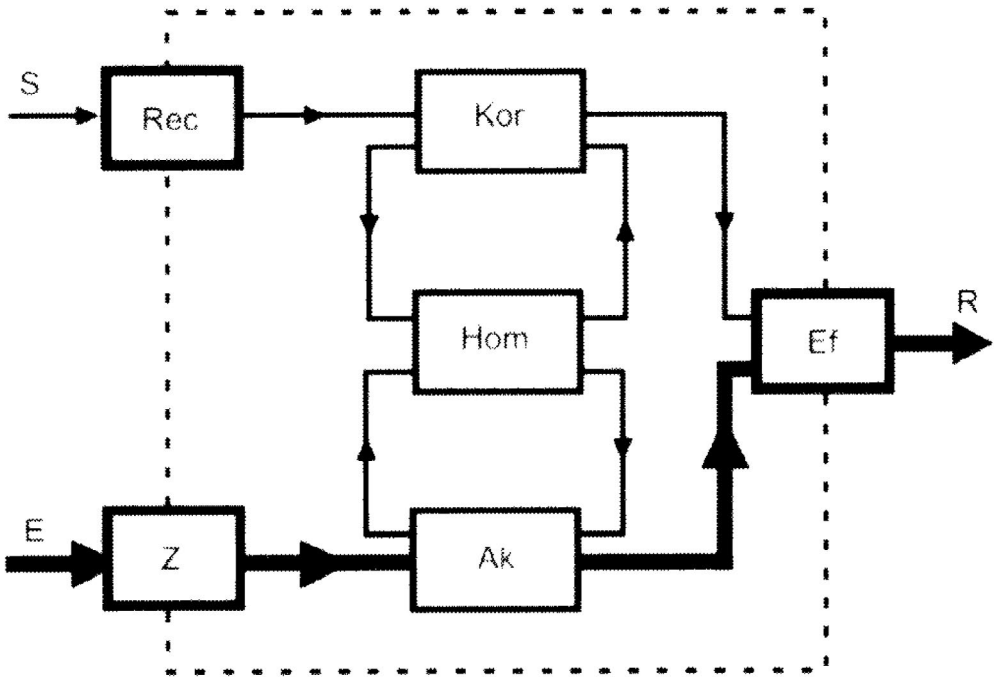

Rys. 3. Schemat systemu autonomicznego

[14] Imperializm amerykański posługuje się tu np. tzw. listą filadelfijską, dba też o to, by nagrody Nobla otrzymywali głównie naukowcy z USA.

[15] Por. M. Mazur, *Podstawy cybernetycznej teorii...*, wyd. cyt., s. 180.

[16] W swych wcześniejszych pracach M. Mazur używał pojęcia układ samodzielny, potem zaczął zamiast tego używać pojęcia system autonomiczny – oba te pojęcia w pracach Mazura znaczą to samo.

[17] Por. M. Mazur, *Cybernetyczna teoria układów…*, wyd. cyt., s. 55.

Oczywiście *autonomia* alias *samodzielność* systemu nie oznacza, że jest on całkowicie niezależny od otoczenia, które wywiera na niego wpływ poprzez oddziaływanie energią ***E*** na zasilacze oraz informacją ***I*** na jego receptory – co pokazano schematycznie na rysunku 3.

„Układ samodzielny może się sterować bez zewnętrznego organizatora, jest on sam swoim organizatorem i steruje się we własnym interesie. Co więcej układ samodzielny sterujący inne układy staje się przez to ich organizatorem"[18].

„Zbiór stanów systemu autonomicznego, które zależą od czasu, jest **procesem autonomicznym.** Systemami autonomicznymi są organizmy żywe, w szczególności zaś człowiek. Zbiór stanów organizmu żywego w określonym okresie czasu – np. w ciągu całego jego życia – to proces autonomiczny. Początkiem tego procesu jest chwila, w której zaczyna być realizowany program procesu – w wypadku człowieka jest to chwila poczęcia, zaś kończy się w chwili gdy program przestaje być realizowany – u człowieka będzie to chwila biologicznej śmierci.

Zbiór systemów autonomicznych i relacji między nimi, który ma zdolność do sterowania się i może przeciwdziałać utracie tej swojej zdolności, nazywamy **nadsystemem autonomicznym,** a systemy autonomiczne, z których się składa, nazywamy jego **podsystemami autonomicznymi.**

W nadsystemie autonomicznym mamy do czynienia z dwoma rodzajami, a właściwie szczeblami, zdolności do samosterowania i przeciwdziałania jej utracie: 1) zdolność poszczególnych systemów autonomicznych, z których składa się nadsystem, 2) zdolność nadsystemu. Można też w związku z tym mówić o odrębnych interesach nadsystemu autonomicznego i jego podsystemów.

Nadsystemami autonomicznymi są np. suwerenne państwa, składające się z ludzi, którzy są ich podsystemami autonomicznymi. Można w związku z tym mówić o odrębnych interesach państwa i poszczególnych ludzi, którzy są ich obywatelami. Interesy te nie zawsze są zgodne.

Zbiór stanów nadsystemu autonomicznego, które zależą od czasu, jest **autonomicznym nadprocesem sterowania,** a procesy autonomiczne, z których się składa, nazywamy jego **podprocesami autonomicznymi.**

Autonomicznymi nadprocesami sterowania są zbiory stanów suwerennego państwa w określonym okresie czasu – np. w pewnej epoce historycznej.

W autonomicznym nadprocesie sterowania mamy do czynienia z dwu rodzajami (szczeblami) celów i metod – czyli programów: 1) programy podprocesów autonomicznych, które nazywamy **podprogramami,** 2) program autonomicznego nadprocesu sterowania, który nazywamy **nadprogramem.** Np. w suwerennym państwie odrębne i nie zawsze zgodne są cele oraz metody ich osiągania – państwa jako całości istniejącej w pewnym okresie czasu i jego obywateli. Gdy zachodzi sprzeczność programu realizowanego przez państwo i programów realizowanych przez jego obywateli, następuje

[18] Tamże.

ich dopasowanie – albo państwo zmusza obywateli do zmiany ich programów działania, albo obywatele zmuszają państwo, aby dostosowało swój program sterowania do ich interesów (do tego służyć mogą zarówno wybory, jak i rewolucje).

Powstanie reakcji (działania) systemu autonomicznego jest wynikiem dwóch procesów:

1) **procesu energetycznego,** którego istotą jest pobranie, przekazanie i przetworzenie przez system energomaterii, koniecznej do wykonania określonych działań;
2) **procesu informacyjnego,** który polega na spowodowaniu określonej reakcji, spośród wielu możliwych.

Np. w wypadku człowieka, jeżeli chcemy doprowadzić do jego określonych działań, musimy mu zapewnić określone środki energomaterialne, konieczne do podjęcia tych działań, a następnie pouczyć go, przekonać i ewentualnie nakazać mu wykonanie działań, o które nam chodzi.

Procesy energetyczne i informacyjne w systemie autonomicznym muszą być ze sobą sprzężone w taki sposób, aby system mógł egzystować i nie utracić zdolności do sterowania się, to zaś wymaga utrzymywania się określonej struktury systemu, a także wywoływania pożądanych jej zmian"[19].

Nasuwa się pytanie: co to znaczy, że system steruje się we własnym interesie? Odpowiedź na nie możemy uzyskać odwołując się do procesów sterowniczych[20].

„Stwierdzenie, że spośród dwóch oddzielnych układów jeden steruje drugim, oznacza, że układ sterujący wywołuje zmiany struktury układu sterowanego. Aby móc takich zmian dokonywać, układ sterujący musi sam mieć umożliwiającą mu to strukturę. Układ samodzielny jest zarazem układem sterującym i sterowanym. Z tego punktu widzenia układ samodzielny musi mieć strukturę umożliwiającą mu sterowanie się, przy czym struktura jego zmienia się wskutek sterowania"[21]. Bez tych zmian struktury układ nie oddziaływałby na otoczenie. „Nie powinny to jednak być zmiany w takim stopniu nieodwracalne, że układ utraci zdolność sterowania"[22]. „Gdyby zmieniona struktura nie zapewniała już układowi samodzielnemu możności sterowania się, to przestałby on istnieć jako układ samodzielny. Inaczej mówiąc przestałby być własnym organizatorem, czyli uległby dezorganizacji. A zatem istotne w działaniu układu samodzielnego jest niedopuszczenie do nadmiernych zmian własnej struktury"[23]. W związku z tym „zadaniem organu sprawiającego, że układ jest samodzielny, musi być przeciwdziałanie zbyt dużym zmianom struktury układu, mogącym jego samodzielność zniweczyć"[24].

Sterowanie w systemie autonomicznym odbywa się na zasadzie sprzężeń zwrotnych. Gdyby te sprzężenia były rozbieżne lub też zbieżne do zera, to mogłaby nastąpić zmiana

[19] J. Kossecki, *Elementy nowoczesnej wiedzy o sterowaniu ludźmi*, Kielce 2001, s. 84-85.

[20] Por. M. Mazur, *Podstawy cybernetycznej teorii...*, wyd. cyt., s. 180-181.

[21] M. Mazur, *Cybernetyczna teoria układów…*, wyd. cyt., s. 56.

[22] M. Mazur, *Podstawy cybernetycznej teorii…*, wyd. cyt., s. 181.

[23] M. Mazur, *Cybernetyczna teoria układów…*, wyd. cyt., s, 56.

[24] M. Mazur, *Podstawy cybernetycznej teorii…*, wyd. cyt., s.181.

struktury systemu trwale uniemożliwiająca mu sterowanie sobą. Takim zmianom powinien przeciwdziałać homeostat systemu autonomicznego.

Stan systemu możemy opisać przez określone wartości występujących w nim wielkości energomaterialnych i informacyjnych. Taki stan systemu autonomicznego, w którym te wartości są najkorzystniejsze – to znaczy najbardziej odległe od wartości zbyt małych i zbyt dużych z punktu widzenia jego zdolności do sterowania się, czyli mogących spowodować jego zniszczenie, nazwał M. Mazur **równowagą funkcjonalną systemu autonomicznego.** W związku z tym można też zdefiniować **system autonomiczny** jako taki system, który ma zdolność do sterowania się i może przeciwdziałać utracie tej swojej zdolności[25].

Działanie systemu autonomicznego we własnym interesie to dążenie do zachowania własnej równowagi funkcjonalnej[26].

„(…) Zadaniem homeostatu, zakodowanym w programie procesu autonomicznego (którym jest system autonomiczny trwający w czasie) jest właśnie utrzymywanie systemu autonomicznego w stanie równowagi funkcjonalnej przez jak najdłuższy okres czasu – jest to równoznaczne z przeciwdziałaniem zniszczeniu systemu. Zadanie to może być osiągnięte w dwojaki sposób:

1) poprzez zapobieganie zmianom w otoczeniu systemu, mogącym spowodować zakłócenia jego równowagi funkcjonalnej – *profilaktyka*;
2) poprzez likwidowanie zakłóceń w razie ich powstania – *terapia***.**

Np. dla równowagi funkcjonalnej człowieka, niebezpieczne jest zarówno nadmierne podwyższenie, jak i obniżenie temperatury ciała, dlatego też stara się on unikać przebywania zarówno w zbyt niskiej jak i zbyt wysokiej temperaturze, gdy zaś temperatura jego ciała nadmiernie odchyli się od normy, stara się ją unormować – albo obniżyć gdy jest za wysoka, albo podwyższyć gdy jest za niska.

Analogicznie w wypadku społeczeństwa jako nadsystemu autonomicznego, np. nie jest korzystny zarówno nadmierny wzrost koniunktury gospodarczej – czyli jej tzw. przegrzanie, jak i nadmierny jej spadek”[27].

Podobnie wygląda sprawa homeostazy procesów demograficznych. W PRL pod koniec lat 60. urodzenia spadały, co spowodowało zaniepokojenie ówczesnych sfer kierowniczych. Dr Kazimierz Dzienio opracował modele prognoz demograficznych do 2040 roku[28]. Przy modelu, w którym założono współczynnik reprodukcji ludności netto (miernik zastępowalności pokoleń) 0,6, który w przybliżeniu odpowiada współczynnikowi dzietności na poziomie 1,3, do którego dzisiaj zbliżają się obecnie w Polsce procesy demograficzne, liczba ludności Polski w 2040 roku wynosiłaby ponad 22 miliony,

[25] Por. M. Mazur, *Cybernetyka i charakter*, Warszawa 1976, s. 163.

[26] Por. M. Mazur, *Podstawy cybernetycznej teorii...*, wyd. cyt., s.181.

[27] J. Kossecki, *Cybernetyczna analiza systemów i procesów społecznych*, Kielce 1996, s. 74.

[28] Warto zauważyć, że w III RP Roczniki Statystyczne GUS nie podawały tak dalekosiężnych prognoz, zaś w Roczniku Statystycznym RP 2013 prognoz demograficznych w ogóle nie ma.

przy czym ludność w wieku 0-17 lat stanowiłaby tylko 12%, zaś ludność w wieku 60 i więcej lat – 39%. Wśród ludności w wieku 18-59 lat roczniki bliższe wieku emerytalnego niż młodości stanowiłyby większość[29]. Taka struktura wieku populacji doprowadziłaby do tego, że w następnym pokoleniu naród musiałby wymrzeć. Nie ulega wątpliwości, że taki stan populacji stanowiłby poważne zagrożenie równowagi funkcjonalnej państwa polskiego jako systemu autonomicznego, również z przyczyn geopolitycznych, gdyż natura nie znosi próżni.

Zaniepokojone tym kierownictwo państwa, w tzw. gierkowskiej dekadzie, podjęło zdecydowaną politykę pronatalistyczną, której istotą było zapewnienie młodym ludziom pracy i mieszkania. Ta polityka odniosła zamierzony skutek.

W okresie III RP spadek liczby urodzeń i współczynników reprodukcji ludności oraz dzietności jest znacznie groźniejszy niż w latach 60. Współczynnik dzietności w 2012 roku wynosił 1,299 zaś reprodukcji ludności netto 0,625[30], w dodatku nastąpiły intensywne procesy emigracji zagranicznej polskiej młodzieży, co doprowadziło do sytuacji w której liczba ludności Polski zaczęła maleć. W odróżnieniu od kierownictwa państwa w latach 70. obecne kierownictwo państwa faktycznie nie prowadzi kompleksowej konsekwentnej i skutecznej polityki, zmierzającej do zahamowania procesu depopulacji Polski, ograniczając się co najwyżej do doraźnych posunięć – jak np. słynne becikowe. Jest to dowodem, że tzw. klasa polityczna III RP nie ma koniecznego autonomicznego programu procesu sterowania naszym narodem.

Jeżeli jako przykład nadsystemu autonomicznego weźmiemy **suwerenne państwo**, to **funkcje receptorów** spełniają w nim takie instytucje jak agencje prasowe, instytuty badania opinii publicznej, organy wywiadu i kontrwywiadu itp.; **funkcje zasilacza** rolnictwo, przemysł wydobywczy i te elementy handlu zagranicznego, które zajmują się importem; **funkcje akumulatora** przemysł przetwórczy, magazyny gromadzące zarówno surowce, jak półprodukty i gotowe wyroby itp.; **funkcje korelatora** wszelkie instytucje zajmujące się gromadzeniem i przetwarzaniem informacji, takie jak archiwa, biblioteki, instytucje naukowe i administracyjne, te elementy redakcji mediów, które opracowują i analizują informacje dostarczane przez receptory; **funkcje efektorów** spełniają tego rodzaju organy wykonawcze – gospodarcze, wojskowe, propagandowe itp., za pomocą których państwo oddziałuje na swe otoczenie; wreszcie **funkcje homeostatu** pełnią organy kierownicze państwa, organizacje społeczne – w szczególności religijne – o odpowiednim autorytecie moralnym, a także opinia publiczna, a ściśle mówiąc te instytucje czy grupy społeczne, które nią sterują bezpośrednio lub pośrednio.

W narodzie, jako nadprocesie autonomicznym, funkcje homeostatu mogą spełniać nie tylko określone formalne instytucje, ale także określone grupy społeczne, przy czym w różnych okresach historii te grupy mogą się zmieniać. Np. według koncepcji

[29] Por. K. Dzienio, *Modele prognoz demograficznych do roku* 2040, [w:] „Polska 2000", 3/1971, s. 51-145.

[30] Por. Rocznik Statystyczny RP 2013, GUS, Warszawa 2013, s. 209.

ekonomistycznych w okresie feudalizmu funkcje homeostatu spełniała szlachta, w okresie kapitalizmu biznesmeni, zwani kapitalistami. Ogólnie można stwierdzić, że homeostat narodu tworzą ludzie, którzy swój interes osobisty identyfikują lub podporządkowują interesowi kraju.

Według nauki porównawczej o cywilizacjach rodzaj grupy społecznej spełniającej funkcje homeostatu zależy od typu cywilizacji. W cywilizacjach sakralnych jest to duchowieństwo, w cywilizacji turańskiej wojsko i policja, w cywilizacji bizantyńskiej biurokracja, zaś w cywilizacji łacińskiej organizacje społeczne o odpowiednim autorytecie moralnym – zarówno religijne jak i świeckie.

Grupa społeczna spełniająca funkcje homeostatu jest organizatorem życia narodu i steruje nim zgodnie ze swoim interesem lub zgodnie z interesem całości narodu. Jeżeli interes tej grupy będzie sprzeczny z interesem większości narodu, wówczas powstaną napięcia społeczne, które mogą być rozwiązane w drodze ewolucji lub rewolucji – częściej w historii występowało to drugie. Warto tu przypomnieć, że K. Marks stwierdził iż historia nie zna drugiego przykładu takiej szlachetności szlachty, jakiej przykład dała szlachta polska podczas Sejmu Czteroletniego i w Konstytucji 3 Maja, dobrowolnie i z własnej inicjatywy rezygnując z części swych przywilejów na rzecz innych stanów – a zwłaszcza mieszczaństwa; w perspektywie byli również chłopi. Trzeba tu zaznaczyć, że nie cała nasza ówczesna szlachta wykazała szlachetność, o której pisał Marks.

Samowładni monarchowie sąsiednich mocarstw, obawiając się, że polski przykład może być zaraźliwy, zlikwidowali nasze państwo. Szlachta francuska natomiast tak mocno trzymała się swych przywilejów, że odbierano je jej razem z głowami na gilotynie. Można stwierdzić, że szlachta rosyjska wybrała drogę francuską, a nie polską, co doprowadziło do krwawej rewolucji.

Jeżeli w pewnym okresie historii narodu zabraknie grupy społecznej, która na danym etapie jego rozwoju jest zdolna skutecznie pełnić funkcje homeostatu, wówczas taki naród może zostać zdominowany przez obcych, którzy go wykorzystają zgodnie z własnym interesem. W tym miejscu trzeba stwierdzić, że pod koniec XVIII wieku szlachta, w związku z rozpoczynającą się rewolucją przemysłową, zaczynała ustępować mieszczaństwu. W Polsce ówczesnej mieszczaństwo było jeszcze zbyt słabe, by skutecznie wesprzeć postępowe działania szlachty, która w dodatku była podzielona. To ułatwiło działania mocarstw ościennych.

W okresie powstawania nowoczesnych narodów, te z nich, które były pozbawione swoich państw, które broniłyby ich interesów, zaś obce – narodowo lub cywilizacyjnie – państwa, pod których władzą się znajdowały, działały wbrew ich interesom, dążyły do wytworzenia własnych społecznych, niezależnych od państwa, często nieformalnych instytucji, broniących ich interesów. Grupa społeczna zdolna do pełnienia funkcji homeostatu musi wypracować program dla narodu jako nadprocesu sterowania zgodny z jego interesem, zawierający cel i metody jego realizacji. Taki program może powstawać niezależnie od instytucji państwowych, albo nawet wbrew nim. Musi się on

opierać na kulturze narodowej wytworzonej w ramach własnej cywilizacji – np. naród polski pod zaborami tworzył swoją kulturę w oparciu o cywilizację łacińską.

Tak przebiegały procesy walki o wyzwolenie narodowe, prowadzące w rezultacie do powstania własnego państwa narodowego. Przykłady takich procesów możemy znaleźć zarówno w historii polskiego narodu, jak i wielu innych.

Jak wykazaliśmy wyżej, w obecnej epoce rewolucji naukowo-informacyjnej, siły międzynarodowej regresji opierają swą władzę na totalnej dezinformacji. Postęp wymaga zatem dochodzenia do prawdy i udostępniania jej w skali najpierw narodu, a potem globalnej. Na tym może polegać nowa międzynarodowa misja narodu polskiego.

W okresie ostatniego ćwierćwiecza nastąpiło zniszczenie tych elementów polskiego przemysłu, które mogły być konkurencyjne dla przemysłu mocarstw zachodnich. Najbardziej chyba znanym i symbolicznym przykładem jest zniszczenie polskiego przemysłu stoczniowego, który mógł być konkurencją dla stoczni niemieckich. Nastąpiła zaś pewna rozbudowa sieci drogowej i nasycenie Polski samochodami. W rezultacie Polska z kraju *przemysłowo-rolniczego* stała się krajem *rolniczo-przemysłowym*. Możliwości rozwoju ludności takiego kraju są ograniczone. Dalszy rozwój może nam zapewnić tylko wprowadzenie do nas rewolucji-naukowo informacyjnej. Nasze oficjalne instytucje naukowe i dydaktyczne są przestarzałe – przetwarzają informacje mało wartościowe z punktu widzenia współczesnych procesów sterowania społecznego, zatem musimy organizować społeczne procesy tworzenia nowych informacji i ich przetwarzania. Na początek poza oficjalnymi strukturami. Mamy w takich działaniach tradycję historyczną, a Internet stanowi tu wielką pomoc.

Józef Kossecki

Państwo suwerenne to system autonomiczny, czyli taki który ma zdolność do sterowania się w swoim interesie i może przeciwdziałać utracie tej zdolności.

Magdalena
Ziętek-Wielomska

Kiedy bez dokładnego sprawdzenia przyjmujemy gotowe obce rozwiązania, obcą chęć „pomocy" i udawaną troskę, to mamy pewność, że stoi za tym obcy gotowy „pomysł na nas", na to w jaki sposób mamy być przydatni dla kogoś.

Neokolonializm, czyli proletaryzacja państw i narodów. Jego powstanie i upadek

Neokolonializm stanowi bez wątpienia mocno udoskonaloną wersję kolonializmu, który charakteryzował się otwartym używaniem przemocy, a przez to był widoczny dla wszystkich – ofiar, „katów" i obserwatorów. Wszystko to czyniono jawnie, i to nawet w świetle prawa. Kolonie miały swój własny status uregulowany normami prawa międzynarodowego. Państwa kolonialne w drodze różnych porozumień przyznawały i uznawały swoje prawa do kolonii, terytoriów zamorskich, protektoratów, kondominiów etc. Przykładem tych praktyk była konferencja berlińska, zwana także konferencją kongijską, która odbywała się w latach 1884-1885 w celu ustaleniu podziałów aneksji terytorialnych w Afryce. Jednym z jej postanowień było choćby ustanowienie obszaru dorzecza Kongo prywatną (sic!) własnością króla belgijskiego Leopolda II, który wskutek niewolniczej pracy i bestialskich mordów doprowadził do śmierci od kilku do kilkunastu milionów mieszkańców tego kraju. Podczas konferencji berlińskiej podjęte zostały także ustalenia dwustronne pomiędzy europejskimi państwami w zakresie podziałów terytorialnych na spornych obszarach. Rzecz postawiono jasno i otwarcie: kolonie służyć miały rozwojowi i interesom metropolii, więc ich zasoby, w tym ludność, bogactwa naturalne, ziemia były tylko i wyłącznie przedmiotem eksploatacji. Silniejsi podbijali słabszych i wykorzystywali ich w świetle prawa do swoich własnych celów, nie licząc się zupełnie z dobrem i interesem podbitych.

Wraz z utworzeniem ONZ i rozpoczęciem procesów dekolonizacji tego typu praktyki zostały oczywiście zakazane. Podstawą prawa międzynarodowego stało się prawo narodów do samostanowienia i przyznano je także ludom zamieszkującym byłe kolonie.

Jeśli chodzi o sam rozwój prawny, to rzeczywiście była to zmiana olbrzymia i dla każdego zwolennika instytucji państwa narodowego oraz idei narodowej jak najbardziej słuszna! Był to prawdziwy postęp w stosunku do świata, w którym mocarstwa kolonialne „kroiły" sobie świat niczym tort i „przyklepywały" swoje podboje w drodze podpisywania umów i traktatów. Sama zasada prawa narodów do samostanowienia jest słuszna, ale niestety w większości przypadków pozostała tylko na papierze.

Poza uzyskaniem formalnej suwerenności byłe kolonie nie uzyskały tzw. suwerenności materialnej, żeby użyć tutaj pojęcia z dziedziny filozofii prawa prywatnego, w której odróżniamy wolność formalną i materialną. Wolność formalna związana jest ściśle z podmiotowym prawem do zawierania umów cywilnoprawnych wynikającym z zasady swobody zawierania umów, która po raz pierwszy w nowożytnej kontynentalnej Europie pojawiła się w ustawodawstwie Rewolucji Francuskiej a następnie w kodeksie Napoleona. Nie uwzględniała ona jednakże faktycznej pozycji stron umowy, w tym tzw. asymetrii siły, np. między XIX-wiecznym właścicielem fabryki a pozbawionym wszelkiej ochrony prawnej robotnikiem. Ten stan rzeczy w przeciągu XIX w. zaczęły kontestować różne nurty socjalistyczne czy też po prostu zwolennicy polityki socjalnej państwa, którzy wskazywali na to, że sama formalna zasada wolności umów stała się narzędziem panowania bogatych nad biednymi. To bogaci bowiem faktycznie piszą umowy i ustalają warunki korzystne dla siebie, a biedni mogą tylko je przyjąć albo odrzucić w całości. W ten sposób rozpoczął się liczący już ponad 150 lat namysł nad tym, jakie warunki muszą być spełnione, aby formalna zasada wolności umów nie była narzędziem „materialnej" niesprawiedliwości, lecz by obie strony w równym stopniu mogły z niej korzystać dla osiągania własnych interesów.

Analogiczny problem pojawia się w stosunkach między państwami. Także i tutaj można mówić o suwerenności formalnej i materialnej. Suwerenność formalna zewnętrzna, a więc w stosunkach międzynarodowych, polega na tym, że państwo może podpisywać umowy międzynarodowe, utrzymywać armię, prowadzić politykę zagraniczną, utrzymywać placówki dyplomatyczne, jego przedstawiciele zasiadają w ONZ, a integralność terytorialna jest chroniona przez prawo międzynarodowe etc. Suwerenność formalna wewnętrzna wyraża się poprzez stanowienie prawa krajowego, utrzymywanie administracji, służb porządkowych i prowadzenie polityki w rożnych obszarach – gospodarczym, energetycznym, edukacyjnym, kulturowym etc. Formalna suwerenność nie musi jednak iść w parze z faktyczną siłą i materialnymi możliwościami prowadzenia autentycznie samodzielnej, autonomicznej polityki we własnym interesie. Stąd też ponad 100 lat temu pojawiło się pojęcie „narodów proletariackich", czyli takich, które są jak proletariusze w stosunku do najbogatszych państw i ponadnarodowych grup interesu, w tym finansjery i wielkiego kapitału. Owszem, władze takich państw podpisują umowy z mocarstwami czy przedstawicielami wielkiego kapitału, ale to ci drudzy te umowy piszą, a czynią to ze szczególnym naciskiem na swój własny interes. Państwa-proletariusze często nie mają żadnego wyboru, gdyż są ekonomicznie czy militarnie tak słabe, że w całości zależne

od mocarstw i ponadnarodowych instytucji, wobec czego muszą się godzić na każde warunki, żeby tylko przeżyć. I na tym właśnie polega neokolonializm. Formalnie – wszyscy są równi, ale materialnie, w rzeczywistości – silniejsi nadal eksploatują słabszych, którzy nie posiadają narzędzi do tego, by realnie prowadzić samodzielną politykę.

Formy neokolonializmu

Neokolonializm może przybierać mniej lub bardziej zawoalowaną formę. Wiele narodów i państw „proletariackich" ma pełną świadomość swojej sytuacji i dobrze zdaje sobie sprawę z tego, że jest obiektem eksploatacji. Czują one swoją bezsilność i wskutek tego narasta w nich nienawiść do aroganckich „kapitalistów", którzy z pięknymi frazesami na ustach wypowiadanymi choćby przed kamerami telewizyjnymi dla swoich wyborców bez żadnych skrupułów kontynuują stare praktyki. „Kapitaliści" muszą tylko obsadzić kluczowe instytucje państw neokolonialnych uległymi wobec siebie „zarządcami", którzy – formalnie – jako prezydenci, premierzy, ministrowie, dyrektorzy urzędów etc. danych państw neokolonialnych będą realizować interes państwa-kolonialisty. Zazwyczaj nie trudno wyhodować takie pseudoelity. Ponieważ mówimy tutaj o biednych państwach i narodach, walizka z dolarami często załatwia sprawę. A czymże jest owa walizka wobec zysków, które potem się z takiej neokolonii czerpie…

Bardziej rozwinięta jest natomiast praktyka „hodowania" pseudoelit poprzez stypendia, wyjazdy zagraniczne, możliwość robienia kariery w różnych prestiżowych instytucjach i zwyczajną indoktrynację. Osoby, które przeszły taką ścieżkę, zazwyczaj całkowicie przyswajają sobie punkt widzenia państwa-kolonialisty i często nawet nie mają już świadomości tego, że są tylko narzędziem w czyichś rękach albo przynajmniej nie chcą o tym myśleć. To jest bardziej wysublimowana forma neokolonializmu „w białych rękawiczkach". Oficjalnie państwo-kolonialista wspiera rozwój państwa neokolonialnego, w końcu kształci jego elity, funduje stypendia, przysyła doradców, sprowadza swój kapitał, inwestuje w infrastrukturę etc. Faktycznie jednak wykorzystuje istniejącą asymetrię informacyjną i energo-materialną do tego, by pod płaszczykiem wspierania rozwoju ograniczać prawdziwy rozwój drugiego państwa i „ustawiać je" pod swoje własne potrzeby.

Z największym stopniem zależności neokolonialnej mamy do czynienia wówczas, kiedy cała – bądź prawie cała – ludność państwa neokolonialnego wierzy w to, że obce mocarstwa faktycznie dbają o jego rozwój i że takie państwo naprawdę cieszy się pełną suwerennością. Można powiedzieć iż jest to neokolonializm doskonały. Od państwa-kolonialisty wymaga to dużych umiejętności posługiwania się propagandą, manipulowania percepcją, utrzymywania milionów ludzi w fałszywych przekonaniach na temat ich realnej sytuacji i tworzenia przekonujących fasad, których prawdziwego znaczenia większość nie rozumie. Stało się to możliwe po pierwsze za sprawą mediów „masowego rażenia",

które kreują fałszywy obraz sytuacji i wbijają do głów fałszywe przekonania o rzeczywistości, po drugie, możliwościom sztucznego nakręcania konsumpcji. Generalnie chodzi o stworzenie bardzo przekonującej iluzji rozwoju i dobrobytu, tak by mieszkańcy neokolonii autentycznie wierzyli, że wszystko jest tak, jak być powinno. Dzięki temu są w pełni zadowoleni z konkretnej sytuacji i nie próbują jej zmienić. Bez wątpienia przykładem takiej neokolonii jest Polska, gospodarczo, politycznie i ideologicznie skolonizowana głównie przez USA, Niemcy i Izrael (które to państwa w jednym ze swoich wykładów nazwałam „trójkątem bermudzkim"). Ale oczywiście inne zachodnie byłe potęgi kolonialne – w tym Wielka Brytania, Holandia czy Francja – także uczestniczą w tym procederze. Dlatego też przyjrzyjmy się bliżej tej sprawie właśnie na przykładzie Polski.

Techniki wytwarzania fałszywej świadomości

Esencją fałszywej świadomości jest rozmijanie się tego, co subiektywnie uważamy za „oczywistą oczywistość" z tym, jak się mają sprawy w rzeczywistości. W przypadku polskiej mentalności neokolonialnej chodzi o fałszywe przekonanie, że państwa zachodnie – mówiąc w możliwie najprostszy sposób – „chciały dla nas dobrze", czyli że rzeczywiście chodziło im o wyzwolenie naszego regionu z rosyjskiej i komunistycznej niewoli, o naszą suwerenność i wolność polityczną, o nasz rozwój gospodarczy i dobrobyt, tak abyśmy mogli „żyć jak na Zachodzie". Stała za tym niezwykle profesjonalna i wyrafinowana propaganda, głównie amerykańska, która amerykański styl życia podniosła do rangi obiektywnego i absolutnego ideału dla całej ludzkości. Ten ideał to oczywiście demokracja, wolny rynek i konsumpcjonizm. Fałszywość tego przekonania polega oczywiście na tym, że państwom zachodnim w najmniejszym stopniu chodziło o nas, raczej o możliwość przejęcia kontroli nad naszym regionem i eksploatowanie go, a przede wszystkim o niedopuszczenie do tego, by np. Polska rzeczywiście stała się „drugą Japonią", czyli konkurencją choćby dla gospodarki niemieckiej. Tak pokrótce przedstawiają się przekonania Polaków wobec tego, jak sytuacja wygląda naprawdę.

W celu przeprowadzania operacji neokolonizacji Polski i naszego regionu trzeba było najpierw odpowiednio umeblować i ustawić ludzkie – w tym i polskie – głowy. Stąd też w latach powojennych rozpoczęło się napędzanie konsumpcji w państwach zachodnich dosłownie wszelkim kosztem, aby w ten sposób pokazać mieszkańcom państw socjalistycznych, że w kapitalizmie i demokracji żyje się lepiej. I oczywiście, poziom życia przeciętnego obywatela rósł tam szybciej i lepiej niż w tzw. „demoludach". Ale koszty tego procesu oczywiście zostały utajnione. A zaliczały się do nich przede wszystkim dodruk dolara i eksportowanie spowodowanej tym inflacji na cały świat, co zostało umożliwione przez okoliczność, że to właśnie dolar był po wojnie światową walutą rezerwową i środkiem rozliczeń międzynarodowych. Do tego amerykańskie koncerny eksploatowały co się dało, używając do tego różnych międzynarodowych instytucji, jak

Bank Światowy czy Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Amerykanie mogli więc żyć ponad stan, a inni ponosili tego koszty. Ale dla celów propagandowych działało to doskonale. Maszyneria amerykańskiego przemysłu filmowego robiła co w jej mocy, żeby pod pozorem produkcji filmów fabularnych czy seriali tak naprawdę uprawiać promocję amerykańskiej „drogi życia" (*the American way of life*). Widzowie na całym świecie oglądali atrakcyjnie nakręcone i ciekawie opowiedziane historie, a w tym samym czasie ich oczy i uszy chłonęły specjalnie zainscenizowane obrazy ludzi szczęśliwych, szczęśliwych – bo mających dostęp do nieograniczonej konsumpcji. Był to chyba najlepiej na świecie przemyślany i przeprowadzony marketing! Więcej: jeśli chodzi o Polaków, to chyba do dziś prawie nikt nie rozumie tego, że był to tylko i wyłącznie marketing, nakierowany na to, by Polacy chcieli być we wszystkim podobni do Amerykanów. I że w ten sposób stworzono nieograniczony wręcz popyt na wszystko, co amerykańskie… Niemcy używali analogicznej strategii, lecz kinematografia odgrywała tutaj oczywiście mniejszą rolę, gdyż z Polski do Niemiec jest bliżej i nawet można było tam pojechać albo zobaczyć coś przywiezionego z RFN przez znajomych. Zasadniczo chodziło o wytworzenie przekonania, że Zachód to raj. Nie mówiono o długach państw zachodnich, które te zaciągały na potrzeby finansowania tej maszynki sztucznego napędzania dobrobytu; nie mówiono o prywatnych długach ludzi zniewolonych konsumpcjonizmem; nie mówiono o epidemii uzależnień, depresjach, samobójstwach, rozpadzie więzi międzyludzkich czy wręcz mentalnej degradacji ludzi; o zanieczyszczaniu środowiska i tonach śmieci; o coraz większej potędze prywatnych korporacji, których politykę swego czasu Noam Chomsky nazwał totalitaryzmem korporacyjnym. Wszystkie koszty tej operacji budowania jednej wielkiej zachodniej wioski potiomkinowskiej były skrzętnie ukrywane, a jeśli ktoś o nich mówił, to był „agentem Kremla", szerzącym „komunistyczną propagandę".

Stąd też upadek ZSRR dla Polaków miał status równy paruzji, gdyż był fetowany jako nadejście amerykańskiego mesjasza, który wyzwoli Polaków z rosyjskiej i komunistycznej niewoli, a potem wprowadzi do raju zachodniej demokracji i konsumpcjonizmu. Historia się zakończyła, Dobro pokonało Zło, dbanie o narodowe interesy było piętnowane jako prymitywny egoizm zakłócający harmonijną współpracę wszystkich narodów w tym ziemskim raju, gdzie wszyscy ponoć stali się już tylko braćmi i siostrami cieszącymi się demokracją i dobrobytem. A elity państw zachodnich liczyły zyski, które były gigantyczne. Albowiem trzeba było – oczywiście – nowo zdobytym neokoloniom dać poczucie dobrobytu; trzeba było na nich w końcu zarobić. Stąd zamiast czołgów przybyli przedstawiciele zagranicznych firm, którzy budowali tutaj swoje fabryki i markety, tak by ludność autochtoniczna miała gdzie zarabiać, by potem mieć za co kupować zagraniczne produkty. Konstrukcja prosta jak cep. A ludność nie czuła się podbitaa i eksploatowana, gdyż wierzyła w perfekcyjnie skonstruowany mit „wyzwolenia" i „odzyskania niepodległości", potwierdzany przez sukcesywne podnoszenie się własnej stopy życiowej. Media zostały do tego skolonizowane przez obcy kapitał

albo osoby całkowicie zindoktrynowane zachodnią propagandą, zaś osób wskazujących na to, co się realnie dzieje, po prostu nie zapraszano albo ośmieszano je. Organizowano pozorowane debaty i dyskusje, w których brali udział reżimowi eksperci. Nałożono całkowite embargo na informacje, które mogłyby zdemaskować neokolonialny charakter polityki zachodniej. Polacy upajali się konsumpcją, więc czego można było chcieć ponadto?

Tutaj docieramy do głównego problemu neokolonializmu. Większość współczesnych ludzi oburza się oświadczeniami państw kolonialnych o tym, że przecież podnosiły poziom cywilizacyjny autochtonów, co z punktu widzenia kultury materialnej było bezsprzecznie faktem. Metropolie budowały drogi, budynki użyteczności publicznej, szkoły, szpitale. Ci sami ludzie nie widzą jednak problemu w tym, że na globalnym wolnym handlu skorzystała garstka najbogatszych elit postkolonialnych – byli i są to często dokładnie ci sami ludzie, te same rodziny, te same firmy, którzy eksploatują obecnie tanią siłą roboczą na całym globie, oferując w zamian możliwości nabywania swych produktów… Jednym słowem: konsumpcja ponad wszystko! I na tym polega esencja neokolonializmu: udział w konsumpcjonizmie za cenę zablokowania własnych możliwości produkcyjnych. W najbardziej zaawansowanej wersji neokolonializmu, jak to jest w przypadku Polski, ludzkie umysły są już tak kontrolowane, że nie odczuwają potrzeby posiadania własnego przemysłu, gdyż to co zagraniczne i tak jest przecież lepsze. Po co mieć więc własne?

Konsumpcja i produkcja, komunizm i kapitalizm

Dotykamy tutaj niezwykle ważnego zagadnienia o znaczeniu globalnym, czyli kwestii własności. Istotą neokolonializmu jest to, że daje ludności gospodarczo podbitej pewien udział w możliwościach konsumpcyjnych, ale bez dostępu do własności środków produkcji, mówiąc językiem Karola Marksa. Tutaj znowu pojawia się analogia do relacji między kapitalistami a robotnikami. Jak wiadomo, Karol Marks swoją pewność co do wybuchu rewolucji komunistycznej opierał na przekonaniu, że kapitaliści będą tak chytrzy, że nigdy nie podniosą pensji robotnikom i będą je zawsze utrzymywać na minimalnym poziomie, umożliwiającym tylko i wyłącznie biologiczną reprodukcję proletariatu. W takiej sytuacji proletariat nie miałby kompletnie nic do stracenia i w końcu wyzwolony ze swojej fałszywej świadomości przez komunistów ruszyłby do walki o swoje prawa. Stało się jednak inaczej. Pomijając fakt, że komunizm zapanował w państwach, w których kapitalizmu nie było, to tam gdzie kapitalizm był, komunizm przegrał. Zwięźle wyraził to lewicowy filozof Alexandre Kojève, który wskazał na to, że największym marksistą XX w. był Henry Ford, który swoim pracownikom tak podniósł pensje, że stać ich było na zakup samochodów, które sami w jego fabrykach produkowali… Kapitaliści przechytrzyli Marksa, gdyż zrozumieli, że podniesienie pensji leży w ich własnym interesie, bo przecież ktoś te dobra kupować musi, i to tak żeby oni mogli

na tym zarobić… W ten sposób powstało społeczeństwo konsumpcyjne, które opierało na tym, że biedni wydawali wszystko, co mają na konsumpcję, często popadając przy tym w zadłużenie w bankach, zaś bogaci zarabiali na tym i gromadzili coraz większe majątki.

Analogicznie powstał neokolonializm, w szczególności w naszym regionie po upadku ZSRR. Polskim robotnikom pozamykano polskie fabryki, wybudowano nowe, zagraniczne, dano lepsze pensje i możliwości zakupu zagranicznych produktów. Oczywiście Polacy zakładali także swoje własne firmy, ale z punktu widzenia logiki kapitalistycznej, w większości nie stanowią one „własności środków produkcji", gdyż pełnią funkcję usługową w stosunku do firm zagranicznych. Sprzedają obce produkty czy technologie, oferują usługi oparte na takich technologiach albo produkują podzespoły do np. niemieckich samochodów, które potem sprzedawane są właśnie jako niemieckie, nawet jeśli większość ich części została wyprodukowana poza Niemcami. Prawdziwa własność środków produkcji obejmuje technologię, projekty, pełne zaplecze rozwijające myśl techniczną, patenty, cały proces produkcyjny jak i dystrybucyjny, wykształcone kadry i procedury rekrutowania czy też kształcenia tej kadry, ponadto markę oraz marketing. I to jest to, czego państwa neokolonialne nie posiadają. Dlatego są państwami „proletariackimi" w stosunku do bogatych metropolii, jak ma to miejsce w przypadku Polski i Niemiec.

Dlaczego stanowi to problem? Wróćmy do naszej analogii między robotnikiem a kapitalistą. Nasz proletariusz po rewolucji Forda żyje z pensji, za którą może sobie kupić samochód, pralkę, lodówkę, a nawet może i dom oraz pojechać na wakacje. Nadal jest jednak tylko pracownikiem najemnym i nigdy nie zaoszczędzi tyle, żeby założyć własny biznes. Co więcej, jest do tego zniechęcany, bo zdaje mu się, że tak wygodniej, bo ukazuje mu się bariery dla wchodzących na rynek. W ten sposób będzie trwale egzystencjalnie zależny od właściciela firmy, który będzie coraz bogatszy. Idźmy dalej. Proletariusz XXI wieku żyje w świecie czwartej rewolucji przemysłowej a właściciel jego firmy zainwestował w automatyzację oraz sztuczną inteligencję i dochodzi do wniosku, że właściwie pracowników już prawie nie potrzebuje. Ludzie tracą pracę, a z mediów dowiadują się, że pewnie już jej nigdy nie znajdą, bo sztuczna inteligencja (SI) i roboty wykonają ich pracę lepiej. Oczywiście jak bumerang wraca pytanie o to, kto będzie kupował np. samochody, przecież nie roboty i SI… Bezrobotnych proletariuszy nie będzie już na nie stać i nie będą też już ich potrzebować, skoro nie będą jeździć do pracy… Robi się nieprzyjemnie, ktoś rzuca hasło „depopulacja", jakiś miliarder mówi o tym, że trzeba zredukować liczbę ludności do stanu sprzed rewolucji przemysłowej. I to jest mniej więcej ten moment, w którym się znajdujemy. Wydaje się, że elity post– i neokolonialne preferują chyba model depopulacji, nawet za cenę zmniejszenia swoich zysków, ale chyba zamierzają zrekompensować to sobie przez totalną kontrolę tej części społeczeństwa, która pozostanie przy życiu. Czyli władza dla władzy, zamiast coraz większej „kasy". Na tym właśnie polega asymetria władzy związana z własnością środków produkcji i jej brakiem. Środki produkcji to podstawa zabezpieczenia swoich egzystencjalnych interesów, gdyż w realiach czwartej rewolucji przemysłowej bogaci

zamierzają decydować o życiu i śmierci tych biedniejszych. Brak własności środków produkcji oznacza egzystencjalną zależność od tych, którzy ją posiadają. Doskonale rozumiał to Karol Marks. Zachodnia, antykomunistyczna propaganda sprawiła jednak, że nikt już prawie go nie czyta i wierzy w dobroć różnych Rotschildów, Gatesów czy Rockefellerów. Co więcej, wyżej wymienieni pracują nad tym, żeby ludzie już nawet towarów konsumpcyjnych na własność posiadać nie chcieli… A jeśli ktoś twierdzi, że na tym właśnie polega „marksizm kulturowy", że ludzie nawet domów, samochodów, narzędzi czy ubrań nie będą mieli na własność (mimo iż Marks mówił o potrzebie zniesienia własności prywatnej środków produkcji), to jest zwykłym propagandzistą na służbie Rotschildów, Gatesów czy Rockefellerów właśnie, którzy chcą ludzi wywłaszczyć dosłownie ze wszystkiego.

Nie jestem marksistką, o ile chodzi o sposób emancypacji robotników. Moim ideałem jest dystrybucjonizm G.K. Chestertona, który nie bez powodu był jednocześnie zagorzałym nacjonalistą i wrogiem imperializmu oraz kolonializmu. Chesterton podkreślał, że kapitalizm krytykuje za to, że jest w nim… za mało kapitalistów. Dokładnie ten sam zarzut można podnieść w stosunku do neokolonializmu ściśle związanego z neoliberalizmem. „Przekręt" zachodniego antykomunizmu polegał na tym, że w państwach postsocjalistycznych, wraz z pojawieniem się tam zachodniego kapitału, wcale nie przybyło prawdziwych kapitalistów! Bo ci nadal żyją na Zachodzie, a swoje zyski tylko zwiększyli, gdyż cały dochód związany z produkcją i handlem wypływa z państw postsocjalistycznych do zachodnich metropolii. W ten sposób utrwala się asymetria np. między gospodarką polską a niemiecką. Kto produkuje, ten zbiera wiedzę, doświadczenie, rozwija technologie, umiejętności zarządzania ludźmi, nadzorowania procesów produkcji, dystrybucji, logistyki, buduje swoją sieć wpływu, kontakty, buduje swoją markę, wizerunek, grono klientów. To potężny kapitał! A kto produkuje, ten sprzedaje, zatem zarabia i może kumulować, może też inwestować w dalszy rozwój. To jest postawa osoby autonomicznej, suwerennej, która chce być na swoim, być sama sobie panem, chce własność. To ideał Chestertona, to także mój ideał i ideał każdego, kto prawo narodów do samostanowienia traktuje poważnie! Kto produkuje, ten ma i decyduje, kto i na jakich warunkach co dostanie. Jest niezależny.

Kolonizacja głów

W Polsce, jako absolutnie idealnej neokolonii, większość ludzi takiej potrzeby niezależności narodowej wcale nie posiada. Dostęp do konsumpcji na zachodnią modłę całkowicie zaspokaja ich wszelkie aspiracje życiowe, a trudnych pytań o długofalowe negatywne konsekwencje takiego stanu rzeczy ludzie sami sobie nie stawiają. Tym samym w szczególności Niemcy całkowicie osiągnęli swoje cele gospodarcze co do Polski – mają wreszcie swoją wymarzoną kolonię, czyli tanią siłę roboczą, rynek zbytu na swoje

produkty i całkowitą pewność, że Polakom nie przyjdzie do głowy chcieć produkować, tworzyć coś własnego i stanowić realną konkurencję dla gospodarki niemieckiej. Mogą spać spokojnie, większość Polaków jest w pełni zadowolona z istniejącego stanu rzeczy. Dobra robota, panowie – można by rzec – w 1939 r. kiepsko się za to zabraliście. Polska gospodarczo dla Niemiec stała się tym, co tzw. republiki bananowe dla USA.

Neokolonializm wtedy staje się trwałą formą panowania, jeśli dokona kolonizacji głów. Czyli skutecznie zablokuje rozwój ambicji ludu podbitego do tego by reprezentować wyższą formę egzystencji niż tę ograniczoną do konsumpcji tego, co „panowie" im przyznają – na swoich własnych warunkach oczywiście. Jeśli nie ma woli, by zmienić istniejący stan rzeczy, wyrwanie się z tej formy zależność w oczywisty sposób nie jest możliwe. Inaczej jest w przypadku, kiedy ludność zdaje sobie sprawę ze swojej sytuacji i chciałaby ją zmienić. Tutaj problemem może być brak wiedzy, umiejętności, kapitału, technologii, blokowanie możliwości rozwoju przez obce kanały wpływu, które mogą tłamsić czy nawet eliminować jednostki ambitne, mogące realnie zaszkodzić ich interesom. Ze względu na przewagę i asymetrię trudno jest się wydobyć z takiego stanu.

Państwem, które przerwało taki stan rzeczy, a co jest czymś nowym w naszej najnowszej historii, są bez wątpienia Chiny. To peryferia – mówiąc językiem Immanuela Wallersteina – które zdołały zrzucić z siebie jarzmo neokolonialnej zależności od centrum, i stały się dla Zachodu prawdziwym wyzwaniem. Budowane przez nich BRICS przyciąga wszystkie ofiary zachodniego kolonializmu i neokolonializmu, które straciły jakąkolwiek nadzieję, że „Zachód się zmieni" i rzeczywiście zacznie traktować je jako równorzędnych partnerów. Trochę niby żona alkoholika, która – straciwszy wszelkie złudzenia co do tego, że „on się zmieni" – odchodzi i układa sobie życie na nowo. Tak samo jest z państwami tzw. Globalnego Południa, które często Zachodu nienawidzą albo przynajmniej odczuwają duże rozżalenie i rozczarowanie, bo przestały wierzyć we wszystkie frazesy i obietnice o poszanowaniu praw człowieka oraz samostanowienia narodów, o trosce o rozwój krajów zacofanych etc. Przyłączają się one do BRICS, mając nadzieję, że w oparciu o chińskie technologie i chiński kapitał wydźwigną się z poniżającego statusu neokolonii. Wierzą, że skoro Chinom się udało, to im też się uda.

Pozostaje mieć nadzieję, że rzeczywiście jesteśmy świadkami początku prawdziwego procesu dekolonizacji, ale już nie „formalnej", lecz „materialnej", czyli wyrównywania autentycznych możliwości rozwoju i zmniejszania się istniejących asymetrii. Wiele wskazuje na to, że tak jest. Sprawa jest o tyle ciekawa, że jeśli Chiny rzeczywiście odegrają taką rolę, to oznaczałoby to, że proces realnej dekolonizacji rozpoczęło państwo oficjalnie stojące na gruncie ideologii komunistycznej, aczkolwiek z realnym marksizmem niemające nic wspólnego… To nawet nie trzecia droga między Marksem a Fordem, to w istocie chińska droga. Co oznacza z kolei, że państwo to, a raczej jego mieszkańcy, nie dali sobie skolonizować głów obcymi pomysłami, tylko stworzyli sobie swoje własne. I właśnie dobry pomysł własny stoi na początku każdej drogi do wolności!

Kiedy bez dokładnego sprawdzenia przyjmujemy gotowe obce rozwiązania, obcą chęć „pomocy" i udawaną troskę, to mamy pewność, że stoi za tym obcy gotowy „pomysł na nas", na to w jaki sposób mamy być przydatni dla kogoś. Takie oferty można oczywiście przyjąć, ale tylko wtedy naprawdę z nich skorzystamy, jeśli będziemy mieć własny pomysł na to, jak wykorzystać je adekwatnie do własnej sytuacji. Wolność zaczyna się w głowie! Dlatego też państwa zachodnie tyle trudu wkładają w to, by utrzymywać ludzi w fałszywym przekonaniu, że poza zachodnimi wzorcami demoliberalizmu nie ma możliwości rozwoju i życia w dobrobycie. Globalne Południe już w to nie wierzy i dlatego znalazło się na początku własnej drogi do wolności. Prawdziwa wolność zaczyna się wtedy, kiedy chcemy wziąć własne sprawy we własne ręce i przestajemy opierać się na „trosce" innych, tylko tworzymy własny pomysł na siebie i zdobywamy własne środki potrzebne do realizacji naszych pomysłów.

Oby przybywało państw i narodów, które pójdą dokładnie tą drogą. Świat przez to stanie się znowu bardziej różnorodny, barwny i ciekawy, gdyż ludzkość zrzuci z siebie jarzmo odgórnej uniformizacji realizowanej na potrzeby globalnych, totalitarnych korporacji, które cały świat ustawiają pod siebie. Ludzie staną się kimś więcej niż biernymi konsumentami pracującymi na najbogatszych tego świata. Zaczną tworzyć, działać, budować, zmieniać siebie i swoje otoczenie, ulepszać swój świat. Potencjał ludzkości jest olbrzymi a neokolonializm sztucznie go blokuje, by najbogatsi mogli być jeszcze bogatsi i by mogli mieć cały świat na własność, decydując o życiu i śmierci miliardów ludzi. To nowotwór, choroba ludzkości, pasożyt, który musi być zniszczony, gdyż inaczej doprowadzi swojego żywiciela do śmierci. Wydaje się, że państwa BRICS są świadome tego, że naprawdę walczą o swoje przeżycie. A przy okazji także i nasze, nawet jeśli prawie nikt tego w Polsce nie rozumie, a ci którzy o tym mówią, są oczywiście mieszani z błotem jako „komuniści", „agenci Kremla" czy „ruskie onuce". Propaganda z czasów zimnej wojny nad Wisłą ciągle działa, co pokazuje, że Polacy w latach 80. zatrzymali się w rozwoju, czego w większości nie rozumieją, gdyż właśnie na tym polega neokolonializm doskonały.

Magdalena Ziętek-Wielomska

Neokolonializm zaczyna i kończy się w głowach.

Andrzej S. Połosak

Nowopowstałe kraje Trzeciego Świata nadal były zależne od swoich dotychczasowych metropolii. Również kolonizatorzy, nie chcąc pogodzić się z utratą kolonii, wywierali na nie różnorakie naciski polityczne.

Kolonializm, neokolonializm, dekolonizacja – wyjaśnienie zależności terytorialnych w stosunkach międzynarodowych

Kolonializm to sposób prowadzenia polityki przez wysokorozwinięte państwa, polegający na podporządkowaniu sobie i utrzymywaniu w zależności politycznej i ekonomicznej terytoriów słabo rozwiniętych. Nierzadko również polityce tej towarzyszy bezwzględna eksploatacja zasobów ludnościowych i surowcowych kolonii. Eksploatacja nie ma na celu jednak wyniszczenia i eksterminacji, a osiągnięcie maksymalnych korzyści materialnych przez kolonizatora.

Kolonializm we współczesnym znaczeniu tego terminu sięga przełomu XV i XVI wieku, epoki pierwszych odkryć geograficznych. Przez ponad 400 lat dokonano podziału Ziemi pomiędzy mocarstwa kolonialne. Na początku XX wieku wielkie obszary Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej podporządkowane były kilku europejskim państwom kolonialnym, do których zaliczyć można Wielką Brytanię, Francję, Hiszpanię, Portugalię i Królestwo Niderlandów. Imperia kolonialne zajmowały wtedy obszar około 73 mln km^2, co stanowiło około 55% ogólnej powierzchni Ziemi[1].

Prawny status kolonii był zróżnicowany. Bardzo często ukrywano ich prawdziwą pozycję na arenie międzynarodowej poprzez zmiany oficjalnego nazewnictwa tych terytoriów. Bardzo często więc terytoria zależne były przez metropolie nazywane protektoratami, terytoriami zamorskimi czy też wreszcie terytoriami powierniczymi. Mimo wszystko zmiana nazwy niosła też za sobą zmiany w zakresie rzeczywistego statusu tychże terenów. Należy się zatem słowo wyjaśnienia odnośnie do terminów związanych z kolonializmem.

[1] W. Malendowiski, C. Mojsiewicz, *Stosunki Międzynarodowe,* Wrocław 2009, s. 298-299.

Protektorat (łac. *protectio* – osłona, ochrona) jest formą zależności politycznej, w jakiej państwo, posiadające swój własny ustrój, jest praktycznie uzależnione od państwa silniejszego, czyli protektora. Kraj będący protektoratem zachowuje swój własny rząd i administrację, państwo silniejsze zaś prowadzi jego politykę zagraniczną, dyplomację, gospodarkę itp. Protektorat był niejednokrotnie wynikiem kolonialnej przeszłości, a zależność słabszego państwa od protektora była najczęściej wynikiem nierównoprawnej umowy międzynarodowej, narzuconej słabszemu państwu przez mocarstwo kolonialne. Pomimo formalnego końca kolonializmu, protektoraty istnieją również w dzisiejszych czasach. Przykładami takich krajów są Portoryko – formalnie „państwo stowarzyszone" ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki – czy też Bhutan. Polityka tego małego, himalajskiego królestwa prowadzona jest przez Indie. Specyficznymi formami protektoratów są europejskie mikropaństwa, takie jak San Marino, Lichtenstein, czy Monako. Wyrazem tego jest choćby wspólnota walutowa tych państw z Unią Europejską, pomimo braku przynależności do samej UE (wcześniej państwa te powiązane były unią walutową z – odpowiednio – Włochami i Niemcami).

Kondominium (łac. *con–* – wspólnie i *dominium* – panowanie) to terytorium zarządzane wspólnie przez kilka (dwa lub więcej) państw. Status kondominium miał choćby Sudan – w kraju tym funkcjonowało panowanie anglo-egipskie. Również w dzisiejszych czasach istnieją kondominia. Zazwyczaj są to małe wysepki na rzekach, które stanowią granice państwowe, czy też maleńkie enklawy (również eksklawy). Przykładem jest Campione d'Italia – włoska eksklawa położona na terenie Szwajcarii. Noszącą cechy kondominium formą bytu państwowego jest także terytorium Stolicy Apostolskiej[2].

Zupełnie na innych zasadach funkcjonują tzw. terytoria zamorskie. W uproszczeniu można przyjąć, iż są to obszary pozostające pod zarządem metropolii, która traktuje je pod względem prawno-administracyjnym na równi ze sobą (brak chociażby znanej z kolonii intensywnej, rabunkowej eksploatacji). Pomimo to praktyka ukazywała, iż ludność miejscowa była na tych terenach poniżana i eksploatowana, natomiast terytoria te zasiedlane były przez przybyszów z imperiów kolonialnych (przykład: Angola i Mozambik, pozostające pod administracją portugalską w latach 1951-1975). Obecnie na świecie istnieje 19 terytoriów zamorskich. 15 z nich należy do Wielkiej Brytanii, natomiast 4 znajdują się pod administracją francuską[3].

[2] Stolica Apostolska jest suwerennym podmiotem prawa międzynarodowego, dysponującym terytorium Państwa Watykańskiego. Państwo Watykańskie jest w prawie międzynarodowym podporządkowane Stolicy Apostolskiej, która posiada przedstawicieli dyplomatycznych. Należy również pamiętać o roli Republiki Włoskiej na tym terenie, choćby ze względu na unię walutową.

[3] Brytyjskie terytoria zamorskie: Akrotiri, Auguilla, Bermudy, Brytyjskie Terytorium Antarktyczne, Brytyjskie Terytorium Oceanu Indyjskiego, Brytyjskie Wyspy Dziewicze, Dhekelia, Falklandy, Georgia Południowa i Sandwich Południowy, Gibraltar, Kajmany, Montserrat, Pitcairn, Turks i Caicos, Wyspa Świętej Heleny, Wyspa Wniebowstąpienia, Tristan da Cunha. Francuskie terytoria zamorskie: Francuskie Terytoria Południowe i Antarktyczne, Nowa Kaledonia, Polinezja Francuska, Wallis i Futuna.

Terytorium powiernicze to terytorium niesamodzielne, zarządzane przez inne państwo na podstawie Artykułu 77 Karty Narodów Zjednoczonych. Nadzór nad powiernictwem sprawowały Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz Rada Powiernicza ONZ. Powiernictwu podlegały obszary takie, jak terytoria, które pomimo zniesienia kolonializmu nie uzyskały państwowości, obszary dobrowolnie oddane pod powiernictwo (brak takich przypadków) oraz terytoria zamorskie, będące w przeszłości zależne od państw-agresorów z czasów I oraz II wojny światowej. Ostatnie terytorium powiernicze – Powiernicze Wyspy Pacyfiku[4] – uzyskały niepodległość w październiku 1994 roku. Mimo wszystko państwa członkowskie Organizacji Narodów Zjednoczonych nie zdecydowały się na zniesienie Rady Powierniczej, gdyż wiązałoby się to z koniecznością rewizji Karty Narodów Zjednoczonych. Nie zaistniała ku temu zgoda.

Pomimo zróżnicowania prawnego wśród zamorskich posiadłości, należących do mocarstw kolonialnych, położenie ludności miejscowej nie poprawiło się. Nadal była ona wykorzystywana przez kolonialistów. Doprowadziło to do czynionych w II połowie XX wieku prób wywalczenia niepodległości w koloniach, leżących w Afryce i Azji.

Wymienić można wiele działających w krajach Trzeciego Świata niepodległościowych ruchów i organizacji partyzanckich, jak np. Algierski Front Wyzwolenia, pod wodzą Ahmeda Ben Belli. Działające na terenach angolańskich MPLA (Ludowy Ruch Wyzwolenia Angoli), FLNA (Narodowy Front Wyzwolenia Angoli), czy też UNITA (Narodowy Związek na rzecz Całkowitego Wyzwolenia Angoli). Bardzo dużą rolę odgrywały też organizacje takie, jak Front Polisario na Saharze Hiszpańskiej czy walczące o niepodległość Namibii SWAPO. Na kontynencie azjatyckim najważniejszymi organizacjami narodowowyzwoleńczymi były: Indyjski Kongres Narodowy, czy też Narodowa Partia Indonezji. Nie należy też zapominać o drodze do niepodległości państw Ameryki Północnej i Łacińskiej, gdzie deklaracje niepodległości miały miejsce na przełomie wieków XVIII i XIX. Składane były przez zbuntowanych wobec metropolii gubernatorów i kolonialnych wojskowych. Najsłynniejszymi przykładami są: Deklaracja Niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki czy też działania Simona Bolivara na terenie Ameryki Łacińskiej. Dla porównania w XX-wiecznej Afryce ogłoszenie niepodległości przez zbuntowanego zarządcę kolonialnego zdarzyło się tylko raz, kiedy to w roku 1965 deklarację niepodległości od Wielkiej Brytanii złożył ówczesny premier Rodezji Południowej, Ian Douglas Smith.

W Europie konflikt zimnowojenny miał charakter przewlekłej, pozycyjnej wojny ideologicznej. W krajach Trzeciego Świata zaś zaczęła nasilać się konfrontacja ideologiczna i polityczna. II wojna światowa radykalnie przyspieszyła wzrost świadomości politycznej wśród ludności zamieszkującej kolonie i inne terytoria zależne. Państwa biorące udział w II wojnie światowej (zwłaszcza Japonia) prowadziły szeroko zakrojone działania, mające na celu uzyskanie poparcia ze strony ludności, zamieszkującej

[4] Dzisiejsze Palau.

te tereny. Używały w tym celu nowoczesnych środków masowego przekazu – przede wszystkim radia. Radykalne działania na rzecz niepodległości kolonii, czynione przez Japonię, a także walki narodowowyzwoleńcze II połowy XX wieku, spowodowały, iż metropolie zaczęły zwolna zmieniać swą dotychczasową politykę prowadzoną wobec terytoriów od siebie zależnych. Celem nowej polityki (widocznej zwłaszcza w Wielkiej Brytanii) było prowadzenie społeczeństw kolonialnych do (często zwodniczej) niepodległości w tempie i na warunkach odpowiadających kolonizatorowi.

Odpowiedzią państw zachodnich na niekorzystne dla nich zmiany w Afryce i Azji, jakie dokonały się po II wojnie światowej, była współpraca na rzecz zahamowania narastającej w szybkim tempie świadomości narodowej w koloniach, a tym samym również walk narodowowyzwoleńczych w Trzecim Świecie. Psychologicznym asumptem do tego była niepodległość Indii i Pakistanu (sierpień 1947r.), a także Birmy (styczeń 1948 r.) i Cejlonu (luty tego samego roku). Współdziałanie to doprowadziło do podpisania w kwietniu 1949 roku Paktu Północnoatlantyckiego (Stany Zjednoczone, Kanada oraz dziesięć europejskich państw). W roku 1951 Stany Zjednoczone, Australia i Nowa Zelandia podpisały w San Francisco Pakt Bezpieczeństwa Pacyfiku (ANZUS). Następna konsolidacja sił zachodnich przeciwko ruchom rewolucyjnym i narodowowyzwoleńczym to podpisanie w roku 1954 w Manili Paktu Azji Południowo-Wschodniej (SEATO), a także Paktu Bagdadzkiego (1955). Kontynuacją Paktu Bagdadzkiego było CENTO – Organizacja Paktu Centralnego.

Nowopowstałe kraje Trzeciego Świata nadal były więc zależne od swoich dotychczasowych metropolii. Również kolonizatorzy, nie chcąc pogodzić się z utratą kolonii, wywierały nań różnorakie naciski polityczne. To właśnie w obliczu narastającej zimnowojennej konfrontacji USA i ZSRR oraz opresyjności byłych mocarstw kolonialnych, państwa afrykańskie i azjatyckie zaczęły kształtować własną politykę zagraniczną, opartą na współpracy między sobą celem znalezienia własnego miejsca na arenie stosunków międzynarodowych. Polityka ta w niedługiej perspektywie doprowadziła do zawiązania się Ruchu Państw Niezaangażowanych.

Andrzej S. Połosak

Odpowiedzią państw zachodnich na niekorzystne dla nich zmiany w Afryce i Azji, jakie dokonały się po II wojnie światowej, była współpraca na rzecz zahamowania narastającej w szybkim tempie świadomości narodowej w koloniach, a tym samym również walk narodowowyzwoleńczych w Trzecim Świecie.

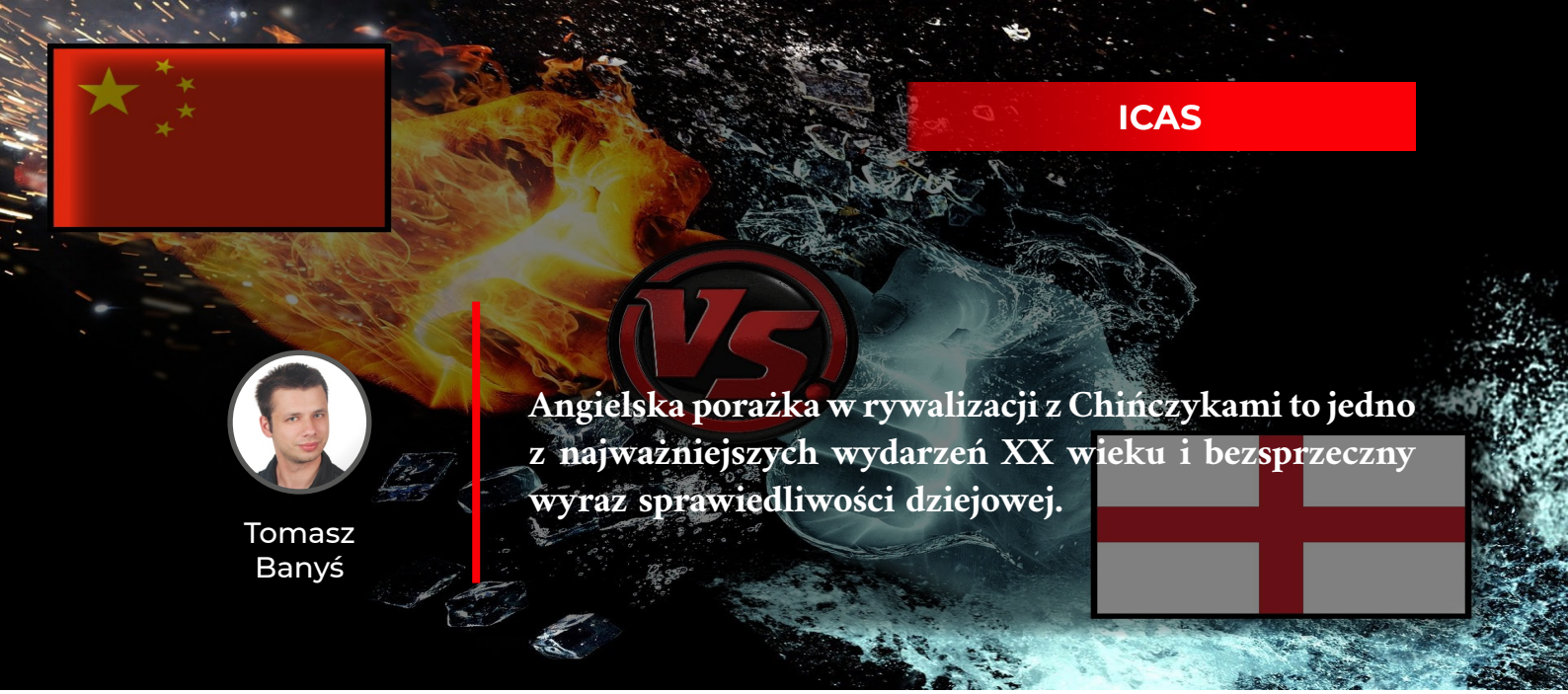

Cybernetyczna analiza konfliktów. Chiny pokonują Anglię

Pierwsze spotkanie, świetność dynastii i zabory

Pierwsze spotkanie chińsko-angielskie przypadło najprawdopodobniej na rok 1287, kiedy to emisariusz dynastii Yuan [pinyin: Yuán[1] Cháo] (1279–1368), Rabban Bar Sauma, spotkał w Paryżu przebywającego tam wasala francuskiego i zarazem angielskiego króla Edwarda I.

Kolejne lata, przypadające na czasy dynastii Ming [pinyin: Míng Cháo] (1368–1644), to czas chińskiej współpracy handlowej z Europejczykami, a dokładniej z Portugalią, której w latach 20. XVII wieku wydzierżawiono port Makau [pinyin: Àomén]. W tym czasie Anglicy nabrali ochoty na „wygryzienie" Portugalczyków z dalekowschodniego handlu z Chinami, ale angielska wyprawa z 1637 roku, podjęta na zlecenie króla Karola I, rozwścieczyła Chińczyków i zakończyła się fiaskiem.

Najbardziej dynamiczne – a zarazem tragiczne – dla chińskiego narodu czasy w relacjach z Anglikami nadeszły za dynastii Qing [pinyin: Qīng[2] Cháo] (1644–1911). Początkowo Państwo Środka skutecznie broniło dostępu do swoich ziem, jednak wraz z kolejnymi dalekomorskimi wyprawami Anglików i wzrostem ich potencjału gospodarczego (szybki wzrost produkcji stali w ramach rewolucji przemysłowej w drugiej

[1] Polska wymowa fonetyczna: Juan

[2] Polska wymowa fonetyczna: Cing

połowie XVIII wieku[3]) sytuacja zaczęła się zmieniać. W latach 1820–1830 u ujścia Rzeki Perłowej angielscy kupcy rozpoczęli intratny proceder handlu narkotykami, w obronie którego rozpętali tzw. wojny opiumowe. Pierwsza z tych wojen, toczona w latach 1839–1842, zakończyła się angielskim *Anschlussem* wyspy Hongkong oraz utworzeniem w Szanghaju tzw. Koncesji Brytyjskiej, czyli terytorium wydzielonego spod prawowitej chińskiej jurysdykcji, do wyłącznej dyspozycji Londynu (identyczne rozwiązanie próbowały zastosować wobec Polski Niemcy, forsując ideę tzw. *Polnischer Korridor*). Kolejne lata to druga wojna opiumowa i stopniowy upadek Cesarstwa zakończony rewolucją Xinhai (1911–1912) i abdykacją ostatniego cesarza Puyi.

Angielska zaraza i długi marsz ku wolności

W tym to okresie państwa zachodnie (głównie Anglia) wyrządzały ogromne szkody narodowi chińskiemu, uzależniając 13,5 miliona[4] Chińczyków (ponad 3% ówczesnej populacji)[5] od opium i doprowadzając do demoralizacji społeczeństwa na niespotykaną skalę. Dopiero bezwzględna walka z handlarzami opiumowego narkotyku prowadzona przez Mao Zedonga [pinyin: Máo Zédōng] od 1949 roku oraz Rewolucja Kulturalna zapoczątkowana w roku 1966 zdołały odwrócić ten XIX wieczny trend i dały nadzieję na odrodzenie całego narodu. Lata 60. XX wieku to także wzrost znaczenia sterowniczego Chińskiej Republiki Ludowej, która stopniowo uwalniała się spod jarzma brytyjskiego, czego emanacją stał się powrót Hongkongu do macierzy w dniu 1 lipca 1997 roku. To wydarzenie ma swoje uzasadnienie w obliczeniach przeprowadzonych podług cybernetycznej metody oceny udziałów w procesach sterowania międzynarodowego, albowiem okolice roku 1998 były ostatnimi latami, w których Wielka Brytania wyprzedzała w sterowaniu międzynarodowym Chińską Republiką Ludową. Samo odzyskanie Hongkongu było poprzedzone utratą przez Anglię ponad dwukrotnej przewagi sterowniczej nad ChRL, co nastąpiło w roku 1987, a przejawiło się w dwóch wydarzeniach. Po pierwsze – we wspólnej chińsko-brytyjskiej deklaracji z 19 grudnia 1984 roku, która regulowała warunki dotyczące zakończenia angielskiego zaboru tego obszaru. Po drugie – w złożeniu przez monarchę angielskiego, pierwszej wizyty państwowej w Chinach.

[3] W roku 1784 Henry Cort ulepszył i opatentował tzw. proces pudlingowania, czyli uszlachetniania żelaza poprzez wysokotemperaturowe utlenianie zawartych w surówce wielkopiecowej domieszek węgla, siarki, fosforu, krzemu, manganu, etc., co umożliwiło szybki wzrost produkcji żelaza na wyspach brytyjskich.

[4] Źródło: https://www.aljazeera.com/features/2016/7/6/chinas-new-opium-wars-battling-addiction-in-beijing.

[5] Źródło: http://afe.easia.columbia.edu/special/china_1950_population.htm.

Londyńska mgła

Kolejne lata to dynamiczny wzrost znaczenia Chin i dalszy upadek korony brytyjskiej, co w momencie osiągnięcia dwukrotnej przewagi Pekinu nad Londynem skutkuje uznaniem przez ten ostatni w dniu 29 października 2008 roku faktu, że Tybet jest integralną częścią ChRL (wcześniej Londyn uznawał tylko chińską zwierzchność nad tym regionem). Oczywiście pod wpływem Jankesów Anglicy bardzo chcieli „pogrozić Chińczykom szabelką", ale z uwagi na ową dwukrotną przewagę ChRL nic z tego nie wyszło. Od tego czasu Chińska Republika Ludowa nie musiała już obawiać się prowokacji związanych z oszczerczymi listami do ONZ o rzekomym prześladowania mieszkańców Sinciangu (lipiec 2019), mogła zignorować zawieszenie umowy ekstradycyjnej (lipiec 2020), czy fakt nałożenia sankcji na chińskich urzędników (marzec 2021). A nade wszystko mogła skutecznie zneutralizować zamieszki wszczęte przez anglosaskie agentury, które w latach 2019-2020 przetoczyły się przez Hongkong.

A skoro trend tych globalnych zmian jest jak najbardziej pozytywny i zgodny z interesami Polaków i przyszłego państwa polskiego, to tym bardziej należy się cieszyć ze zmian, które nam zwiastuje.

Tomasz Banyś
Instytut Cybernetycznych Analiz Strategicznych
www.instytut-icas.pl

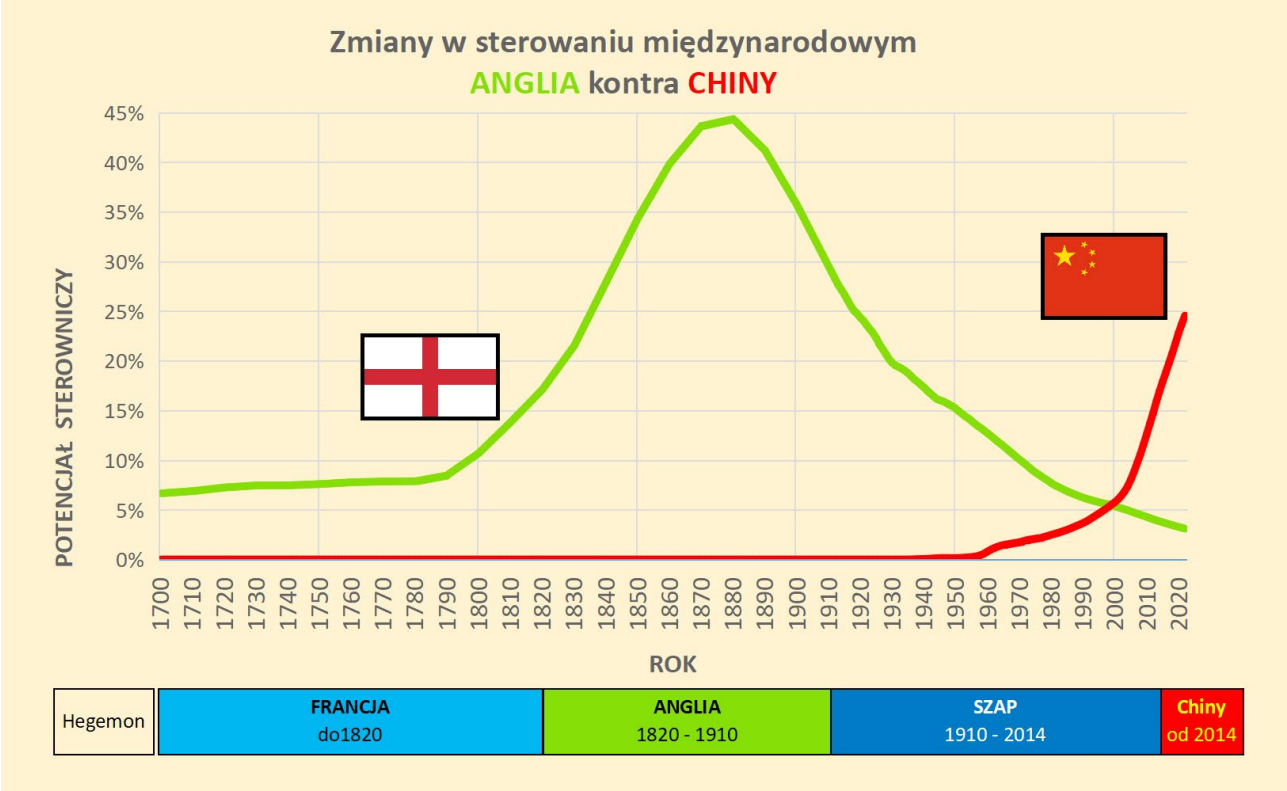

Brytyjska Królowa w Pekinie

VS.

ROK	PRZEWAGA ANGLII	PRZEWAGA CHIN
1979	3,3 x	-
1981	2,9 x	-
1983	2,6 x	-
1985	2,3 x	-
1987	2,0 x	-
1989	1,8 x	-
1991	1,6 x	-
1993	1,4 x	-
1995	1,2 x	-
1997	1,1 x	-
1999	0,98 x	1,02 x
2001	-	1,2 x
2003	-	1,4 x
2005	-	1,7 x
2007	-	2,1 x
2009	-	2,6 x
2011	-	3,3 x
2013	-	4,0 x
2015	-	4,8 x
2017	-	5,6 x
2019	-	6,5 x
2021	-	7,4 x
2023	-	8,42 x

Hongkong wraca do macierzy

Nieudana brytyjska rewolta w Hongkongu

Anglia uznaje prawa Chin do Tybetu

Liberalizm okazał się opium dla Anglii w rywalizacji z Chinami.

KOMENTARZE 8 Dnia

ICAS

NAI

PRO FIDE REGE et LEGE

Adam Wielomski

Francuski postmodernista Michel Foucault wprowadził do dyskusji o polityce pojęcie „biopolityki". To nic innego jak polityka mająca na celu ukształtowanie ludzkiej świadomości. Zwycięstwo biopolityczne polega na tym, że nie tylko zwyciężymy wroga, lecz sprawimy, że zaczyna marzyć, aby myśleć i oglądać świat z perspektywy zwycięzcy. Chce stać się taki, jak zwycięzca.

Neokolonializm i biopolityka nad Wisłą

Ponad dwadzieścia lat temu w jednej z powstających wtenczas szkół niepublicznych dostałem propozycję prowadzenia zajęć z historii państwa i prawa. Kurs miał być dla studentów prawa, podczas gdy ja jestem z wykształcenia politologiem, a na moich studiach tematyka podobnych zajęć zaczynała się wraz z Renesansem – czyli okresem gdy powstawały nowoczesne państwa – tutaj zaś miałem prowadzić go zaczynając od tematyki związanej ze średniowieczem. Dlatego pierwsze zajęcia wymagały ode mnie nieco wysiłku i kwerend w bibliotece. Piszę o tym, ponieważ pamiętam, że czytałem wtenczas między innymi stary, napisany jeszcze mocno „komunistycznym" językiem tekst o państwowości polskiej za Piastów. Jego autor, którego nazwiska po tylu latach już nawet nie pamiętam, rozpoczął od stwierdzenia, że niepodległość państwa średniowiecznego można rozpatrywać w kilku wymiarach: politycznym, ekonomicznym i ideologicznym. Ten ostatni przymiotnik pobudził mnie mocno do myślenia, ponieważ na studiach uczono mnie, że państwo suwerenne samo podejmuje decyzje w zakresie polityki i swojej ekonomii, ale suwerenność ideologiczna?

Dziś, po prawie ćwierćwieczu, doceniam mądrość i przenikliwość tamtego autora. Nie ma wątpliwości, że istnieje coś takiego jak suwerenność czy niepodległość ideologiczna. To mieli na myśli najpierw marksista włoski Antonio Gramsci a za nim nowo-prawicowy Alain de Benoist, piszący i nauczający o „władzy kulturowej". Kultura i ideologia są oczywiście narzędziami władzy i dlatego w stosunkach międzynarodowych często mówi się o miękkiej władzy (*soft power*), towarzyszącej lub nie potędze polityczno-ekonomiczno-militarnej (*hard power*). Dlaczego konstatacja taka blisko ćwierć wieku temu wywołała u mnie takie zdziwienie i pobudziła do bibliotecznej medytacji?

Dlatego że jako stosunkowo świeży absolwent studiów politologicznych nie miałem jakby świadomości wagi tego czynnika. Kiedy studiowałem politologię, to uczono mnie o instytucjach politycznych i prawnych, o partiach, ideologiach i doktrynach, o socjologii polityki, o polityce światowej etc. Ale w programie zgoła nic nie było o roli kultury i ideologii dla ustanowienia panowania lub posłuszeństwa politycznego.

Myślę, że moi czcigodni Profesorowie, którzy uczyli mnie na studiach, nie pominęli tego problemu świadomie. To był początek lat dziewięćdziesiątych, gdy właśnie obalono władzę PZPR i jej „urzędową" ideologię marksizmu-leninizmu. I wtedy jeszcze wszyscy wierzyli w wolność polityczną, wolność słowa, wolność myśli, wolność szerzenia i wymiany idei. Wystarczyło tylko nauczyć ludzi jak mają wyglądać instytucje liberalno-demokratyczne, jak się po nich poruszać, założyć partię polityczną, pokazać się w telewizji. Wierzono jeszcze, że o wszystkim decyduje racja, program, idee, które wyrażają naszą wolność, a nie panowanie nad kimś.

Rzeczywistość następnych trzydziestu lat brutalnie zweryfikowała te liberalne i wolnościowe mrzonki! Po jakimś czasie do nas dotarło, że nie ma „wolnych mediów", „niezależnej telewizji" i „obiektywnych gazet". Wszystko, czy prawie wszystko, co miało być neutralne, w rzeczywistości komuś i czemuś służyło, a wszechobecna ideologia wolności myśli, prasy, słowa pisanego i mówionego była dobrze zakamuflowaną ideologią triumfującego wtenczas na świecie neoliberalizmu. Mieliśmy wierzyć w wolność gospodarczą, aby na „wolnym rynku" międzynarodowe korporacje mogły za bezcen wykupić i złupić polską gospodarkę w procesie tzw. prywatyzacji. Mieliśmy wierzyć w wolność słowa, aby zachodnie media mogły ustanowić swój dyktat, przejąć nasze i narzucić wszystkim panujący język dyskursu. Mieliśmy wierzyć w idee „wolnego świata", abyśmy uznali, że właściciele i mocarstwa strony „wolnościowej" mają rację w sporach politycznych z „wrogami wolności". Gdy mówiono nam o wolności, to zachodni politycy widzieli hegemonię własnych państw nad Polską. Gdy mówiono nam o rynku, to zachodni biznesmeni widzieli „prywatyzacyjne okazje" i likwidację ustawodawstwa chroniącego pracowników harujących w ich firmach. Gdy mówiono nam o wolności myśli, to znaczyło to, że zachodnie media ustanowią swoją hegemonię medialną i narzucą własny sposób myślenia. Gdy naukowców nauczano o zasadach „nauki wolnej od ideologii", oznaczało to, że będą w niej panować idee liberalno-demokratyczne. Wolność w świecie zachodnim nie polega na tym, że się myśli, mówi i robi to, co chce, lecz to, że powtarza się slogany za właścicielami tego świata i uważa się, że jest się wolnym. Mateusz Morawiecki w swoim słynnym podsłuchanym bon mocie mówi, że „Polska należy do kogoś z zewnątrz". Owszem, należy i jeśli chcesz spokojnie pracować, zarabiać i żyć, to musisz mówić to, co powiedzieli ci „w telewizorze" nasi zewnętrzni właściciele.

Nielubiany i krytykowany przeze mnie francuski postmodernista Michel Foucault wprowadził do dyskusji o polityce pojęcie „biopolityki". To nic innego, jak polityka mająca na celu ukształtowanie ludzkiej świadomości. Zwycięstwo biopolityczne polega na tym, że nie tylko zwyciężymy wroga, lecz wmówimy mu – dzięki indoktrynacji

i tzw. „technikom pijarowskim" – że mieliśmy rację, iż jest dlań lepiej, że przegrał. W efekcie wróg zaczyna marzyć, aby myśleć i oglądać świat z perspektywy zwycięzcy. Chce stać się taki, jak zwycięzca. Tak wyglądało zwycięstwo Zachodu nad Blokiem Wschodnim, a przynajmniej nad krajami naszej części Europy, gdyż zachodnia biopolityka ostatecznie przegrała w Rosji, a dziś walczy o opanowanie Białorusi i Ukrainy. W 1989 roku wszyscy Polacy utożsamiali wolność ze Stanami Zjednoczonymi, niewolę zaś z Rosją. Wierzyli, że wolny rynek jest najlepszym systemem, a szczytem marzeń jest wyprzedanie wszystkiego prywatnym inwestorom z Ameryki i z Niemiec. Byli przekonani, że wykup naszych banków jest wzmocnieniem rodzimej gospodarki, a zainstalowanie tutaj wysokonakładowych i posiadających gigantyczne zasięgi mediów korporacyjnych zbuduje w Polsce upragnioną wolność słowa. Konserwatyści w Polsce wzorowali się na amerykańskich neokonserwatystach – w istocie będących ogarniętymi antyrosyjską obsesją trockistami, którzy nie mogli wybaczyć Rosjanom, że poparli Stalina przeciwko Trockiemu. Katolicy polscy stali się tzw. teokonserwatystami, czyli uwierzyli w doskonałość amerykańskiego rozdziału państwa od kościołów, przy jednoczesnym mieszaniu w jeden system wszystkich systemów teologiczno-konfesyjnych, na końcu którego to procesu przywitali się z „wartościami judeochrześcijańskimi", jakby zapominając, kto – wedle kanonicznych Ewangelii – krzyczał „uwolnić Barabasza!". Bardziej umiarkowani katolicy zakochali się w niemieckiej chadecji, żywiąc się obficie jej grantami. Z kolei polska lewica porzuciła kwestie społeczne, stając się groteskową karykaturą zachodniego lewicowego liberalizmu, gdzie w roli „podmiotu historycznego" homoseksualiści, feministki i lesbijki zastąpili ubogich.

Prawda jest taka, że Polacy masowo przegrali wojnę o tożsamość, ponosząc w wojnie biopolitycznej gigantyczną klęskę. Naród, który miał najmniej zaufania do państwowej telewizji w całym bloku wschodnim i zachowywał najwyższy krytycyzm wobec oficjalnej ideologii, stał się dziś gromadą wierzącą w każde twierdzenie płynące z telewizorów, bez względu na to, czy dotyczy to choroby covid, szczepień i noszenia „namordników", Rosji i Ukrainy etc. Ważne, aby wszystkie stacje codziennie, ustawicznie i zgodnie w danej sprawie mówiły to samo. Dziś, na naszych oczach, upowszechnia się płynąca z wielkich mediów religia klimatyzmu. I ludzie w te brednie także wierzą, gdyż przegrali walkę biopolityczną, utracili swoją tożsamość i zdolność do krytycznego myślenia. W to miejsce stali się wyszczepionymi aktywistami klimatycznymi, walczącymi z „nietolerancją i homofobią", uważającymi się w dodatku za „sługi narodu ukraińskiego". Naród podzielony został przez sprytną socjotechnikę na dwa zwalczające się plemiona „lemingów" i „pelikanów", które niczym nie różnią się w stopniu indoktrynacji i zidiocenia.

Polacy przegrali wolne i suwerenne państwo po II wojnie światowej i zostali poddani powierzchownej komunizacji. Ale wojnę biopolityczną wygrali, gdyż nie dali się zindoktrynować w duchu marksizmu-leninizmu. Niestety przegraliśmy wojnę biopolityczną z liberalnym zachodem, ponieważ zakochaliśmy się w świecie protestancko-germańsko-anglosaskim, który gardzi nami jako Słowianami i katolikami. Z racji

plemienno-konfesyjnych uważa, że jesteśmy gorszymi ludźmi. Mając własne interesy ekonomiczne, polityczne i militarne, Zachód mógł nas wpuścić do NATO czy Unii Europejskiej, ale jako tych gorszych, stojących w przedpokoju, których się poucza, wykorzystuje, wykupuje i wyzyskuje. Z radością zaakceptowaliśmy tę rolę i nadal ją akceptujemy, gdyż mamy kompleksy niższości, a mamy je, ponieważ przegraliśmy wojnę biopolityczną. Przegrawszy ją, chcemy być takimi, jakimi są ci z Zachodu, a szczególnie z Ameryki. Pogardzamy Rosjanami, gdyż oni nie chcą klęczeć przed Zachodem, tak jak my klęczymy.

W stanie tego psychicznego uzależnienia bezrefleksyjnie przyjęliśmy wszystkie zachodnie idee, ideologie i instytucje. Nie przyjmowaliśmy ich na naszych warunkach i nie modyfikowaliśmy ich zgodnie z własnym usposobieniem. Dostaliśmy warunki przyjęcia *en bloc* od wymarzonego Zachodu i zaakceptowaliśmy je jeszcze zanim nam je dokładnie przedstawiono. Tym samym utraciliśmy naszą suwerenność „ideologiczną". Uznaliśmy, że jesteśmy tylko małymi uczniami Zachodu, który jest naszym mistrzem i ma z tego powodu prawo nas pouczać, dyscyplinować, karać. W poczuciu niższości oddaliśmy zagranicznym korporacjom całą naszą gospodarkę, bankowość, media. Staliśmy się tylko tubylcami zamieszkałymi na przestrzeni należącej „do kogoś z zewnątrz" i jeszcze cieszymy się z faktu, że zagraniczni przybysze rozdadzą nam kilka paciorków, poklepią po plecach, pochwalą w przemówieniu powitalnym lub na łamach zagranicznej gazety. Oto neokolonializm absolutnie doskonały.

Czy jesteście z siebie dumni?

Adam Wielomski

Polacy masowo przegrali wojnę o tożsamość, w wojnie biopolitycznej ponosząc gigantyczną klęskę.

Andrzej S. Połosak

Kraje arabskie traktowały państwa socjalistyczne (w tym Polskę) nie jako marionetki ZSRR, a jako suwerenne i niezależne państwa. Również państwa Bloku Wschodniego traktowały świat arabski na równych sobie prawach, z uwagi na brak kolonialnych zaszłości historycznych.

Stosunki gospodarcze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z państwami arabskimi (Egiptem i Irakiem) od kryzysu sueskiego do początku lat 90.

Zaangażowanie Polski w Afganistanie i Iraku skłania obserwatorów oraz aktorów sceny politycznej do wysuwania hipotez, jaka będzie dalsza przyszłość tych krajów w kilkanaście lat po zakończeniu działań zbrojnych na ich ziemiach. Oczywiście, budowanie pokoju może odbywać się z sukcesem jedynie w państwach, które są odbudowywane po zniszczeniach wojennych i występuje w nich choćby najmniejsza szansa stabilizacji bytu tamtejszych społeczeństw. Nasuwa się więc pytanie: kto mógłby doprowadzić do takiej stabilizacji? Całkiem prawdopodobna wydaje się hipoteza, iż doskonałym kandydatem do tego rodzaju misji byłaby Polska – nie tylko pod względem wojskowo-politycznym. Również polskie firmy, a także różnego rodzaju inżynierowie i specjaliści, mogliby wnieść wiele w dzieło stabilizacji i odbudowy nękanych konfliktami Iraku i Afganistanu. Potwierdzeniem tej hipotezy jest fakt, iż w drugiej połowie XX wieku Polska utrzymywała ożywione kontakty – zwłaszcza gospodarcze – z państwami arabskimi. Przede wszystkim chodzi tu szczególne relacje z Egiptem i Irakiem. Kontakty te były bardzo szerokie i – co najważniejsze – prowadzone na zasadach partnerstwa.

W okresie początkowym po zakończeniu II wojny światowej Polska, podobnie jak inne państwa bloku wschodniego pozostającego pod ogromnym wpływem ZSRR, nie przykładała wielkiej wagi do kontaktów z państwami arabskimi. O wiele większe znaczenie miało dla państw Europy wschodniej nawiązywanie współpracy z nowopowstałym Izraelem. Politycy

radzieccy mieli nadzieję, iż Izrael uda się rychło przekształcić w państwo socjalistyczne. Jedną z przesłanek takiego stanu rzeczy był fakt, iż wielu Żydów było zadeklarowanymi komunistami. Przekonanie radzieckich polityków i dyplomatów okazało się jednak mrzonką, wobec czego zaczęto poszukiwać innych sojuszników w tym strategicznym rejonie świata.

Doskonałą okazją do nawiązania bliższych kontaktów ZSRR i europejskich państw socjalistycznych ze światem arabskim były wydarzenia, jakie rozegrały się w roku 1956 w rejonie Kanału Sueskiego. Prezydent Egiptu Gamal Abdel Naser upaństwowił Kanał, toteż wszelkie opłaty transportowe spływały teraz do kasy kraju faraonów. W odwecie Francja i Wielka Brytania, przy wsparciu Izraela, wypowiedziały wojnę Egiptowi oraz wprowadziły embargo na import egipskiej bawełny. To posunięcie oraz egipska blokada Kanału Sueskiego sprawiły, iż Egipt został praktycznie pozbawiony odbiorców jednego ze swych głównych towarów eksportowych. Poszukiwał więc innych potencjalnych nabywców. Nabywcą tym – który kupił całe zbiory bawełny z owego roku – był Związek Radziecki.

Zaistniałe wydarzenia spowodowały, że również inne europejskie państwa socjalistyczne upatrywały w krajach świata arabskiego doskonałych sojuszników i partnerów handlowych. Dla Bloku Wschodniego zarówno Egipt, jak też inne państwa Bliskiego Wschodu były partnerem wręcz idealnym. Były skłócone w mniejszym lub większym stopniu z Zachodem, nie posiadały rozwiniętej bazy technologicznej (którą mogły im zapewnić państwa socjalistyczne) oraz były zasobne w wiele bogactw naturalnych, w tym ropę naftową, której potrzebowały państwa Bloku Wschodniego.

Co prawda Polska utrzymywała kontakty handlowe z Egiptem już w dwudziestoleciu międzywojennym, jednak w tamtym okresie były to tylko mało znaczące, jednostkowe przypadki importu lub eksportu konkretnych towarów (np. rękodzieła). Poważne kontakty polityczno-gospodarcze z tym państwem Polska nawiązała dopiero w czasie kryzysu sueskiego. Wtedy to polski rząd potępił wypowiedzenie wojny Egiptowi przez Wielką Brytanię i Francję. W podziękowaniu w Egipcie poczęły ukazywać się przychylne Polsce artykuły prasowe. Egipt utworzył też swoją misję przy organizowanych w Polsce w roku 1955 Dniach Młodzieży. Znacznie poważniejsze kontakty handlowe nawiązał Egipt z Polską przy okazji tzw. transakcji czeskiej – sprzedaży do Egiptu czechosłowackiej broni. W transakcji tej, zawartej w roku 1959, PRL była pośrednikiem. Już rok później Warszawa nawiązała z Kairem umowę handlową na okres trzech lat. Regulowała ona kwestię wzajemnego handlu, jak też podawała konkretne rodzaje towarów, jakie miały podlegać obustronnej wymianie. W myśl owej umowy Polska importowała znad Nilu bawełnę, rudy żelaza, manganu i egzotyczne artykuły spożywcze. W zamian wysyłaliśmy do Egipty kompletne obiekty przemysłowe, statki, tabor kolejowy, maszyny precyzyjne, środki transportu, maszyny rolnicze i inne urządzenia przemysłowe. PRL zapewniała też setki specjalistów, gotowych szkolić Egipcjan w obsłudze nowoczesnych urządzeń.

W latach siedemdziesiątych XX wieku współpraca polsko-egipska uległa znacznemu pogorszeniu. Stało się tak, gdyż nowy prezydent Anwar Sadat zerwał bliskie stosunki

zarówno z ZSRR, jak też z jego sojusznikami, zacieśniając jednocześnie kontakty z USA. Jednym z przejawów zmiany politycznego kierunku Egiptu było wydalenie radzieckich doradców wojskowych, lecz również w innych dziedzinach współpraca z Blokiem Wschodnim nie była dobrze widziana. Wszystko zmieniło się jednak wówczas, gdy ster w państwie nad Nilem przejął nowy prezydent – Hosni Mubarak.

Należy zauważyć, iż gospodarcza współpraca Polski z Egiptem w latach osiemdziesiątych miała charakter przede wszystkim przemysłowy. Kładziono przede wszystkim nacisk na rozwój egipskiego przemysłu motoryzacyjnego w oparciu o polskie licencje. Co prawda już od roku 1972 montowano w kairskiej fabryce el-Nasr Polskiego Fiata 125, lecz w oparciu o podpisaną na początku lat 80. umowę w roku 1983 montaż rozszerzony został o Poloneza, samochody dostawcze Żuk, jak też ciągniki rolnicze Ursus. Co ciekawe, kooperacja polsko-egipska w zakresie montażu środków transportu okazała się trwalsza niż Polska Rzeczpospolita Ludowa i zakończyła się dopiero w roku 1993.

Przejdźmy teraz do innego kraju, znacznie ciekawszego zarówno ze względu na długotrwałą współpracę gospodarczą z Polską, jak też niedawną obecność polskich wojsk. Stosunki gospodarcze z Irakiem prowadziła Polska już w okresie międzywojennym, lecz wtedy miało to charakter jednostkowy. W roku 1937 wartość całkowitego obrotu handlowego pomiędzy Polską i Irakiem wynosiła 1,2 mln zł, przy czym na 1,1 mln zł opiewała wartość eksportu z Polski.

Irak rozpoczął regularną wymianę handlową z krajami socjalistycznymi (w tym z PRL) dopiero po Rewolucji Lipcowej w roku 1958 i powstaniu rządu Abdel Krema Kassema. Już w roku 1959 powstała polska misja handlowa w Bagdadzie. Należy jednak zauważyć, iż polskie inwestycje w Iraku miały inny charakter od tych prowadzonych w Egipcie. Inwestycje te były nastawione na budowę kompletnych obiektów przemysłowych, fabryk, jak też dróg i innych szlaków komunikacyjnych. Współpraca w dziedzinie produkcji przemysłowej znalazła się w przypadku Iraku na dalszym planie.

Współpraca Iraku z krajami socjalistycznymi w dziedzinie budownictwa okazała się nieoceniona zwłaszcza po roku 1968, czyli w okresie nacjonalizacji irackiego przemysłu naftowego. W tym celu dnia 30 czerwca 1973 w Warszawie podpisana została umowa, na mocy której Polska zobowiązała się do dostarczenia Irakowi kompletnych obiektów przemysłowych, w zamian za eksport do Polski irackiej ropy naftowej przynajmniej do roku 1980. Pierwsze dostawy irackiej ropy rozpoczęły się pod koniec tego roku i trwały nieprzerwanie aż do końca dekady. Rekord wartości obrotu handlowego z Irakiem zanotowano zaś rok później i wyniósł on 33 mln USD.

W roku 1977 miała miejsce miała miejsce sesja polsko-irackiej komisji mieszanej, na której ustalono, iż płaszczyznami, na których Irak współpracował będzie z naszym krajem będą przemysł, transport, nauka i technika. Niezależnie od tego Polska skupiła się przede wszystkim na rozwoju inwestycji budowlanych. Przykładami całkowicie polskich przedsięwzięć jest budowa cementowni w Faludży czy też kopalni siarki w mieście Miszrak. W inwestycje te zaangażowanych było wiele polskich kombinatów

przemysłowych, takich jak Elektromontaż, Mostostal, Budostal, Hydropol, czy Naftobudowa. Co więcej, przy realizacji wielu innych projektów, współpracowały one z firmami budowlanymi z Niemiec, Holandii, Francji czy nawet Japonii. Dowodzi to faktu, iż iracka współpraca przemysłowa była zdywersyfikowana i nie opierała się wyłącznie na pomocy państw socjalistycznych. Nadto polskie zaangażowanie inwestycyjne w Iraku trwało nawet po zmuszeniu miejscowych komunistów przez reżim saddamowski do opuszczenia kraju. Współpraca została przerwana dopiero po nałożeniu na Irak embarga w związku z operacją Pustynna Burza.

Współpraca krajów arabskich z Polską (jak też innymi krajami socjalistycznymi) miała korzystne efekty dla obu stron. Dla „demoludów" inwestycje na Bliskim Wschodzie stanowiły doskonałe źródło dewiz, jak też możliwość dywersyfikacji dostaw surowców energetycznych tak, by państwa Europy Środkowo-wschodniej nie musiały polegać jedynie na dostawach z ZSRR. Dla państw arabskich zaś były doskonałą okazją do wyrwania się spod „opieki" byłych kolonizatorów, jak też do pozyskania nowoczesnych technologii, potrzebnych tym krajom do rozwoju.

Co ciekawe, w kontaktach obustronnych, kraje arabskie – w odróżnieniu od państw zachodnich – traktowały państwa socjalistyczne (w tym Polskę) nie jako marionetki ZSRR, lecz suwerenne i niezależne państwa. Niejednokrotnie umożliwiało to zawieranie umów na dużo bardziej korzystnych warunkach. Również państwa Bloku Wschodniego traktowały świat arabski na równych prawach z uwagi na brak kolonialnych zaszłości historycznych.

Mówiąc o dawnej współpracy polsko-arabskiej w kontekście wycofania się wojsk polskich z Iraku, można wysunąć tezę, iż najlepszym sposobem na odbudowę tego państwa (jak też Afganistanu) jest zaprzestanie występowania Polski z pozycji siły i powrót do prowadzenia partnerskiej wymiany w dziedzinach handlu, nauki i techniki. Niestety, w ostatnich trzydziestu latach wizerunek Polski jako solidnego partnera państw arabskich zbladł. Co więcej – nasz kraj począł być określany jako jeden z najważniejszych wrogów. Inną sprawą jest całkowita restrukturyzacja polskiego przemysłu po przemianach roku 1989. W jej wyniku Polska utraciła wiele kombinatów przemysłowych, a tym samym możliwość prowadzenia wielkich inwestycji przemysłowych za granicą. Ostatnią kwestią jest coraz mniejsza stabilność państw arabskich. Dlatego właśnie stosunki polsko-irackie i polsko-afgańskie, jak też jakiekolwiek polskie działania gospodarcze na terenie Afryki Północnej, nękanej skutkami „arabskiej wiosny", stanowią wielką niewiadomą.

Andrzej S. Połosak

W ostatnich trzydziestu latach wizerunek Polski jako solidnego partnera państw arabskich zbladł. Co gorsza, nasz kraj począł być określany jako jeden z najważniejszych wrogów.

Marcin Hagmajer

Jedyną drogą do suwerenności gospodarczej Polski Ludowej była ścisła współpraca gospodarcza z Japonią, która mogła sprzedać nam nowoczesne technologie i wykształcić fachową kadrę, nie ingerując jednocześnie w nasze wewnętrzne sprawy.

Stracona szansa. Czyli dlaczego PRL poległa w wojnie informacyjnej z Zachodem na polu rywalizacji naukowo-technicznej

Wstęp

Polska Rzeczpospolita Ludowa w okresie po roku 1956 stawiała na dalszy rozwój przemysłu ciężkiego, jednak w epoce rewolucji informacyjnej potrzebowała nowoczesnych rozwiązań naukowo-technicznych, by stawić czoło systemom z Europy Zachodniej i z SZAP. Gra toczyła się o to, czy staniemy się systemem autonomicznym[1] czy samosterownym[2]. Gdy weźmiemy pod uwagę schemat budowy systemu autonomicznego, to w zjawisku utraty autonomiczności najgroźniejszy jest brak sprzężenia zwrotnego między homeostatem a receptorem i korelatorem w torze informacyjnym, co będzie również oznaczało brak sprzężenia zwrotnego między homeostatem, alimentatorem i akumulatorem w torze energetycznym[3].

[1] W cybernetyce termin ten oznacza taki system, który ma zdolność do sterowania się we własnym interesie, i potrafiący przeciwdziałać utracie tej zdolności. Pojęcia te zostały wyjaśnione w opublikowanym w tym numerze pisma z książki J. Kosseckiego *Nowoczesne podstawy nacjokratyzmu*, Warszawa 2014.

[2] W cybernetyce termin ten oznacza taki system, który steruje się sam, ale już nie we własnym interesie.

[3] Homeostat w schemacie systemu autonomicznego jest organem sterowniczym tegoż systemu. W suwerennym państwie funkcje toru energetycznego pełni gospodarka, alimentatorem, czyli zasilaczem jest przemysł wydobywczy i rolnictwo, zaś akumulatorem jest przemysł przetwórczy. Natomiast w torze informacyjnym receptorem będzie m.in. wywiad czy osoby zatrudnione w mediach, korelatorem będą biblioteki, urzędy zajmujące się gromadzeniem informacji, instytuty badawcze, banki informacji.

Przykłady socjotechniki walki informacyjnej w epoce rewolucji informacyjnej

Docent Józef Kossecki w książce *Wpływ totalnej wojny informacyjnej na dzieje PRL* pisał tak:

> W epoce rewolucji naukowo-technicznej pozycja międzynarodowa danego kraju zależy od szybkości produkcji informacji i szybkości ich praktycznego wdrażania. Procesy informacyjne decydują zaś o wynikach współzawodnictwa na polu międzynarodowym. Wynalazki, unowocześnienia i podejmowanie właściwych decyzji mają tu decydujące znaczenie. System, który nie ma odpowiednio rozwiniętych środków produkcji, przetwarzania i rozpowszechniania informacji, a nade wszystko sprawnego systemu ich wdrożeń – znajduje się w podobnej sytuacji, jak w okresie rewolucji przemysłowej znajdowały się kraje, które nie posiadały własnego przemysłu ciężkiego. Grozi mu po prostu status neokolonii. Tradycyjne metody ochrony przez kontrwywiad i zdobywania informacji przez wywiad już nie wystarczą, gdyż szybkość obiegu informacji powoduje często ich dezaktualizację. W tej sytuacji zdecydowanie bardziej właściwą metodą jest dezorganizowanie procesów informacyjnych u przeciwnika, oraz organizowanie analogicznych procesów u siebie.
>
> W tej sytuacji kluczowego znaczenia nabierają dwie metody walki informacyjnej.
>
> 1. Popieranie organizacji i inspirowanie działań organizacji, które nie są związane bezpośrednio z wywiadem, lecz nakierowane na prowadzenie działalności dezorganizującej procesy informacyjne u przeciwnika. Obiektami ich zainteresowań jest system dobru kadr, produkcja i wdrażanie informacji oraz masowe rozpowszechnianie informacji.
> 2. Inspirowanie błędnych decyzji u nieprzyjaciela.
>
> Jedna i druga metoda była w XX i XXI wieku z powodzeniem wykorzystywana przez zachodnie imperia w walce z przeciwnikami. Najlepszymi przykładami pierwszej z tych metod była pomoc ze strony Sztabu Generalnego Niemiec w 1917 dla Lenina i bolszewików do przeprowadzenia rewolucji w Rosji[4].

W Polsce były to operacje służb wywiadowczych państw NATO, szczególnie CIA i BND, które stworzyły i wspierały tzw. kolorową rewolucję Solidarności w latach 80., czego przykładem może być operacja CIA o kryptonimie QRHELPFUL z 1982 roku[5]. Przykładami drugiej metody jest prowokacja wywiadu III Rzeszy inspirująca Stalina do czystek w szeregach Armii Czerwonej[6], zaś w naszym kraju tzw. gorączka lustracyjna i tzw. gra teczkami odziedziczonymi po służbach specjalnych PRL w szeregach dawnej opozycji solidarnościowej, która była ewidentnie inspirowana przez obce wywiady w celu

[4] J. Kossecki, *Wpływ totalnej wojny informacyjnej na dzieje PRL*, Kielce 1999, s.119-120.

[5] T. Awłasewicz, 40 *mln dolarów dla „Solidarności". Jak CIA wspomagała polską opozycję,* 31.08.2023, https://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-onecie/40-mln-dolarow-dla-solidarnosci-jak-cia-wspomagala-polska-opozycje/vpej2f4.

[6] J. Kossecki, *Wpływ totalnej wojny informacyjnej*, s. 120.

zniszczenia aktywów osobowych i operacyjnych służb specjalnych w Polsce, aby nie mogły one zapobiec przejmowaniu polskich zasobów przez obce koncerny.

Problem rozwoju PRL na polu naukowo-technicznym

Podczas gdy na zachodzie Europy następował tzw. drenaż mózgów, czyli przejmowanie przez SZAP najlepszych naukowców po II wojnie światowej z tej części kontynentu, co skutkowało dalszym zwiększaniem luki technologicznej między SZAP a jego zachodnioeuropejskimi partnerami na korzyść tego pierwszego podmiotu, w Polsce problem dotyczył czegoś innego. Wskutek deformacji nauki – związanej z „Akcją N" opracowaną przez Jakuba Bermana – nastąpiło zniszczenie matrycy do odtwarzania elit, zaś w naukach technicznych regres spowodowany był odcięciem młodych inżynierów od zajęć praktycznych przy jednoczesnej biurokratyzacji procesów wdrażania wszelkiej innowacyjności. To zaś było pożywką dla państw zachodnich, które w ten sposób mogły sprzedawać swoje licencje, dyktując przy tym ich ceny i warunki wdrażania. Biorąc pod uwagę ówczesny kontekst geostrategiczny, czyli rywalizację pomiędzy NATO a Układem Warszawskim, oznaczało to również wymuszanie decyzji politycznych u przeciwników ze Wschodu, w tym decyzji personalnych. Zachodowi opłacało się więc sprzedawanie wyeksploatowanych rozwiązań technicznych do krajów Europy Wschodniej, w tym do PRL. Wiązało się to również z pewnymi planami politycznymi wobec przeciwnika. W ten sposób tworzył się łańcuch uzależnień, dzięki któremu do PRL wpuszczono kapitał obarczony czynnikami politycznymi i tymi z zakresu wojny informacyjnej.

W ten sposób narzucono PRL metodę znacznie dłuższej drogi rozwoju społeczno-ekonomicznego. Przy jednoczesnej ochronie własnych najbardziej istotnych metod produkcji informacji państwom RWPG zaserwowano na sprzedaż technologie małowartościowe lub wręcz już archaiczne, które pogłębiały dystans technologiczny w stosunku do Zachodu, ponieważ blokowano u przeciwnika jego własny potencjał naukowo-badawczy. W drugiej połowie lat 60. rozwijający się przemysł PRL potrzebował nowych rozwiązań naukowo-technicznych dla swoich zakładów. Przykładem może być przemysł motoryzacyjny. W roku 1965 podpisano umowę z koncernem FIAT na licencyjną produkcję Fiata 125. Pierwszy egzemplarz zjechał z taśmy zjechał z taśmy w FSO Żerań w listopadzie 1967 roku. Fiat 125 miał nową karoserię, natomiast wnętrze, silnik oraz układ napędowy pochodziły z produkowanego od początku lat 60. Fiata 1300/1500. Włoski oryginał Fiata 125 miał zaś wszystko nowe, nie było więc obaw o konkurencję na rynkach eksportowych, wobec czego polski Fiat 125 już na starcie przegrywał wyścig o klientów na świecie. W tamtym też czasie, właśnie w roku 1967, uaktywniły się wywiady RFN i Izraela[7], które planowały przeprowadzenie rewolty w Polsce.

[7] Tamże, s. 345.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę te fakty, nie znajdziemy przypadku w tym, że aparat państwowy PRL, nasączony obcymi agenturami, dał się zainspirować zakupem przestarzałych rozwiązań z Zachodu, które to były obwarowane ryzykiem wpuszczaniem do Polski obcych agentur wraz z licencjami.

A jakie były alternatywy?

Japońska droga rozwoju informacyjnego jako wzór dla PRL

W okresie momencie gdy SZAP prowadziły swoją politykę podboju neokolonialnego na wszystkich możliwych kontynentach, zaś Europa Zachodnia po utracie kolonii w Afryce i Azji chciała w ramach swoistej rekompensaty podporządkowywać sobie ekonomicznie Europę Wschodnią, na świecie wyrastała zupełnie inna potęga – Japonia. Ten azjatycki tygrys powstawał ze zgliszczy i ruin po jankeskich bombardowaniach z okresu II wojny światowej, pozycję swą budując dosłownie od zera. Jednak by ugruntować swoją pozycję na świecie, Japonia postawiła na nowoczesne rozwiązania i na konkretne dziedziny produkcji, które mają kluczowe znaczenie dla rodzącej się po wojnie epoce rewolucji naukowo-technicznej[8]. Pod koniec lat 60. w niektórych gałęziach produkcji, jak budowa okrętów, sprzętu RTV i ogólnie w elektrotechnice, Japonia wysunęła się na pierwsze miejsce na świecie[9]. Pod koniec lat 60. zaczęła zalewać rynek SZAP samochodami, sprzętem RTV i AGD, co zmusiło Waszyngton do wprowadzenia protekcjonistycznych ceł[10]. Nie dały one zbyt dobrych rezultatów i w związku z tym jankeska gospodarka zaczęła pogrążać się w kryzysie, także wskutek bezmyślnych wojen neokolonialnych, jak ta w Wietnamie. Z czasem Japonia dzięki swej pozycji ekonomicznej zaczęła stawać się alternatywnym wobec tzw. Zachodu ośrodkiem politycznym. Metodologia działania Japończyków była tu dość prosta, ale i konsekwentna. Na samym początku swej drogi rozwoju kupowali oni licencje, głównie anglosaskie, lecz po pierwsze te najnowsze, a i z czasem – w odróżnieniu od PRL – Japończycy zaczęli te licencje na tyle udoskonalać, że stworzyli własne rozwiązania, dzięki którym podbili zachodnie rynki. Dodatkowo wysyłali swoich inżynierów na szkolenia do SZAP i Wielkiej Brytanii, a w ten sposób już w lata 50. posiadali oni wykwalifikowaną kadrę i rozwinięte ośrodki naukowo-badawcze.

Była więc to duża szansa dla gospodarki PRL, by otrzymać nowoczesne licencje z transferem technologicznym. Jak czytamy w artykule na temat polsko-japońskiej współpracy motoryzacyjnej w okresie Polski Ludowej:

> W roku 1967 polski minister handlu wizytował Tokio. Dzięki temu powołano Polsko-Japońską Komisję Mieszaną ds. współpracy gospodarczej. Dzięki temu w Warszawie

[8] Tamże, s. 128.

[9] Tamże, s.128.

[10] Tamże, s.129.

otworzono przedstawicielstwo kilku japońskich firm handlowych. Zainteresowano się więc ofertami japońskiej motoryzacji. Klimat zdecydowanie sprzyjał prezentacji pierwszego samochodu marki Toyota w Polsce. Koncern negocjował właśnie licencyjny montaż Corolli przez portugalską firmę Salvador Caetano I.M.V.T. S.A. Rozważano także podobne działania w Polsce. Okazją do prezentacji przebojowego kompaktu były XXXVII Międzynarodowe Targi Poznańskie, które odbyły się w dniach 9-23 czerwca 1968 r. Wśród kilkuset wystawionych tam samochodów osobowych z Europy i USA, czerwony, dwudrzwiowy sedan oraz białe 3-drzwiowe kombi z egzotycznie brzmiącą nazwą budziły ogromne zainteresowanie. Dla tysięcy odwiedzających MTP był to pierwszy kontakt z japońską motoryzacją. Pierwszą testowaną w Polsce Corollą, był biały Van z silnikiem 1.1 i manualną 4-biegową skrzynią biegów. W Centralnym Ośrodku Konstrukcyjno-Badawczym Przemysłu Motoryzacyjnego auto z próbnymi numerami 194 WPR poddano intensywnej eksploatacji w ruchu miejskim i w trasach poza Warszawą. Pierwsza Corolla w Polsce pomyślnie przeszła wielomiesięczną eksploatację na polskich drogach. Tak samo zresztą, jak testy COKBPMot. Z grupy testowanych potencjalnych pojazdów licencyjnych Corolla była pojazdem najnowszym, a jednocześnie opierającym się na sprawdzonych i prostych rozwiązaniach. Sporym atutem modelu był fakt, że wyróżniał się dużą niezawodnością, co było niezwykle ważne przy słabo rozbudowanej sieci serwisowej. Jako jedyny z testowanych pojazdów oferował funkcjonalne nadwozie kombi ze składaną tylną kanapą. Wówczas przestrzeń bagażowa do linii dachu mieściła aż 1390 litrów. W realiach PRL były to istotne atuty. Ale to nie aspekty handlowe a dewizy zadecydowały, że na możliwość zakupu Toyoty Corolli Polacy musieli zaczekać aż do marca 1980 r. Podczas rozmów handlowych strona polska zaproponowała spłatę licencji gotowymi samochodami lub produkowanymi w Polsce podzespołami. Japończycy chcieli płatnej licencji. Przy notorycznym niedoborze dewiz w PRL było to nierealne.29 października 1971 r. podpisano umowę licencyjną na produkcję Fiata 126p czyli późniejszego „malucha”[11].

Wiązało się to również z dalszą produkcją przestarzałego Fiata 1300/1500 z karoserią Fiata 125, przy zaniechaniu wdrażania własnych rozwiązań. Psia krzywa pościgu narastała zgodnie z oczekiwaniami ćwiczeń sztabowych NATO HILEX odnośnie do wprowadzania entropii w polskim systemie sterowania społecznego.

A łatwo wyobrazić sobie japońskie licencje i technologie w polskiej gospodarce, przy wykwalifikowanej kadrze inżynierskiej, którą mogli wyszkolić nam wtedy Japończycy. Polacy mający wybitne zdolności w innowacyjności mogli swoimi produktami podbić światowe rynki, podobnie jak to zrobili Japończycy. Niestety przestarzałe licencje kupowaliśmy nie tylko dla branży motoryzacyjnej, ale i dla przemysłu elektrotechnicznego. Zakłady Radiowe im. Kasprzaka kupowały na przykład archaiczne rozwiązania od zachodnioniemieckiego Grundiga, wpuszczając przez to zachodnioniemiecką dywersję do przemysłu. Na dodatek wdrażanie własnych rozwiązań patentowych, na które

[11] *Historia Toyoty w RRL*: *Corolla zamiast "malucha"*?, 09.10.2017, https://autoprl.pl/historia-toyoty-prl-corlolla-zamiast-malucha/.

to naciskali przedstawiciele polskiej nauki, jak Marian Mazur i Józef Kossecki – szło bardzo opornie. Własne patenty plus japońskie technologie stałyby się więc kluczem do uniezależnienia się PRL od neokolonialnej pułapki ze strony Zachodu.

Japoński kapitał – oprócz wykazywania się znakomitymi rozwiązaniami – **nie był właśnie skażony interesami politycznymi**, co było w tej kwestii wręcz kluczowe. Wystarczyło więc pójść na prosty układ „towar za towar". Mogliśmy na przykład zaoferować Japonii sprzedaż surowców takich jak węgiel, których wydobywaliśmy dużo, ale po preferencyjnych cenach, konkurencyjnych wobec cen węgla z Australii. Niestety brak nowocześnie myślących elit, służb wywiadu i kontrwywiadu na poziomie II Rzeczpospolitej sprawiło, iż sabotażowe działania agentur głównie z BND i Mosadu odniosły pożądane skutki.

Tymczasem ChRL pod koniec lat 70. zaczęła otwierać się na świat i postanowiła nadrobić potężną wówczas lukę technologiczną wobec tzw. Zachodu właśnie dzięki japońskim licencjom i technologiom. A przecież zaszłości w relacjach z Tokio miała bardzo poważne, natomiast nasze wzajemne z Japończykami stosunki były bardzo dobre, i to jeszcze od czasu II RP. Gdy Edward Gierek i jego ekipa zapragnęli budowy w Polsce „drugiej Japonii", to nie skorzystali z japońskich licencji, technologii i wysokiego poziomu kultury pracy oraz etyki zawodowej. Nie mogło to więc udać się przy pomocy starych zachodnich rozwiązań, pogłębiających tylko lukę technologiczną w stosunku do Europy Zachodniej i uzależniających nas od niej coraz mocniej, co z kolei implikowało uzależnienie typu neokolonialnego. Chińczycy poszli inną drogą, zapewne ucząc się na polskich błędach i zaniechaniach. Dzięki temu weszli na drogę szybkiego rozwoju, stając się tak po jakimś czasie potęgą gospodarczą i technologiczną.

Nieumiejętność działania na geostrategicznej szachownicy

Nieznajomość cybernetyki przez elity kierownictwa PRL pociągnęła krótkowzroczność w działaniu. Przy parasolu militarnym i politycznym ze strony ZSRR należało szukać wzmocnienia gospodarczego oraz technicznego, i wykorzystać okres szybkiego wzrostu w sterowaniu międzynarodowym przez Japonię w okresie 1967-1980 z 4,4% do 9%[12], co wiązało się z szukaniem nowych rynków zbytu na ich produkty, przy jednoczesnym braku ambicji politycznych w tej części świata. PRL mogła i powinna tu była być idealnym partnerem. Niestety nie wykorzystaliśmy dziejowej szansy by stać się potęgą, jak właśnie Japonia, a potem ChRL.

**Polak musi być mądry nie tylko przed szkodą,
ale i umieć naprawić szkody już zaistniałe.**

[12] J. Kossecki, *Metacybernetyka*, Kielce - Warszawa 2005, s. 264.

Andrzej S. Połosak

Lata postępującej globalizacji i skupienia własności przemysłowej w wielkich, transnarodowych koncernach, praktycznie uniemożliwiają wznowienie produkcji prawdziwie polskich jednośladów. Pojawiające się jednak iskierki nadziei w postaci inicjatyw prawdziwych pasjonatów powodują, że idea motocykla *Made in Poland* trwa nadal.

Iluzja zmartwychwstania

Rozpoczęte w Polsce w 1990 roku reformy gospodarcze, znane powszechnie pod nazwą reform Balcerowicza, doprowadziły do upadku wielu przedsiębiorstw należących do różnych branż. Wykup wielu z tych przedsiębiorstw przez firmy zagraniczne za nędzny ułamek ich rzeczywistej wartości, marazm społeczno-gospodarczy oraz cofnięcie Polski w rozwoju przemysłowym o kilka dekad nie dotyczyły już krajowego przemysłu motocyklowego, gdyż branża została zlikwidowana już wcześniej. Na przestrzeni ostatnich 35 lat podejmowano jednak próby wznowienia produkcji motocykli w Polsce, jednak wszelkie osiągnięcia w tej kwestii były tylko tytułową iluzją zmartwychwstania.

Nakleimy znaczek i gotowe

Badge engineering to zjawisko charakterystyczne dla przemysłu motoryzacyjnego. Polega ono na utworzeniu nowego modelu bądź marki pojazdu zazwyczaj na bazie już istniejących produktów. Tworzenie nowych modeli na bazie już istniejących to zagospodarowanie nisz rynkowych bez wysokich kosztów wejścia na rynek oraz przy minimalizacji ryzyka związanego z ewentualnym niepowodzeniem projektu.

W Polsce podejmowano próby z badge engineeringiem na długo przed wejściem tego określenia do powszechnego użytku w krajowej branży motoryzacyjnej. Już od roku 1988 w mających swą siedzibę w Bydgoszczy Zjednoczonych Zakładach Rowerowych Romet rozpoczęto montaż motocykli Mińsk 125, które produkowane były w Mińskiej Fabryce Motocykli i Rowerów, w ówczesnym Związku Radzieckim. Motocykle te

składane były w Bydgoszczy do roku 1993. Pomimo nadania nowej nazwy – Romet Mińsk 125 typ 400A – był to klasyczny przykład tzw. inżynierii emblematowej. Motocykle te – podobnie jak WSK M06 – powtarzały założenia konstrukcyjne niemieckich, przedwojennych DKW RT 125. Były proste w obsłudze i tanie, jednak nie zdobyły w Polsce popularności. Po pierwsze, przełom lat 80. i 90. XX wieku to okres, w którym polski rynek zalewany był rokrocznie tysiącami używanych motocykli produkcji japońskiej. Miały one o wiele lepsze osiągi i niezawodność niż jednoślady „socjalistyczne". Poza tym jakość radzieckich motocykli była o wiele gorsza niż ich polskich odpowiedników, których produkcję zakończono kilka lat wcześniej. Polski epizod motocykli marki Mińsk zakończył się w roku 1993, rok później natomiast Zjednoczone Zakłady Rowerowe Romet znalazły się na krawędzi upadku.

Nieco później, na początku XXI wieku, krajowy rynek motocyklowy był świadkiem powrotu kolejnej polskiej marki jednośladów – Junak. I tym razem oferowane pojazdy były efektem marketingowych działań badge engineeringu. Jako Junaki oferowano nad Wisłą motocykle koreańskiej marki Hyosung. Pomimo prób zróżnicowania oferty i wprowadzenia do sprzedaży skuterów i czterokołowców przedsięwzięcie to zakończyło się totalną klapą. Motocykle były bowiem identyczne jak koreańskie pojazdy marki Hyosung, różniły się jedynie napisami na baku. Mimo wszystko w historii tej znaleźć możemy jeden prawdziwie polski akcent. Importer tych motocykli podjął próbę opcjonalnego wyposażania oferowanych maszyn w wózki boczne polskiej konstrukcji, produkowane małoseryjnie w pracowni znanego polskiego konstruktora, inż. Konrada Czwordona.

Kilka lat później Junak powrócił w podobnej formie, a to jako motocykle sprowadzane z Chin. Importerem i właścicielem praw do marki jest firma Almot z siedzibą w Toruniu, zajmująca się również produkcją części zamiennych do motocykli „socjalistycznych". Mimo braku różnic – poza marką – pomiędzy nowymi Junakami i ich chińskimi odpowiednikami, jednoślady te cieszą się w naszym kraju sporą popularnością.

Również jednoślady marki Romet, na powrót dostępne w naszym kraju od 2007 roku, są maszynami chińskiej marki Senke. W ich przypadku jednak mamy do czynienia z najdalej idącą próbą rzeczywistego wznowienia produkcji motocykli w Polsce, są one bowiem montowane w nowej fabryce Rometa zlokalizowanej w Podgrodziu pod Dębicą. W tym przypadku iluzja zmartwychwstania polskich motocykli jest najbardziej przekonująca.

Samotny jeździec

Na tle opisanych powyżej usiłowań, będących raczej marketingowymi próbami zarobienia na nostalgii za polskimi motocyklami, jako o wiele bardziej interesujące jawią się próby rzeczywistego wznowienia produkcji motocykli w Polsce, podejmowane przez Włodzimierza Gąsiorka – zawodnika, trenera sportów motorowych i animatora wychowania komunikacyjnego młodzieży, wcześniej związanego z Warszawską Fabryką

Motocykli oraz ze Stołecznym Klubem Motorowym. Na przestrzeni ostatnich 30 lat podjął on sześć prób wskrzeszenia prawdziwie polskich jednośladów.

W trzydziestą rocznicę likwidacji Warszawskiej Fabryki Motocykli, Włodzimierz Gąsiorek zorganizował happening upamiętniający WFM i produkowane tam motocykle. Na to wydarzenie – poza grupą byłych pracowników WFM oraz działaczy sportowych – zaproszony został Andrzej Tyszkiewicz, ówczesny dyrektor Fabryki Samochodów Osobowych. Zaproszenie dyrektora Tyszkiewicza miało jasny cel. Jako że po likwidacji Warszawskiej Fabryki Motocykli znaczna część jej personelu rozpoczęła pracę w Fabryce Samochodów Osobowych, logicznym krokiem byłoby rozpoczęcie tam produkcji motocykli. Co więcej – wedle słów samego Włodzimierza Gąsiorka – dyrektor Tyszkiewicz wykazał duże zainteresowanie tym pomysłem.

Jako pomysłodawca całego przedsięwzięcia Włodzimierz Gąsiorek skompletował zespół, którego zadaniem było skonstruowanie nowego polskiego motocykla. W jego skład, poza samym Gąsiorkiem, wchodzili kierowcy wyścigowi – Tomasz Kędzior i Włodzimierz Kwas – a także inż. Stanisław Budny – ostatni główny konstruktor Warszawskiej Fabryki Motocykli. Efektem tych prac był motocykl FSO Maraton, którego prototyp został po raz pierwszy publicznie zaprezentowany na Międzynarodowych Targach Poznańskich w roku 1995. Prototyp Maratona pomyślnie przeszedł próby przedprodukcyjne. Zapadła więc decyzja o uruchomieniu jego produkcji w jednym z kooperacyjnych zakładów FSO zlokalizowanym w Ciechanowie. Niestety, zarówno kierownictwo, jak i załoga zakładu w Ciechanowie nie były zainteresowane wytwarzaniem motocykli. Zakład ten miał pieniądze, aczkolwiek jego dyrekcja nie wyrażała chęci produkcji motocykli. Kiedy zaś otrzymał dotację w wysokości 3 milionów złotych na zbudowanie seryjnej wersji Maratona, zapadła decyzja, by za te pieniądze uruchomić w Ciechanowie autoryzowaną stację obsługi Polonezów.

Również na początku lat 90., poprzez kontakty Zbigniewa Bujaka, który uczył się w Stołecznym Klubie Motorowym jazdy samochodem, Włodzimierz Gąsiorek nawiązał znajomość z Yoshiko Umedą, będącym przedstawicielem japońskiej firmy Nichimen Corporation. Firma ta nawiązała kontakty z Kawasaki. Wkrótce grupa polskich inżynierów udała się do siedziby firmy Kawasaki w Japonii, gdzie zapoznali się z jej produktami podczas jazd na przyfabrycznym torze testowym. Należy pamiętać, że Kawasaki to jeden z największych na świecie koncernów działających w branży metalurgicznej. Poza motocyklami produkuje okręty, pociągi, samoloty i roboty przemysłowe.

Po pomyślnym przebiegu negocjacji podjęto decyzję o ulokowaniu produkcji motocykli marki Kawasaki w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Zarówno dyrekcja, jak i załoga WSK byli entuzjastycznie nastawieni do pomysłu wznowienia produkcji motocykli. Równie życzliwie nastawione było do tego pomysłu szefostwo koncernu Kawasaki. Wybrano nawet modele motocykli, które miały być produkowane w Polsce. Niestety, w podpisaniu umowy końcowej przeszkodziła nieuregulowana sytuacja własnościowa gruntów, na jakich stały zakłady WSK.

W tym samym okresie wspomniany wcześniej zespół projektowy motocykla FSO Maraton stanął przed problemem wyboru odpowiedniego silnika. W końcowym zamyśle Maraton miał być napędzany japońskim silnikiem z motocykla Suzuki GN 125. Japończycy gotowi byli zapewnić dostawy silników w wysokości 10 000 sztuk rocznie. Jakież było zatem ich zdziwienie, gdy dyrektor zakładu w Ciechanowie – gdzie Maraton miał być produkowany – złożył zamówienie jedynie na DWA kompletne egzemplarze motocykla Suzuki GN 125. Nie trzeba chyba tłumaczyć, dlaczego…

Następną próbą była koncepcja produkcji w naszym kraju motocykli chińskich. Z pomysłem tym wyszedł p. Olszewski, prezes firmy Solaris. Wizytowano pięć chińskich fabryk motocykli, między innymi Jialing i Qingqi. Niestety, również ta próba zakończyła się niepowodzeniem.

Kilka lat później, niczym bumerang powróciła koncepcja produkcji w Polsce jednośladów, na bazie maszyn, produkowanych w Mińskiej Fabryce Motocykli i Rowerów (MMWZ). Włodzimierz Gąsiorek, przy okazji zawodów na torze Miedziana Góra pod Kielcami, poznał prezesa Białoruskiej Federacji Motocyklowej. Podczas wieczornego bankietu – a należy pamiętać, iż białoruscy prezesi lubią i potrafią wypić – przedstawił mu propozycję produkcji wspólnego, polsko-białoruskiego motocykla. Mińska Fabryka Motocykli i Rowerów (MMWZ) była wówczas producentem najnowszej wersji rozwojowej wspomnianego wcześniej DKW RT 125. Syn prezesa Białoruskiej Federacji Motocyklowej zajmował się natomiast sprzedażą białoruskich rowerów i motocykli w Polsce. Propozycja produkcji nowej WFM-ki na bazie silnika i struktury nośnej najnowszego Mińska „chwyciła". Poza motocyklem w wersji szosowej zaproponowano wersję crossową, trialową i wyścigową. Skonstruowano także (na bazie Mińska) mały motocykl, z silnikiem o pojemności skokowej 50 cm^3, przeznaczony do szkolenia młodzieży. Był on wyposażony w produkowany w Rosji (na licencji hiszpańskiej) silnik marki ZiD.

Sam Włodzimierz Gąsiorek w taki sposób wspominał polsko-białoruską współpracę[1]:

> Kiedy we własnym domu przyjmowałem delegację z Mińskiej Fabryki Motocykli i Rowerów w składzie: dyrektor techniczny MMWZ i wspomniany wcześniej syn prezesa Białoruskiej Federacji Motocyklowej, doszło do niecodziennego zdarzenia. Gdy panowie u mnie nocowali, obudził mnie dochodzący z podwórza hałas. To co zobaczyłem, doprowadziło mnie do nagłego ataku śmiechu. Oto dyrektor techniczny MMWZ, uzbrojony w latarkę, suwmiarkę i notes, wykonywał pomiary naszej „50". Okazało się, że fabryka w Mińsku przez kilka lat próbowała skonstruować mały motocykl, jednak próby te spełzły na niczym. W grę weszło więc klasyczne szpiegostwo gospodarcze. Kiedy spostrzegłem, w jaki sposób dyrektor dużej fabryki dokonuje pomiarów, pomyślałem, że konstrukcje mojego autorstwa są naprawdę dobre. Niestety, również współpraca z Mińską Fabryką Motocykli i Rowerów zakończyła się klapą. Fabryka nie wywiązywała się z dostaw części zamiennych. Podejrzewam, że swój udział miał tam wspomniany wcześniej syn prezesa.

[1] Wywiad z Włodzimierzem Gąsiorkiem. Zapis wywiadu w archiwum Autora.

Prawdopodobnie założył on tzw. „spółkę nomenklaturową", która wykupywała komponenty z fabryki i sprzedawała po własnych cenach.

Powrót do przyszłości

Pomimo tak wielu niepowodzeń wieczny i niepoprawny optymista, jakim był zmarły w lipcu 2022 roku Włodzimierz Gąsiorek, nie ustawał w próbach wznowienia produkcji naprawdę polskich motocykli. Jego ostatnim pomysłem była próba wznowienia produkcji słynnego polskiego skutera Osa, po dostosowaniu jego podzespołów trakcyjnych do wymogów współczesności, a także – co najważniejsze – wymianie zespołu napędowego na elektryczny.

Osa jest projektem fenomenalnym i ponadczasowym. Ma sztywną, a zarazem komfortową ramę, która radzi sobie w każdych warunkach drogowych. Dowodem na to jest wielokrotny udział skuterów Osa w wymagających imprezach sportowych: Rajdzie Tatrzańskim, Rajdzie Bergamo czy też słynnej motocyklowej Sześciodniówce. Ponadto, ten niezwykły skuter na czternastocalowych kołach dowiódł swej wytrzymałości na drogach i bezdrożach Indii, gdzie z powodzeniem był eksportowany.

Komponenty napędu elektrycznego doskonale nadają się do zamontowania w ramie Osy. Co więcej, przeprowadzone badania dowiodły, iż Osa w wersji elektrycznej dysponuje lepszymi parametrami trakcyjnymi (przyspieszenie, prędkość maksymalna, długość drogi hamowania), w porównaniu do wersji tradycyjnej, napędzanej dwusuwowym silnikiem spalinowym.

Obecnie firma, której założycielem był Włodzimierz Gąsiorek – Motor Klub Wawer – dysponuje wszelkimi narzędziami potrzebnymi do produkcji elektrycznej Osy. Ponadto może podjąć się renowacji Osy zabytkowej, i to wraz z konwersją jej napędu na elektryczny. Koszt gotowego produktu to około kilkunastu tysięcy złotych. Jest tylko jeden problem – homologacja. Wdrożenie do produkcji nowego typu pojazdu wymaga przeprowadzenia procedury homologacyjnej, której koszt szacowany jest na około 80 tysięcy złotych. Być może to właśnie ten projekt sprawi, iż polskie motocykle na polskich drogach znów staną się rzeczywistością?

Zamiast zakończenia

Można pokusić się o stwierdzenie, iż dzieje polskiego przemysłu motocyklowego w czasach Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej są swoistą prefiguracją tych z okresu dwudziestolecia międzywojennego. W obu wspomnianych okresach mieliśmy bowiem do czynienia z rozrostem etatyzmu państwowego w gospodarce, w latach powojennych wręcz z konstytucyjną, dominującą pozycją własności państwowej w przemyśle. Polskie motocykle

nigdy nie miały łatwo. Ginęły wręcz w zapomnieniu, bowiem ludzie, zatrudnieni przy ich wytwarzaniu, automatycznie zachowywali swe zatrudnienie w dotychczasowych miejscach pracy, które decyzjami administracyjnymi zmieniały po prostu swój profil produkcyjny. Hekatomba polskiego przemysłu w latach 90. XX wieku nie ma już zatem nic wspólnego z motocyklami.

Motocykle nigdy nie miały poważania w polskim społeczeństwie. W kraju, w którym aura nie jest łaskawa dla motocyklistów, uważane były za mało prestiżową alternatywę dla samochodów, bądź też za zbytkowne zabawki dla „bananowej młodzieży". W takiej atmosferze o wiele łatwiej było wydawać władzom nadrzędnym decyzje o zaprzestaniu ich produkcji. Był to błąd, ponieważ motocykle mogły stać się ważnym towarem eksportowym Polski. Jako produkty kojarzące się w nowoczesnych społeczeństwach z zabawą, a nawet aktywnym spędzaniem czasu na świeżym powietrzu, mogły być też ważnym elementem budowy polskiej *soft power.*

Lata postępującej globalizacji i skupienia własności przemysłowej w wielkich, transnarodowych koncernach, praktycznie uniemożliwiają wznowienie produkcji prawdziwie polskich jednośladów. Pojawiające się jednak iskierki nadziei w postaci inicjatyw prawdziwych pasjonatów powodują, że idea motocykla *Made in Poland* trwa nadal. Być może polskie motocykle nigdy nie odeszły. Być może tkwią jedynie w letargu, z którego należy je wybudzić…

Andrzej S. Połosak

Być może polskie motocykle nigdy nie odeszły.
Być może tkwią jedynie w letargu,
z którego należy je wybudzić...

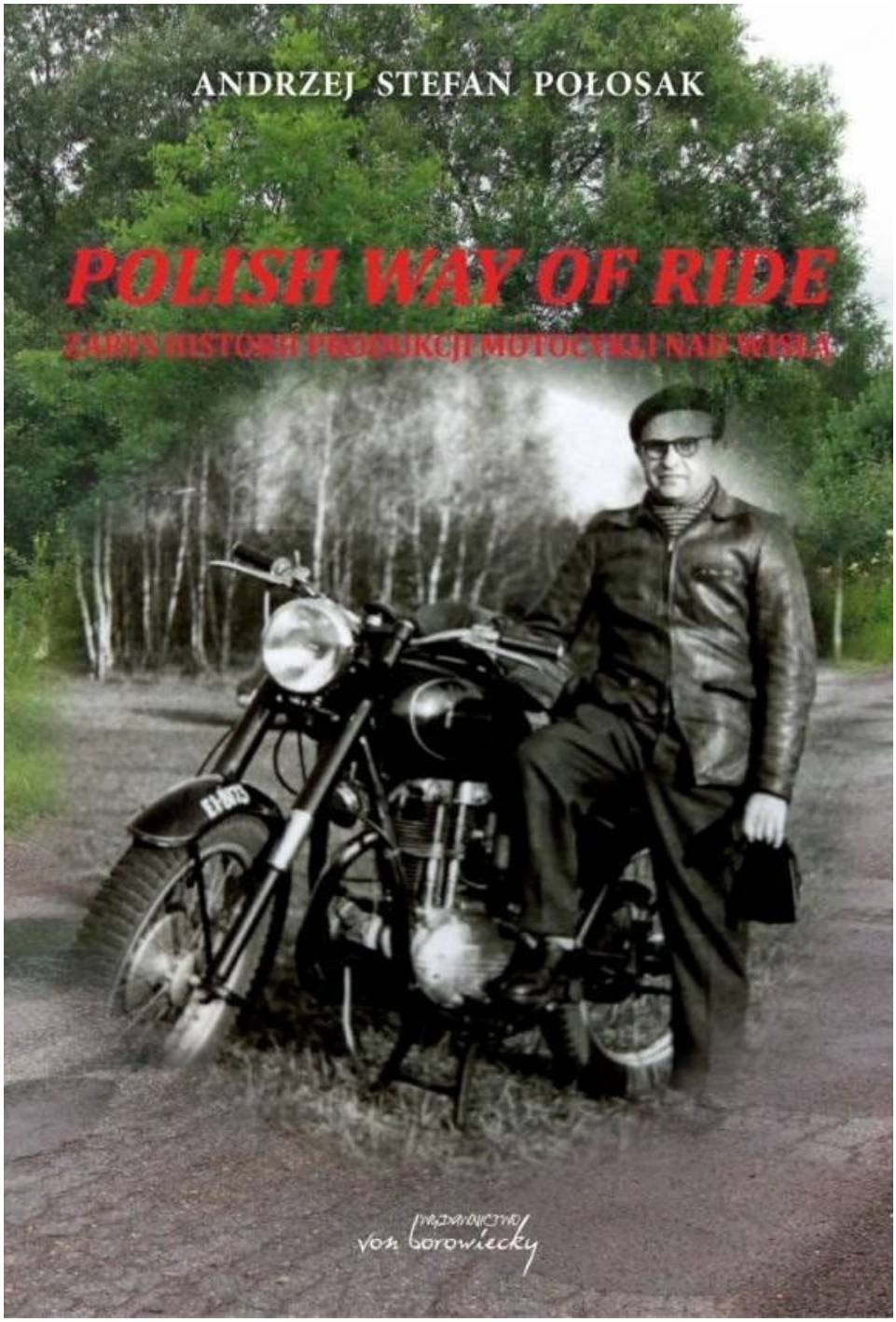
ANDRZEJ STEFAN POŁOSAK
POLISH WAY OF RIDE
ZARYS HISTORII PRODUKCJI MOTOCYKLI NAD WISŁĄ
Wydawnictwo
von Borowiecky

PROF. ADAM WIELOMSKI

NAUKOWO O POLITYCE

Instytut Badawczy
Pro Vita Bona

provitabona.pl

Zachęcamy do subskrypcji kanału

YouTube

Rozumieć, by dobrze żyć!

FUNDACJA
PRO VITA BONA

Nazwa fundacji nawiązuje do klasycznej koncepcji dobrego życia, przekonania, że człowiek posiada osobową, czyli wolną i rozumną naturę.

Naszym celem jest propagowanie wiedzy o naturze człowieka, o tkwiącym w nas potencjale, o naszych możliwościach, pokazywanie warunków, które muszą zostać spełnione, żeby ten potencjał się zaktualizował.

Dowiedz się wiecej na: **www.provitabona.pl**